Str. 2. TABELA WYGRANYCH

Dodatek literacko-artystyczny Dziś 28 stron Dodatek ilustrowany

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem

Nr. 259 Niedziela, dnia 21 września 1930 r. Rok IV

HASŁO ŁÓDZKIE

REDAKCJA i ADMINISTRACJA, Łódź, Piotrkowska Nr. 15
Telefony: Redakcja 1-81-06, Administracja 1-63-66

CENA 25 GROSZY

Redaktor naczelny przyjmuje codziennie od godziny 6—7 wieczorem
Sekretarjat czynny od godz. 12—1 w poł. i od 6—7 wiecz.

ODPARCIE NIKCZEMNYCH INSYNUACYJ

Bezpłodne usiłowanie pomniejszenia imienia Marszałka Piłsudskiego

List otwarty b. redaktora „Dziennika Chicagowskiego" i „Nowego Świata"

demaskujący bezczelne kłamstwa epigonów opozycyjnych

W dniu 15-go b. m. w dzienniku „Robotnik" ukazała się notatka, w której „Robotnik" podaje, że

„w latach 1923/24, gdy Józef Piłsudski bezczynnie mieszkał w Sulejówku, odsunięty od wpływu na sprawy państwowe i jak głoszono wówczas — oddający swe pobory marszałkowskie na cele publiczne, — musiał przecież z czegoś żyć. Żył — z pieniędzy robotniczych. W latach tych bowiem polscy robotnicy w Stanach Zjednoczonych, zorganizowani w P. P. S., zbierali między sobą i posyłali co miesiąc do Sulejówka 300 dolarów dla Józefa Piłsudskiego. Piłsudski przyjmował te pieniądze, pochodzące z krwawicy robotniczej i nie słyszano w „Robotniku", aby zrobił z nich inny, niż prywatny użytek".

Demaskując kłamstwa „Robotnika" p. Tadeusz Hołówko wystosował do redakcji agencji „Iskry" list, w którym stwierdza, że redakcja „Robotnika", umieszczając wspomnianą powyżej notatkę WIEDZIAŁA JAKIE ŁAJDACTWA POPEŁNIA, zamieszczając, brudne i wręcz fałszywe insynuacje.

W sprawie tej, agencja „Iskry" otrzymała w dniu wczorajszym list otwarty b. redaktora „Dziennika Chicagowskiego" i „Nowego Świata" p. Szczęsnego T. Haczyńskiego, który poniżej podajemy:

— Szanowny Panie Redaktorze!

List p. Tadeusza Hołówki zwrócił moją uwagę na nikczemne, a bezpłodne usiłowanie epigonów P. P. S. szargania i pomniejszania Imienia Józefa Piłsudskiego, którego sędziwy wódz tej partji nazwał w swej znanej broszurze Wielkim Człowiekiem w Polsce.

Notatka p. t. „Pieniądze, pieniądze, pieniądze", zamieszczona w numerze 273 „Robotnika", a powtórzona skwapliwie przez organy prasowe brudasów moralnych z prawicy, przechodzi w swej nikczemności wszystkie najpodlejsze ataki plugowych oszczerców na wielkie Imię Józefa Piłsudskiego. Albowiem zawodowcy od szargania Majestatu Najjaśniejszej Rzeczypospolitej, uosobnionego de facto nie de nomine w Józefie Piłsudskim oskarżyli Go o wszystkie zbrodnie i potworności, jakie tylko mogły wyłądz się w ich niechlujnej wyobraźni — jednej tylko rzeczy nie ważyli się zakwestjonować — osobistej uczciwości i dumy Pierwszego Marszałka Polski. Uczynili to dopiero ich niedawni sprzymierzeńcy z P. P. S.

Zaznaczam, iż nie usiłuję bynajmniej bronić Wielkiego Imienia Budowniczego Polski przed atakami dzisiejszych sojuszników „zaplutych karłów na krzywych nóżkach", albowiem Imię to jest wielkie i czyste, by wymagało jakiejkolwiek lub czyjejkolwiek obrony. Pozatem nikczemne kłamstwo paszkwilantów pepeesowskich zostało napiętnowane przez p. T. Hołówkę. Jeśli zaś zabieram głos w tej sprawie, to czynię to dlatego, by naświetlić je — że się tak wyrażę — OD STRONY AMERYKAŃSKIEJ, a mianowicie, uzupełnić niektóremi szczegółami istotne sprawy funduszów, otrzymanych przez Marszałka Piłsudskiego od Polaków z Ameryki, ażeby niepozostawić cienia wątpliwości co do tego, jak ciasne partyjnictwo potrafi spodlić ludzi.

Marszałek Piłsudski otrzymywał rzeczywiście co miesiąc sumę 300 dolarów od robotników polskich w Stanach Zjednoczonych, ZORGANIZOWANYCH W KOMITETACH IMIENIA JÓZEFA PIŁSUDSKIEGO, A NIE W P. P. S., JAK PODAJE ŚWIADOMIE KŁAMLIWIE REDAKCJA „ROBOTNIKA".

Celem założycieli pierwszego komitetu im. Józefa Piłsudskiego w New Yorku było rzeczywiście niesienie pomocy materjalnej Temu, który państwo polskie do bytu powołał, a którego rząd ówczesny odsunął od dalszego formalnego wpływu na bieg spraw państwowych. O ukonstytuowaniu się komitetu i o jego celu Marszałek Piłsudski został poinformowany specjalnym listem, w którym proszono go, by nie pogardził skromną pomocą Polaków amerykańskich. W odpowiedzi na to Marszałek oświadczył zupełnie wyraźnie, IŻ ZGADZA SIĘ NA PROPOZYCJĘ KOMITETU, ALE POD JEDNYM WARUNKIEM — ŻE KAŻDY OTRZYMANY DOLAR PÓJDZIE NA CELE SPOŁECZNE, ALBOWIEM POTRAFI ON JESZCZE ZAPRACOWAĆ NA UTRZYMANIE SIEBIE I SWOJEJ RODZINY. LIST TEN ZNAJDUJE SIĘ W BIURZE ZJEDNOCZONYCH KOMITETÓW JÓZEFA PIŁSUDSKIEGO W NEW YORKU, tak że panowie z „Robotnika" mogą otrzymać odpis, jeśli zechcą zwrócić się do prezesa Zjednoczonych Komitetów Józefa Piłsudskiego, prof. Tomasza Siemiradzkiego, redaktora „Wiadomości Codziennych" w Cleveland, Ohio.

Zresztą niema potrzeby sięgać po informacje aż z zamorza i to w dodatku do tych, którzy stoją wiernie pod sztandarem Marszałka, gdyż o tem, jak żył Marszałek Piłsudski ze swą rodziną w Sulejówku w okresie rządów Chjeno-Piasta można poinformować się bardzo dokładnie wśród „swoich". Wie o tem dobrze były wice marszałek Sejmu p. Jan Woźnicki, który podczas swej bytności w Stanach Zjednoczonych w roku 1924-ym opowiadał niejednokrotnie o ciężkich warunkach materjalnych Twórcy Państwa Polskiego — że bardzo często Pani Marszałkowa Piłsudska nie miała na mleko dla dzieci. Gdyby więc Marszałek Piłsudski według nędznej insynuacji „Robotnika" nie robił innego użytku „z krwawicy robotniczej" jak tylko prywatny, to, mając 300 dolarów miesięcznie, mógłby żyć wraz z rodziną bardzo dostatnio.

Nikczemna insynuacja organu partji, posiadającej chlubne karty w historji walk niepodległościowych pod adresem Tego, który partji tej był twórcą, jest jaskrawym dowodem do jak wielkiego zdziczenia moralnego może doprowadzić ludzi ciasne partyjnictwo, nie mówiąc już nic o zupełnej aberacji myśli państwowej. I dlatego w walce wypowiedzianej przez Marszałka partyjnictwu winni wziąć udział wszyscy, KTÓRZY PRAGNĄ OCZYSZCZENIA ATMOSFERY MORALNEJ W ODRODZONEJ OJCZYŹNIE OD ZDZICZENIA PARTYJNEGO.

Racz przyjąć Szanowny Panie Redaktorze wyrazy prawdziwego szacunku i poważania. — (—) Szczęsny T. Haczyński, b. redaktor naczelny „Dziennika Chicagowskiego" i „Nowego Świata" w New Yorku.

Warszawa - Żoliborz, Pl. Wilsona 4 m. 41.

Zarządzenie specjalne Marsz. Piłsudskiego

„Gazeta Warszawska" w numerze 273 z dnia 20-go września r. b. w notatce p. t. „Dochody p. Piłsudskiego" przytoczyła artykuły „Robotnika" i „Głosu Narodu" odnośnie dochodów osobistych Marszałka Piłsudskiego, wyrażając jednocześnie zdziwienie, że dzienniki te nie zostały skofiskowane za podanie wiadomości, dotyczących osobiście Marszałka Piłsudskiego.

Dowiadujemy się, że Marszałek kategorycznie zabronił konfiskowania i ścigania na drodze karnej dzienników, za podawanie wiadomości nieprawdziwych, tyczących się jego nie jako szefa rządu, lecz osoby prywatnej.

(ISKRA)

Dochody Marsz. Piłsudskiego

Dowiadujemy się ze źródeł bezwzględnie miarodajnych, że Marszałek Piłsudski pobiera stale jedną pensję, jako generalny inspektor sił zbrojnych.

(ISKRA)

Za osobistą napaść

LASKĄ PO TWARZY

uderzył dwukrotnie płk. Scieżyński b. posła Niedziałkowskiego

We wczorajszym „Robotniku" zjawiła się notatka, zawierająca szereg obelg pod adresem pułkownika Ścieżyńskiego.

Oburzony tą notatką płk. Ścieżyński, dyrektor agencji prasowej „Iskra", przybył do gmachu sejmowego i zastawszy w bufecie b. posła Niedziałkowskiego, uderzył go dwa razy laską w twarz.

Wówczas kilku b. posłów PPS. CKW. z posłem Żuławskim na czele rzuciło się na płk. Ścieżyńskiego.

Płk. Ścieżyński oświadczył wówczas, że zajście to nie ma nic wspólnego z różnicą poglądów politycznych między nim a b. posłem Niedziałkowskim i że zareagował jedynie na osobistą napaść w „Robotniku".

Wówczas towarzysze b. posła Niedziałkowskiego powstrzymali się od dalszej akcji.

WIELKIE manewry sowieckie

MOSKWA, 20.9. Na morzu Bałtyckiem rozpoczęły się wielkie jesienne manewry floty sowieckiej.

W manewrach uczestniczy lotnictwo wojskowe oraz oddziały ligi obrony przeciwgazowej, t. zw. „Osoawiachimu". Komisarz ludowy wojny, Woroszyłow, bierze udział w manewrach na pokładzie jednego ze statków linjowych.

Brünning gotów do współpracy z Hittlerem

Koalicyjny chaos w partjach niemieckich

BERLIN 20, 9. Z kół gabinetu Rzeszy dowiaduje się korespondent Kurjera Czerwonego, iż kanclerz Brünning zamierza z swoim rządem przedstawić się parlamentowi natychmiast po jego zwołaniu w dniu 13 października.

Ze swej klęski wyborczej rząd wyciąga wniosek, że w nowym Reichstagu, w którym utworzenie większości będzie trudniejsze, aniżeli w poprzednim przywódcy partyjni okażą więcej rozsądku i poczucia odpowiedzialności.

Pewnego rodzaju łatwość tworzenia niestałych większości w poprzednim Reichstagu była — zdaniem kanclerza — dowodem lekkomyślności przywódców partyjnych, o którą rozbiła się także wielka koalicja. Brünning, według miarodajnych informacyj, nie odrzuca możności współpracy z socjal-demokratami, ani z narodowymi socjalistami.

Wprawdzie skorzystanie z poparcia hitlerowców byłoby dla kanclerza niezbyt przyjemne, jednakże w braku innych możliwości nie będzie on się wahał skorzystać ze współpracy z Hitlerem, bez oddawania mu jednak jakiejkolwiek teki w gabinecie.

W każdym razie rząd zamierza przeforsować dekrety prezydenta Rzeszy i wobec tego nie liczy się wcale z ewentualnością ustąpienia i zrobienia miejsca gabinetowi parlamentarnemu.

Pięciu więźniów politycznych

zbiegło z Borysowa do Polski

WILNO, 20.9. Donoszą z pogranicza sowieckiego, że nocy wczorajszej na odcinku granicznym Domaniewicze posterunki K. O. P.'u zaalarmowane zostały odgłosami gęstej strzelaniny, dochodzącemi z za kordonu od wsi Hruzdowo.

Strzelanina trwała około 15-tu minut, poczem z lasu granicznego, już po stronie polskiej wysunęło się kilka osób, które na wezwanie patrolu K. O. P.'u podniosły ręce w górę, prosząc o niestrzelanie do nich.

Strażnicy K. O. P.'u odstawili 5-ciu zbiegów do strażnicy, gdzie okazało się, iż są oni zbiegłymi z więzienia w Borysowie więźniami politycznymi. Na wieść o ucieczce więźniów władze sowieckie zarządziły energiczny pościg i urządziły zasadzkę na granicy. Mimo zasadzki i gęstego ostrzeliwania — zbiegom udało się przedostać przez granicę.

W strażnicy K. O. P.'u zbiegowie przenocowali, poczem oddano ich do dyspozycji władz administracyjnych, które najprawdopodobniej przyznają im prawo azylu. (ISKRA)

I. KOSMOWSKA

na wolności po złożeniu kaucij

Decyzją Sądu Apelacyjnego w Lublinie b. posłanka Kosmowska, skazana przez Sąd Okręgowy w Lublinie na 6 miesięcy więzienia za obrazę władz państwowych została wypuszczna na wolność za kaucją w sumie 500 zł.

———oOo———

ARESZTOWANIE

senatora Kozickiego

Wczoraj na zarządzenie władz sądowych został aresztowany w Łucku b. senator Sergjusz Kozicki z klubu poselskiego Selrob — prawica.

———oOo———

OPIECZĘTOWANIE

wydawnictwa „Robotnika"

Do dnia 15-go września r. b. zalega wydawnictwo warszaw. „Robotnika" z tytułu należnych składek ZA UBEZPIECZENIE SWOICH PRACOWNIKÓW w zakładach ubezpieczeń społecznych sumą: 120.000 złotych.

Wobec skarbu państwa, z tytułu należnych podatków, zalega wydawnictwo „Rbotnika" do tegoż dnia sumą: 67.000 złotych.

Oczywiście potrącenia poborów pracowników na poczet wymienionych należności ZOSTAŁY USKUTECZNIONE, mimo, iż należności nie są wpłacone.

W związku z zaległościami wydawnictwa „Robotnika" w dniu wczorajszym do redakcji i administracji „Robotnika" zgłosił się kmornik sądowy i dokonał opieczętowania maszyn drukarskich oraz ruchomości.

———ooo———

PEŁNA TABELA WYGRANYCH

V-TA KLASA — XI-TY DZIEN CIĄGNIENIA

Dziś, w jedenastym dniu ciągnienia 5-ej klasy 21-ej polskiej loterji państwowej, główniejsze wygrane padły na numery następujące:

25,000 zł. na Nr. 51603.

po 5,000 zł. na N-ry 19813 69727 61025 99692.

po 3,000 zł. na N-ry 41021 98751 102006 116727 182878 193620.

po 2,000 zł. na Nr-y 27800 66506 173323 184072 192465.

po 1,000 zł. na N-ry 8376 12959 20647 23957 27108 32458 35311 52821 66892 75104 96178 99608 105496 113674 115817 119148 122517 137243 147231 154374 155608 161889 177680 184455 186156 186521 199188 205554 207528.

po 600 zł. na N-ry 3553 15326 26315 30569 37202 39525 48947 62193 71758 82365 86790 87074 88175 89311 106358 112504 114668 117783 123858 128053 143128 15695 150922 152929 158493 161419 162085 165612 169884 174518 176196 18161 187766 190393 200233 202273 209688.

po 500 zł. na N-ry 406 447 1542 63036 7911 9283 13833 13960 17207 18731 21112 25402 28961 32715 33116 34366 34381 35294 35687 37618 37972 38867 39118 41511 43990 44878 45420 45585 45676 49070 50928 51907 52814 54251 56467 57166 57230 58075 58219 60397 60748 62462 63691 64265 64463 64533 66787 68203 71905 72045 74368 74744 77125 78766 86032 87688 89631 90495 93913 93972 963304 97593 99443 101718 101822 104661 104900 112850 114981 118457 120433 122247 123675 123694 123925 124510 125323 125427 126433 128048 128151 136158 136342 139790 145800 145969 146455 147828 148983 149905 151519 151708 152800 152958 155381 157795 158557 178915 163343 164851 165666 173285 174309 175406 175527 176536 176637 178213 178290 178713 180535 181965 182778 184702 186026 191592 193593 193914 194377 195303 196376 196398 197292 197677 199604 200613 203240 205280 204535 204736 205395 206642 208910 209700 209928 209975.

PO 250 ZŁOTYCH WYGRAŁY NUMERY NASTĘPUJĄCE:

5 86 144 53 95 256 57 66 91 426 508 72 637 879 93 920 1008 15 19 242 51 301 407 32 500 71 509 64 730 857 902 12 2005 60 91 149 81 217 416 563 95 703 828 918 27 57 3025 30 34 98 345 668 751 946 67 4050 56 240 335 460 624 39 47 79 647 780 917 51 86 5006 25 285 620 99 790 93 800 64 939 41 6127 570 667 767 925 36 51 7027 124 313 594 940 8043 62 141 217 62 95 397 423 96 663 740 899 9006 16 33 138 45 247 432 89 991 10075 88 95 229 85 455 540 648 71 81 737 74 920 54 11040 111 267 332 70 492 960 61 12232 70 73 314 37 82 417 26 43 81 768 816 976 13000 16 117 87 92 265 332 53 469 500 97 641 7 9 813 902 28 14273 516 662 69 720 47 895 908 15026 55 104 254 408 71 520 79 789 850 16022 34 43 131 215 81 341 66 72 93 400 49 580 628 728 878 913 17021 59 260 496 524 65 627 64 85 90 18127 67 274 464 624 737 82 855 61 69 98 914 19038 184 259 333 412 671 777 877 936 81 20005 29 43 258 322 424 42 82 99 616 755 62 21017 83 228 329 86 444 742 849 977 85 22005 66 135 227 383 686 719 20 92 807 49 73 98 900 21 77 23073 339 841 947 24007 12 98 226 79 321 33 443 85 609 69 90 789 869 973 79.

25238 46 322 48 439 72 523 52 791 26049 75 86 90 159 93 214 24 83 588 648 790 922 34 79 27065 126 31 96 243 614 17 26 64 80 866 924 28062 88 159 83 419 94 505 48 85 646 775 906 16 29088 128 279 332 406 48 529 650 39 73 84 923 26 41 73 30013 17 183 217 27 661 75 98 880 929 36 60 31026 117 33 39 258 95 354 96 432 52 529 81 689 824 960 89 32002 48 67 85 195 247 94 537 59 626 64 717 843 59 921 92 33038 112 17 30 202 554 602 6 771 807 34050 194 210 322 55 427 656 802 88 927 88 350069 79 122 43 44 74 264 81 379 422 27 543 50 644 700 942 36062 103 60 84 296 305 22 609 68 790 94 820 68 90 97 935 43 37057 179 206 22 23 56 61 302 21 35 603 830 66 74 938 38054 60 79 256 361 461 946 75 87 39022 123 49 89 291 301 45 673 79 701 58 63 66 40017 47 63 151 298 441 525 728 62 897 41244 84 88 311 457 58 568 73 645 60 61 87 701 71 815 71 936 48 67 74 42010 36 89 95 306 16 424 44 58 509 674 709 921 43138 373 477 632 6 783 91 811 920 44013 24 104 221 67 458 522 24 58 609 721 33 75 839 41 45096 380 457 560 644 804 6 47 925 50 46013 41 215 34 444 695 47538 644 766 812 28 31 927 55 48150 75 249 84 383 445 692 876 934 49020 133 78 262 491 527 89 630 78 85 790 844 967.

50040 283 392 507 13 638 56 79 98 763 68 856 911 44 51018 337 176 260 346 522 43 636 76 94 724 30 95 825 919 25 28 47 52096 116 59 76 88 219 303 497 606 70 733 849 969 53125 90 219 71 370 89 517 607 743 805 922 68 54227 358 402 545 89 97 698 727 55013 38 92 158 274 415 25 519 849 56142 292 95 302 33 479 579 642 95 704 24 861 57052 229 468 93 728 66 81 813 67 914 57 73 58003 57 126 403 45 556 86 88 95 626 702 53 59045 128 203 17 20 324 36 440 14 80 83 686 718 76 935 61 60026 120 66 442 79 522 57 623 972 78 61026 41 70 95 96 164 70 209 330 40 495 501 13 653 751 92 809 70 62070 274 323 571 615 28 42 52 701 21 45 91 956 63008 82 95 335 96 476 513 694 713 805 20 94 64173 242 47 48 93 310 60 468 567 68 743 803 43 69 65068 72 82 88 165 86 98 383 433 62 522 35 97 716 30 80 66066 112 32 75 206 7 22 425 554 640 66 754 73 74 83 85 863 913 67311 73 78 462 705 75 865 914 35 56 68 68031 134 335 47 525 627 774 91 845 930 57 69185 223 522 84 626 56 71 75 749 62 813 69 960 70011 214 46 437 537 53 66 638 52 790 912 70 71145 200 22 58 338 50 53 506 9 603 910 63 75 72005 71 148 206 40 86 321 44 425 88 556 68 78 73012 82 91 116 216 485 91 694 714 92 74067 119 66 95 220 340 527 44 820.

75008 58 123 213 21 37 49 300 419 90 643 50 55 74 80 875 76051 70 118 79 98 203 52 73 306 521 88 762 818 52 79 92 914 77024 42 56 134 78 297 425 44 602 29 716 814 78028 285 387 403 15 16 839 920 73 79072 90 165 88 200 99 361 402 48 750 902 18 80199 517 639 54 69 990 99 81043 66 143 3231 422 506 32 66 96 725 83 828 91 934 42 71 82202 318 70 476 593 698 755 971 83215 423 55 68 539 684 732 38 830 93 975 84031 42 81 165 311 430 511 600 856 60 85045 228 62 404 571 707 854 80 933 86021 97 101 47 5 97 316 432 525 34 656 99 705 69 857 913 46 87077 85 99 137 53 233 60 463 588 99 940 51 88143 52 71 233 347 53 423 34 652 892 89026 227 61 374 86 836 907 902214 74 314 32 59 403 532 57 639 733 47 64 72 91 951 91 91200 23 303 437 75 542 56 654 71 92014 47 171 529 37 617 31 58 771 836 59 915 93039 76 150 395 546 875 96 99 917 94125 70 229 38 352 429 32 37 552 612 720 827 959 95030 55 83 96 244 65 382 428 32 53 561 608 15 16 45 757 87 801 40 934 96073 134 42 49 223 364 97 438 533 70 99 768 878 81 964 97001 27 63 138 225 50 87 388 90 654 84 740 817 98148 51 253 61 65 365 412 31 69 524 676 827 99018 597 611 32 947 89.

100106 388 538 57 638 64 101037 72 149 234 383 409 501 11 901 93 97 102069 298 438 48 52 582 85 609 732 49 61 882 902 14 18 43 103095 136 309 31 403 42 96 511 26 677 756 71 895 942 104050 154 218 308 576 777 96 105130 70 85 244 386 535 43 54 85 638 68 705 834 106111 93 95 235 47 98 446 511 606 815 86 917 107043 80 120 85 254 443 84 603 74 722 57 839 83 936 108025 181 90 371 82 454 538 94 875 90 978 92 109036 58 76 203 10 17 43 92 412 644 725 816 32 33 110032 89 100 50 76 278 377 409 53 551 86 715 843 929 111067 161 62 246 320 32 73 488 536 652 81 936 62 94 112130 65 232 300 508 41 690 92 113071 111 365 436 680 733 810 43 52 114001 74 386 93 483 572 77 87 748 77 89 826 951 115053 89 205 31 384 456 539 71 635 704 58 901 48 116206 25 40 355 67 488 515 82 609 11 971 94 117255 504 627 845 66 904 44 69 80 118077 122 534 72 602708 809 82 931 61 119168 203 27 315 87 463 85 539 76 634 825 53 88 957 120010 16 91 121 255 58 859 96 907 92 121188 233 305 10 486 545 52 627 66 81 819 75 944 56 90 122069 229 99 309 12 651 813 47 123044 121 59 76 221 430 558 703 67 827 52 124056 77 155 423 567 83 628 707 820 23 27.

125098 156 326 517 628 38 53 75 719 846 99 925 35 126090 579 668 761 837 44 929 127030 193 270 398 600 753 804 13 86 960 128005 38 91 99 142 43 70 254 81 338 466 582 677 701 26 814 96 924 92 95 129152 253 332 79 692 858 61 946 50 80 130152 317 508 64 774 959 131029 81 170 87 223 63 96 307 50 76 430 32 48 685 704 92 883 132011 220 40 90 492 596 605 49 726 46 48 917 18 61 93 133291 95 361 435 42 76 93 527 691 727 93 98 808 44 134011 22 55 121 55 66 262 384 445 83 597 731 34 47 822 135054 116 56 210 22 33 462 97 516 17 703 840 62 903 71 136003 10 104 78 330 39 471 87 91 625 36 700 8 47 71 817 35 97 99 137126 209 82 513 624 42 709 43 63 837 68 138003 25 30 75 362 409 49 99 575 684 721 853 900 139068 77 265 345 480 584 673 705 11 34 140083 119 49 84 268 314 80 514 95 613 781 857 81 91 905 141273 316 444 59 550 676 733 936 142093 98 150 57 61 201 52 310 41 417 42 63 76 813 22 88 96 143035 40 49 87 312 50 674 702 912 78 144043 286 333 78 423 650 7[illegible] 966 82 145008 9 82 278 84 95 347 456 64 68 597 627 64 98 705 811 944 58 146050 199 219 79 80 318 443 521 611 20 718 800 17 943 48 56 147043 100 77 220 80 382 467 86 614 20 877 148070 598 640 708 811 912 87 149070 113 61 259 338 89 569 74 621 58 80 751 811 76.

150042 60 61 156 71 265 437 95 517 859 975 151100 97 393 558 712 881 84 953 152021 26 107 75 236 73 90 325 452 61 97 859 901 9 14 47 67 71 153132 203 12 56 460 82 673 717 810 967 154459 91 553 621 709 16 41 968 155152 85 92 280 82 347 556 89 612 62 87 712 31 805 66 156067 78 100 207 325 26 28 63 461 630 801 59 98 157022 53 271 321 449 83 717 158005 9 15 212 37 400 37 96 504 681 756 894 902 50 159086 128 44 217 41 320 29 56 713 40 905 11 42 160059 75 134 231 304 605 62 784 91 811 968 161051 102 238 326 53 97 457 626 53 707 47 58 814 959 60 162159 268 314 403 10 516 610 69 830 50 962 70 163011 46 65 164 210 11 71 386 419 651 65 81 793 961 164032 233 387 519 45 96 97 651 70 807 927 31 64 97 165056 75 144 55 234 426 524 66 69 96 689 878 922 73 166018 79 100 35 75 99 224 331 483 734 918 55 59 75 167121 32 47 63 78 83 224 57 368 583 675 784 823 42 68 168124 83 206 350 531 744 854 97 971 169050 160 75 216 85 416 79 83 588 605 16 62 855 944 170062 71 112 318 92 410 29 554 710 43 87 819 901 171103 79 91 206 11 355 428 63 92 588 690 804 960 172071 226 39 53 360 95 615 47 763 75 904 5 31 49 64 173055 163 68 309 33 453 777 865 174038 153 69 204 23 37 53 72 363 507 21 32 794 823.

175221 99 345 51 423 33 41 523 634 795 833 79 956 176011 108 99 209 98 374 95 502 25 65 621 37 40 44 52 715 51 69 78 906 18 79 177102 46 56 63 210 376 99 412 45 536 76 605 59 787 178172 211 323 426 624 963 92 179031 105 14 59 92 227 39 391 415 82 652 710 97 979 180123 43 68 271 335 401 78 588 549 80 827 37 89 96 972 181019 144 73 208 424 90 533 631 829 36 945 182015 80 161 96 203 73 339 407 98 524 678 821 75 967 72 183206 68 342 78 449 76 656 788 98 813 943 79 184142 226 27 45 556 618 73 80 799 844 915 40 185027 140 348 425 630 799 186029 45 63 92 160 238 91 308 452 55 72 618 55 796 988 188096 232 369 96 450 66 501 27 651 72 83 741 53 57 90 823 25 908 188197 477 93 98 539 43 630 45 716 56 869 189103 41 76 250 314 500 2 19 35 58 622 782 820 25 55 909 190005 114 273 90 91 559 721 71 851 981 191142 335 79 94 521 756 93 923 73 84 192134 58 66 400 540 604 24 45 833 193013 47 85 328 79 428 69 74 96 90 227 194003 59 91 134 308 9 434 45 82 512 859 92 923 195009 114 15 56 81 98 261 93 406 8 600 79 723 29 826 38 49 169020 24 166 200 43 503 87 624 80 707 197181 90 97 229 335 55 551 612 738 52 833 922 198020 84 188 214 20 66 389 401 87 529 49 76 882 914 40 70 199106 31 96 326 418 608 68 96 722 74 943.

200427 527 83 795 908 201050 86 360 438 39 523 636 827 952 65 78 202062 169 453 608 25 82 847 203060 161 208 380 615 17 722 810 904 87 204011 75 105 234 306 457 60 72 531 638 62 777 875 915 205020 89 97 101 29 337 449 728 870 206105 203 9 28 52 314 652 788 822 207185 208 22 40 54 75 93 710 44 846 208003 97 213 65 451 504 8 743 803 15 84 86 970 209067 205 35 313 29 39 68 89 416 540 71 659 722 32 48 84 941 87.

CIEŃ MIECZA NIEMIECKIEGO

Tak niedawno jeszcze żyła Europa w oszałamiającym nastroju pacyfistycznym, łudząc się mirażami wieczystego braterstwa ludów. Najlepsza głowa dyplomatyczna powojennych Niemiec, minister Stresemann, dzierżąc w jednej ręce gałązkę oliwną, w drugiej gitarę, wygrywał melodje pokojowe, usypiając Brianda i innych mężów stanu. I — powiedzmy otwarcie — *uśpił ich, oszukał, zapędził w kozi róg*.

Oddała Francja przedwcześnie i dobrowolnie najcenniejszy zastaw, jaki posiadała: Nadrenję. I byłyby w dalszym ciągu łudziły Niemcy Europę i wykpiwały od niej wszystko, czegoby przy dźwięku stresemanowskiej gitary zażądały, gdyby Stresemann żył.

Po jego śmierci pochwyciły cugle polityki zagranicznej głowy tępe, niezgrabne, prawdziwie pruskie, które subtelną grę Stresemanna za jednym zamachem popsuły.

Dzięki niezręczności odkryły Niemcy swe prawdziwe oblicze. Przemówił szczerze Treviranus, przemówili inni politycy niemieccy. *Mniej lub więcej otwarcie wszyscy dążą do obalenia traktatu wersalskiego i odzyskania ziem, które sprawiedliwość dziejowa oddała w ręce Polski, Francji i innych sprzymierzeńców.*

Miota się obelgi na Treviranusa jako podpalacza pokoju światowego. Niesłusznie. Winniśmy mu być raczej wdzięczni, że obudził śpiących, wstrząsnął sumieniami obojętnych, zjednoczył poważnionych. Specjalnie Polska winna mu wdzięczność. Bez niego nie powstałby wspaniały odruch społeczeństwa, jednoczący w sobie wszystkich — bez różnicy wyznania, stanu, przekonania politycznego. Bez niego gnuśnielibyśmy dalej, w troskach dnia powszedniego, obojętni na podziemne echa knowań niemieckich.

Drapieżność zachodniego sąsiada, skrystalizowana w mowach niemieckich mężów stanu, obudziła nas, smagnęła biczem Europę i cały świat. A wynik wyborów do parlamentu niemieckiego przekonał nawet największych optymistów pacyfistycznych. *Niebywałe zwycięstwo Hitlera i żywiołów skrajnie szowinistycznych, grożących wojną i odwetem, plastycznie stwierdza, że dusza olbrzymiej części narodu niemieckiego łaknie rozlewu krwi, rabunku cudzej ziemi i powrotu Hohenzollernów.* Jeśli liczba głosów narodowych socjalistów (hitlerowców) wzrosła z 809,771 do 6,401,210, jest to dowodem, że Stresemann, kłamał, propagując pokój, że w swej akcji odzwierciadlał dążenia szczupłej garstki, a nie szerokiego ogółu.

Dla zagranicy winny się stać wybory w Niemczech groźnym głosem przestrogi. Europa musi sobie wybić z głowy marzenia locarneńskie i fałszywe przekonanie o pokojowości niemieckiej. Jeśli świat niema nanowo stanąć w płomieniach, należy stosować wobec Niemiec politykę twardą. Skończyć z ustępstwami, łagodnością, pobłażaniem, a pokazać uzbrojoną, silną, nieubłaganą pięść.

Niemcy tylko na widok brutalnej siły poczynają trzeźwo myśleć. Takimi byli przez całe swoje dzieje, takimi zawsze pozostaną. Jakkolwiek się ułożą ich stosunki wewnętrzne, jest faktem niezbitym, że dzisiejsze Niemcy *dyszą żądzą odwetu*. Fala haseł hitlerowskich przewala się groźnie po wszystkich krajach związkowych rzeszy. *Europa musi być na wszystko, przygotowana.* Musi czuwać zwarta, zgodna, potężna. I musi mieć odwagę postawić w razie potrzeby — kropkę nad i.

Polskę już żaden głos syreni nie zwiedzie na manowce. *Wpatrzeni na zachód, musimy stać z mieczem u nogi.* I-choć pokojowo usposobieni, nie wyciągający rąk po cudze dobro, gotowi do sąsiedzkiego współżycia — musimy w razie zamachu na nasze ziemie umieć złemu sąsiadowi taki cios zadać błyskawicznie, że nie wyleczy się po nim do dziesiątego pokolenia.

Stanisław Walawski.

LUDZIE i TWARZE

Rewja polityczna w Genewie

Korespondencja własna „Hasła"

Genewa, we wrześniu 1930 r.

Już ma się pod koniec debacie generalnej w Lidze Narodów. A trzeba wiedzieć, iż ta debata generalna, od której *zaczyna się zwykle każde zgromadzenie ogólne Ligi*, jest zazwyczaj tego zgromadzenia częścią najważniejszą i z punktu widzenia dziennikarskiego najbardziej interesującą.

Debata generalna jest wielką rewją polityczną, podczas której można się zbliska i dokładnie przypatrzeć wszystkim jej aktorom: wielkim tego świata, którzy ku uciesze maluczkich pocą się nad odczytywaniem długich elaboratów i z łaskawym uśmiechem rozmawiają z dziennikarzami różnych narodowości, życząc im w gruncie rzeczy, żeby ich wzięli wszyscy djabli.

Długiemi szeregami lśniących aut zajeżdżają ci panowie przed gmach, w którym odbywają się zgromadzenia Ligi. Otoczeni sekretarzami i sekretarkami, przechodzą szybko przez kuluary Ligi, aby za chwilę zginąć przed oczyma ciekawych w salach i gabinetach, *do których dostęp mają tylko i wyłącznie oni.* Doskonale ubrani, sztywni i pozornie niedostępni, starają się robić wrażenie półbogów nie z tej planety...

Prawdę jednak powiedziawszy, nie udaje im się to zupełnie. Genewa nie jest dobrem tłem dla wielkości. Może to wpływ powietrza Szwajcarji, tego z pewnością najbardziej demokratycznego państwa na świecie, gdzie ludzie naprawdę czują się sobie równi. A przytem w Lidze za blisko i za często ocierają się wszyscy o siebie, za często spotkać można *tych politycznych półbogów* w różnych restauracjach i kawiarniach, za łatwo się do nich dostać i z nimi mówić, aby można ich było traktować zbyt serjo i zbyt poważnie.

Jakaż wielka i ciekawa galerja! Można się zupełnie nie interesować życiem politycznem Ligi, ale nie sposób nie uznać tego, iż galerja ta *jest istotnie jedyna w swoim rodzaju.* Oto p. Briand, zawsze zaniedbany, o zwichrzonej szpakowatej czuprynie, rozmawia z którymś z członków delegacji francuskiej. Francuski minister spraw zagranicznych, który zresztą tego roku robi wrażenie człowieka bardzo już zmęczonego i wyczerpanego, ma w wyrazie twarzy coś naprawdę niezwykłego. Błysk jego czarych oczu z pod krzaczastych brwi *jest istotnie niepokojący*.... Niedaleko od niego rumiany, zawsze pogodny, p. Henderson. Jakże inaczej wygląda, niż jego poprzednik, sir Austen Chamberlain, który ze swym monoklem w oku, wysoki, sztywny i suchy, wyglądał jak prawdziwy Anglik z książki z obrazkami.

Nietylko zresztą wśród delegacyj największych mocarstw widać głowy i fizjognomje charakterystyczne. Oto hrabia Apponyj, przewodniczący delegacji węgierskiej, staruszek osiemdziesięcioletni, doskonały mówca, dyplomata wytrawny i niezawodny, prosty jak kij, nieznużony i zawsze spokojny. Na dalekich spacerach spotkać go można wędrującego pieszo lub jadącego skromnie tramwajem. Za najprzystojniejszego w Lidze uchodzi p. Procope, finlandzki minister spraw zagranicznych, przewodniczący delegacji fińskiej. Wśród Litwinów nie spotkamy już dzisiaj p. Waldemarasa, którego zastępuje wysoki p. Zaunius. Jak głosi fama, p. Zauniu *nie rozumie nietylko po polsku, ale źle mówi po litewsku*, jako że jest z pochodzenia poprostu Niemcem. Jego towarzysz i doradca, poseł litewski w Berlinie, p. Sidzikauskas, jest z każdym dniem bardziej płowy i uśmiechnięty... Małą figurkę p. Benesza rozpoznać można zdaleka po ruchliwości. Zawsze poważny i spokojny p. Scialoja, polityk o twarzy uczonego, stoi po wyjeździe p. Grandiego na straży interesów włoskich... Obok nich tylu jeszcze, tylu innych przewija się pod badawczemi i krytycznemi spojrzeniami niezmiernie tłumnie zebranych tu przedstawicieli prasy wszechświatowej. Czyż można ich wszystkich wyliczyć i opisać?

Oni jednak, właśnie oni jako żywe czujące jednostki stanowią o istotnej wartości tej całej instytucji genewskiej. — Nie to jednak przecież, co mozolnie wyczytują z grubych foljałów zadrukowanych pismem maszynowem, ale to, *co mówią i czują prywatnie*, w rozmowach w cztery oczy, podczas konferencyj, na których niema ludzi niepowołanych — to dopiero wlewa trochę prawdziwego rozmachu i życia w szare i jakże często całkiem już bezbarwne ramy Ligowe. Jeżeli Liga jest komu na co potrzebna, to właśnie im, którzy tutaj między jednem posiedzeniem a drugiem, między proszonem śniadaniem a uroczystym obiadem mają okazję i czas, aby poufnie, pocichu, bez wzbudzenia czyjejkolwiek uwagi omówić te wszystkie sprawy, które im najbardziej leżą na sercu, sprawy, *od których zależą często losy świata.*

J. H.

Szanghaj — przedsionkiem piekła

Najbardziej zdemoralizowane miasto na świecie

Szanghaj jest nietylko największym portem na wybrzeżu azjatyckiem Pacyfiku, ale też największą kolonją europejską, skoncetrowaną na terenie jednego miasta na Dalekim Wschodzie. Francuzi, Amerykanie, Anglicy, Włosi, Belgowie, Holendrzy, Rosjanie... *wszystkie prawie nacje europejskie mają tu, w Szanghaju, swoje dzielnice*, t. zw. z angielska settlements, odgraniczone ściśle od miasta chińskiego i urządzone wręcz podług wzorów dzielnic zach. europejskich, nie różniące się wyglądem zewnętrznym od jakiejś zamożnej dzielnicy w Paryżu, Londynie, czy w N. Jorku. Życie płynie tu pozornie nurtem europejskim. De facto jednak pod tą powierzchnią cywilizacji rozgrywają się w dzielnicach Szanghaju

codziennie dramaty

upadku, zbrodni, przestępstw, nędzy, upodlenia, których główną, jeśli nie wyłączną sprężyną jest opjum, haszysz, kokaina, heroina i t. p. środki odurzające.

Narkotyki trujące *odgrywają dominującą rolę* tak w życiu jak i w handlu Szanghaju.

Na handlu czyli raczej na szmuglu opjum, heroiną, kokainą, etc. tyją i bogacą się kapitanowie tego przemysłu, szałem opętańczym tej śmiertelnej namiętności narkotyzowania się gubią się i doprowadzają siebie i swe rodziny do ostatniego upadku europejczycy, których byt związany jest z pracą i egzystencją Szanghaju.

Cały Szanghaj usiany jest

tajnemi palarniami opjum,

najbiedniejszy jak i bogacz może za swoje pieniądze zaspokoić głód trującego narkotyku; oprócz nędznych, niezliczonych jaskiń, gdzie zażywają roskoszy opjum biedni kulisi, istnieją luksusowe zakłady dla bogatych; w każdym omal hotelu szanghajskim może amator narkotyków otrzymać opjum w dowolnej ilości. Żółty czy biały — bez różnicy. Chodzi tylko o pieniądze.

Nic też dziwnego, iż w Szanghaju, *w tem najbardziej może zdemoralizowanem mieście na świecie*, istnieje rozpowszechnione bardzo przysłowie: „W Szanghaju możesz mieć wszystko, co istnieje na ziemi". Oczywiście — za dobrą monetę.

Szczególnie trującą i zjadliwą mieszaniną są t. zw. „czerwone pigułki", w skład których wchodzi opjum, morfina, kokaina i strychnina. Pigułki te należą do najtańszych rodzajów narkotyków a zatem używają je najbiedniejsi z biednych — kulisi chińscy. Pigułka taka kosztuje 2 penny; czyli około 45 groszy i wystarcza na kilka godzin zupełnego oszołomienia, *tępego snu.*

Dla zdobycia narkotyku nie wahają się ludzie w Szanghaju przed niczem. Znane są wypadki, iż kulisi

sprzedawali swe córki i żony

za garstkę „czerwonych pigułek". Morderstwa, podpalenia, rabunki, kradzieże są na porządku dziennym w związku z handlem i użyciem narkotyków.

W dzielnicach europejskich Szanghaju grasuje ta śmiertelna choroba tak samo, jak i w chińskich. Tylko że zgubne skutki są ze względów prestiżowych okrywane płaszczem tajemnicy.

Ro.

Z CAŁEJ POLSKI

HASŁO dnia 21. IX

Arystydes Briand minister Spraw Zagranicznych Francji, twórca projektu współdziałania ekonomicznego państw europejskich, nad którym dyskutuje obecnie Zgromadzenie Ligi Narodów.



Pożar Opoczna

Miasto powiatowe Opoczno (woj. kieleckie) uległo groźnemu pożarowi. Ogień zniszczył doszczętnie 11 domów mieszkalnych, 17 stodół, 14 obór i 14 chlewów. Akcję ratunkową utrudniał niezmiernie brak wody. Przyczyny pożaru nie ustalono. Istnieje podejrzenie, że ktoś podpalił miasteczko.

—oOo—

W sprawie emigracji do Argentyny

Wobec nadmiaru emigrantów, którzy przybyli do portów argentyńskich oraz trudności zatrudnienia ich ze względu na chwilowy kryzys gospodarczy, do Argentyny wyjeżdżać mogą obecnie tylko rolnicy ,którzy otrzymali stamtąd zapotrzebowanie do pracy oraz rodziny, żony i dzieci do krewnych, którzy zapewnią im utrzymanie w czasie pobytu w Argentynie.

Pozatem emigrować mogą rolnicy, posiadający gotówkę na zakup gospodarstwa, oraz na utrzymanie się do pierwszych zbiorów.

Przymrozki na Wileńszczyźnie

Długotrwałe chłody panujące na Wileńszczyźnie, zmieniły się w przymrozki. Jak donoszą z Wilna ubiegłej nocy w pobliżu Trok woda pokryła się cienką warstwą lodu. Silniejszy mróz był po stronie litewskiej, gdzie pomarzły ogrodowizny. Również w północnych powiatach Wileńszczyzny panują znaczne przymrozki.

Szpieg niemiecki w potrzasku

Po dłuższej obserwacji władze bezpieczeństwa aresztowały w Kościerzynie, Matykę Józefa, lat 27, bez zawodu, pod zarzutem uprawiania szpiegostwa na rzecz jednego z państw ościennych. Wymieniony pozostawał w ścisłym kontakcie z wywiadem obcego państwa, dostarczając temuż różnych informacyj, dotyczących wojska, przysposobienia wojskowego i t. p. W czasie rewizji znaleziono u niego obfity materjał dowodowy i broń palną. Szpiega osadzono w więzieniu w Chojnicach.

Obłąkani włóczędzy przymusowo izolowani

Projekt nowych przepisów o umysłowo chorych

Zagadnienie zorganizowania należytej opieki nad umysłowo chorymi oddawna już stanowi przedmiot narad władz zdrowia.

Załatwienie tej sprawy jest specjalnie ważne ze względu na wielką liczbę umysłowo chorych bezdomnych, włóczących się po kraju i często zakłócających spokój publiczny lub, grożących bezpieczeństwu obywateli.

Narady władz doprowadziły do opracowania projektu rozporządzenia p. Prezydenta Rzeczypospolitej o opiece nad umysłowo chorymi.

Według projektu obowiązek opiekowania się chorym umysłowo należy przedewszystkiem do jego rodziny, która powinna odpowiadać za bezpieczeństwo publiczne, zagrożone wskutek choroby. Chorzy „bujni" nie mogą być utrzymywani w domu, a będą oni oddawani do zakładów.

Każdy wypadek umysłowej choroby podlega rejestracji i lekarz urzędowy ma nadzór administracyjny nad chorym. Do zakładania szpitali i przytułków dla umysłowo chorych obowiązane są samorządy, względnie organizacje społeczne.

Projekt przewiduje wysokie kary, o ile kogokolwiekbądź odda się do zakładu dla umysłowo chorych, a tem samem uzna się za umysłowo chorego, pomimo że jest zdrów. Takie wypadki często mają miejsce, o ile chodzi o uznanie kogoś za ubezwłasnowolnionego dla korzyści natury materjalnej. Każdy chory zamknięty w szpitalu może zgłosić podanie o wyznaczenie komisji, przyczem takie podanie musi być rozpatrzone i stan chorego musi być zbadany.

—ooo—

Nowe ustawy na widowni

Jak się dowiadujemy na jedno z najbliższych posiedzeń rady ministrów wejść ma z inicjatywy min. Spraw Wewn. gen. Sławoj - Składkowskiego 14 projektów rozporządzeń Prezydenta Rzplitej.

Rada ministrów rozpatrzy następujące projekty rozporządzeń:

o Małopolskim Urzędzie Fundacyjnym,

o zmianie granic woj. Poleskiego i Wołyńskiego, rozporządzenie o zgromadzeniach,

o zniesieniu ograniczeń względnie uchyleniu przepisów wyjątkowych, związanych z pochodzeniem, narodowością, rasą lub religią obywateli Rzeczypospolitej,

o znowelizowaniu rozporządzenia o utworzeniu komunalnego funduszu pożyczkowo - zapomogowego, oraz o częściowej zmianie ustawy o tymczasowem regulowaniu finansów komunalnych.

Dalej projekt rozporządzenia o ustroju m. Gdyni,

projekt rozporządzenia normującego prawa i obowiązki urzędników komunalnych,

projekty rozporządzenia o odpowiedzialności dyscyplinarnej pracowników komunalnych,

o widowiskach,

o uprawnieniu do ujednostajnienia przepisów porządkowych,

o ograniczeniach ze względu na bezpieczeństwo publiczne,

o wprowadzeniu niektórych zajęć zarobkowych,

o opiece nad osobami psychicznie chorymi,

o organizacji Korpusu Ochrony Pogranicza,

o nowelizacji rozporządzenia o policji państwowej.

Oprócz tego ma się jak słychać pojawić na wniosek min. Prystora rozporządzenie Prezydenta Rzplitej o ubezpieczeniu na starość robotników.

—oOo—

Krwawe zajście w restauracji

po odmowie sprzedaży wódki pijanym

Pograniczne miasteczko Lipiny były wczoraj wiecz. terenem krwawego zajścia, spowodowanego przez pijanego Roberta Adamczyka. Adamczyk wszedł ze swym towarzyszem Górnym do restauracji Książka i zażądał wódki. Gdy restaurator odmówił, Adamczyk rzucił weń butelką i zranił go ciężko w głowę. Książek rzucił się na Adamczyka i tak go silnie pchnął, że ten, padając, doznał szeregu obrażeń głowy. Zawezwano interwencji policji. Tymczasem przed restauracją zebrał się tłum około 300 robotników, który gdy przybyły posterunkowy wyprowadzał z lokalu rannego Adamczyka, rzucił się na niego i chciał go rozbroić.

Otoczony ze wszech stron policjant, nie mogąc się obronić szablą, dobył rewolwer. W czasie szamotania się padł strzał, raniąc w głowę eskortowanego Adamczyka.

Rozszalały tłum rzucił się na posterunkowego. Dopiero przybyła pomoc policji wyrwała go z ciężkiej opresji. Adamczyk został stratowany przez tłum, druga ofiara bójki, Książek, odwieziony w stanie ciężkim do szpitala.

Ochrona przyrody górskiej w Tatrach

W Zakopanem odbyło się walne zebranie sekcji ochrony Tatr Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego, któremu przewodniczył prezes sekcji prof. Jan Pawlikowski. Uchwalono rozszerzyć działalność sekcji i tem samem przerobić ją z sekcji ochrony Tatr na sekcję ochrony przyrody górskiej. W związku z tem postanowiono przy wszystkich oddziałach Pol. Tow. Tatrzańskiego, działających przedewszystkiem na terenie całego łańcucha Karpat utworzyć specjalne komisje, których obowiązkiem będzie piecza nad przyrodą górską. W tym celu specjalna komisja, w skład której wchodzi prof. Pawlikowski i dyr. Walery Goetel, ma w jak najbliższych dniach skreślić szczegółowy program prac tych komisyj. Pozatem walne zebranie zajęło się m. in. sprawą ochrony zwierzostanu w Tatrach, której stan w ostatnich czasach znacznie się poprawił dzięki istnieniu straży górskiej i sprawą ochrony lasów tatrzańskich. W związku z tym ostatnim punktem, sekcja Ochrony Tatr wyraziła protest przeciwko budowie nowej drogi w dolinie Koprowej po stronie czechosłowackiej.

—o—

Klątwa złego czynu

Przed paru miesiącami w Działoszynach (woj. kieleckie) policjant Kopczyński, podczas obchodu nocnego natchnął się na 2 podejrzanych ludzi, niosących naładowane worki. Na wezwanie do zatrzymania się indywidua wydobyły rewolwery i dały do policjanta kilka strzałów. Kopczyński padł na ziemię. Wówczas jeden z bandytów, widząc że policjant daje jeszcze znaki życia, przyłożył mu lufę rewolwerową do oka i wypalił. Oczywiście śmierć nastąpiła natychmiast.

Dotąd wszystko jest historją dość pospolitą. Od tej chwili zaczyna się fatalny łańcuch zgonów, będących w związku z pierwszą zbrodnią.

Mordercy Kopczyńskiego, dwaj zawodowi złodzieje — Słowik i Woźniak wpadli w ręce policji. Osadzono ich w więzieniu w Kielcach.

W dwa dni ptem Słowik powiesił się w celi. Przybyły na pogrzeb Kopczyńskiego podkomisarz Kryza zaziębił się na pogrzebie i po paru dniach zakończył życie. Ojciec Kryzy, dowiedziawszy się o śmierci syna dostał ataku sercowego i zmarł tego samego dnia. Podczas pogrzebu Kryzy, jeden z uczestników, niejaki Medyk złamał nogę i wskutek komplikacyj rozstał się z tym światem w szpitalu w Krakowie. Wreszcie żyd paser, któremu bandyci sprzedali skradziony towar, wykłęty przez rabina za sprzedanie na szabas duszonych kur, kupionych od Słowika i Woźniaka, poderżnął sobie brzytwą gardło i w parę godzin wyzionął ducha. Żyje jeszcze Woźniak i właśnie w tych dniach staje przed sądem w Kielcach.

KRONIKA

WRZESIEŃ
21
NIEDZIELA

DZIŚ: Mateusza
JUTRO: Tomasza

Ws. słońca g. 4 m. 57
Zachód „ g. 18 m. 29

Rejestracja inwalidów pracy

Związek Inwalidów Pracy w Polsce centrala w Łodzi, ul. Piotrkowska 73, rozpoczął rejestrację wszystkich inwalidów pracy czyli robotnic i robotników którzy ulegli nieszczęśliwym wypadkom przy pracy. Sekretarjat czynny jest codziennie prócz niedziel i świąt od godz. 9-tej rano do 1-szej i od 3-ciej do 8-mej wieczór. Związek posiada własnego lekarza i adwokata.

Kurs języków obcych u Handlowców

Dnia 1 października uruchomione zostaną kursy języków obcych przy Związku Handlowców Polskich dla osób początkujących i zaawansowanych. Wykładane będą języki: angielski, francuski i niemiecki. Wszelkich informacyj udziela i zapisy przyjmuje do dnia 25 b. m. Sekretarjat Związku (Piotrkowska 108) w godzinach 13—15, 18—20.

Zmiana adresu

Znany na gruncie łódzkim ze swoich skutecznych zabiegów ortopeda p. I. Rapaport zmienił dotychczasowy adres i przyjmuje chorych w nwym lokalu przy ul. Wólczańskiej Nr. 10. tel. 221-77 w godz. 9 — 1 i 3 — 7 po poł.

Dwa odczyty Ligi Morskiej i Rzecznej

Dnia 28 września r. b. jako odpowiedź na zakusy Niemiec na granice Rzeczypospolitej Polskiej, Łódzki Oddział Ligi Morskiej i Rzecznej urządza dwa odczyty na temat: „Sprawy Morskie i Zamorskie". Jeden dla rzesz robotniczych o godzinie 12-ej w sali Teatru Popularnego przy ul. Ogrodowej, drugi dla inteligencji o godzinie 17-ej w Sali Rady Miejskiej. Odczyty te wygłosi prelegent p. Dr. W. Rosiński z Warszawy.

Wejście na odczyty bezpłatne.

Aby zamanifestować niezłomną wolę Narodu Polskiego władania własnym dostępem do morza, Zarząd prosi o jaknajliczniejszy współudział.

Z Sekcji Młodzieży Rzemieślniczej

Sekcja Młodzieży Rzemieślniczej dziś dnia 21 września urządza uroczyste rozpoczęcie pracy lokalnej, na program której złoży się: godzina 8,30 rano zbiórka w lokalu Sekcji ul. Gdańska 111, godz. 8,45 wymarsz do kościoła Matki Boskiej Zwycięskiej, godz. 10 powrót do lokalu i przemówienia.

O liczne i punktualne przybycie prosi

Zarząd.

Nocne dyżury aptek

Dziś dyżurują następujące apteki: L. Pawłowski (Piotrkowska 307), S. Hamburg (Główna 50), B. Głuchowski (Narutowicza 4), J. Sitkiewicz (Kopernika 26), A. Charemza (Pomorska 10), A. Potasz (Plac Kościelny 10). (p)

AKCJA „HASŁA" OBJĘŁA CAŁĄ POLSKĘ

Na „Odpowiedź Treviranusowi" zewsząd płyną pieniądze

Dotychczas zebraliśmy 8772 zł. 83 gr.

ZAPOCZĄTKOWANA PRZEZ „HASŁO" zbiórka składek na budowę łodzi podwodnej p. n. „Odpowiedź Treviranusowi" objęła już całą Polskę.

Z szeregu miast donoszą nam o powstaniu komitetów zbiórki, które z wielkim zapałem przystępują do pracy.

Sejmik Mławski, zebrany na posiedzeniu w dniu 12 września r. b., w imieniu wszystkich warstw miejscowego społeczeństwa, którego jest wyrazicielem, w odpowiedzi na prowokacyjne przemówienie niemieckiego ministra Treviranusa, stwierdza iż na temat rewizji granic Rzeczypospolitej Polskiej WYKLUCZONA JEST JAKAKOLWIEK DYSKUSJA i wszelkie zakusy ze strony zachłannych Niemców, zmierzające do uszczuplenia tych granic, spotkają się z mocnym i zdecydowanym odporem całego Narodu Polskiego, który bronić będzie każdej piędzi ziemi polskiej DO OSTATNIEJ KROPLI KRWI.

Dla zadokumentowania swej spoistości z całym Narodem w obronie granic Polski Sejmik — w imieniu społeczeństwa miejscowego — postanawia przekazać Komitetowi Budowy Floty Narodowej

1,000 zł.

z przeznaczeniem na łódź podwodną pod nazwą „Odpowiedź Treviranusowi".

Związek pracowników Sejmiku powiatowego w Będzinie uchwalił jednogłośnie protest przeciw apetytom niemieckim na Pomorze, a nadto postanowił przesłać

500 zł.

na budowę łodzi podwodnej „Odpowiedź Treviranusowi".

W dniu wczorajszym wpłynęły dalsze składki a mianowicie:

W odpowiedzi na wezwanie f-my „Karpaty", PRACOWNICY FIRMY „POLMIN"

zł. 100,

i wzywają następujące firmy do poparcia akcji „Hasła": f-mę „Naftogal" Łódź, Gdańska 72 w osobach PP. Dyrektorów p. Kwaśniewskiego i p. Konopnickiego, oraz f-mę „Elibor", Ł. J. Borkowski i Sp. Akc. w osobie WP. Dyrektora Olszewskiego.

ŁÓDZKA SPÓŁDZIELNIA SPOŻYWCÓW W ŁODZI składa

zł. 50,

i wzywa: Powszechną Spółdzielnię Spożywców w Łodzi, Spółdzielnię Kolejarzy w Łodzi, Spółdzielnię „Siła" w Łodzi, Związek Spółdzielni Spożywców Oddział w Łodzi, Spółdzielnie „Zgoda" w Zgierzu, Spółdzielnie „Społem" w Pabjanicach, Spółdzielnie „Zorze" w Ozorkowie, do zaofiarowania pewnych kwot.

PRACOWNICY BRYGADY OCZYSZCZENIA MIEJSKICH PLACÓW złożyli

zł. 83,

a mianowicie:

Misiak	*zł. 5.*
Graczyk	*„ 2.*
Agacki	*„ 2.*
Lewy	*„ 2.*
Kwaśniewski	*„ 2.*
Kujawa	*„ 2.*
Jałocha	*„ 2.*
Rogacki	*„ 2.*
Antczak	*„ 2.*
Półbratek	*„ 2.*
Najder	*„ 2.*
Kaczkan	*„ 2.*
Bonik	*„ 2.*
Batorowicz	*„ 2.*
Rogalski	*„ 2.*
Wiśniewski	*„ 2.*
Frajgang	*„ 2.*
Jędrasiak	*„ 2.*
Baraniak	*„ 2.*
Wojtowicz	*„ 2.*
Gałka	*„ 2.*
Walczak	*„ 2.*
Podstolski	*„ 2.*
Neuman	*„ 2.*
Podgórski	*„ 2.*
Chachuła	*„ 2.*
Kamiński	*„ 2.*
Banaszkiewicz	*„ 2.*
Chorążak	*„ 2.*
Kosiorek	*„ 2.*
Strzelecki	*„ 2.*
Biernaciak	*„ 2.*
Nowicki	*„ 2.*
Ciećiorowski	*„ 2.*
Aleksamdrzak	*„ 2.*
Doliński	*„ 2.*
Żmijewski	*„ 2.*
Supryka	*„ 2.*
Lichowski	*„ 2.*
Kulesza	*„ 2.*

P. ALEKSANDER MILKER

zł. 10,

P. STANISŁAW KOMOROWSKI

zł. 5

i wzywa p.p. Wróblewskiego Józefa, Matusiaka Mieczysława oraz Jędrzejewskiego Władysława do poparcia akcji „Hasła".

P. KOŃCZAK zł. 2 i wzywa p. p. Zenonę Milczarkównę, St. Dymka oraz p. Marjana Bącalskiego, do zaofiarowania na tenże cel pewnych kwot.

KOMITET BUDOWY ŁODZI PODWODNEJ W IZBICY.

zł. 130,

a mianowicie zebrane ze sprzedaży znaczka 117 zł., zawodów sportowych 3 zł. i od członków Zw. Strzeleckiego 10 zł.

* * *

Na podkreślenie zasługuje stanowisko Klubu Sportowego „Orkan" w Łodzi, który zwrócił się do klubów pabjanickich: „Burzy" „Sokoła" i P. T. C. z propozycją wystawienia reprezentacji m. Pabjanic celem rozegrania zawodów propagandowych, z których zysk przeznacza na budowę łodzi podwodnej p. n. „Odpowiedź Treviranusowi".

Nie wszyscy jednak, mogą ofiarować choć skromny datek na budowę łodzi podwodnej. Istnieje wielu bezrobotnych, którzy sercem i duszą NALEŻĄ DO AKCJI „HASŁA", jednakże nic złożyć nie mogą.

Poniżej przytaczamy list bezrobotnego robotnika, będący dokumentem patrjotyzmu polskiego robotnika:

Szanowny Panie Redaktorze! Co da bezrobotny robotnik na „Odpowiedź Treviranusowi", gdy niema ani złotego? Chyba serce, co jeszcze bije, chyba prawdziwie polską duszę. I ten skromny wierszyk, który poniżej zamieszczam:

Odpowiedź Treviranusowi

Rozpędził się Treviranus,
Lecz naprożno hula — — —
Nam nie straszna stal bagnetu,
Ni krzyżacka kula.

Nie dostaniesz naszej ziemi
Ni metra — połowy!
Choćby przyszło krew przelewać,
Własne złożyć głowy.

Nie oddamy! Nie oddamy! . .
Tak nam pomóż, Boże!
Nasze było, nasze będzie
Piastowskie Pomorze!

* * *

Dziadku! żyjesz! — popprowadzisz
Nad bałtyku, fale,
A przesuniem hen! — na zachód
Nadgraniczne pale...

Bolesław Szulc.

Groźny pożar w Warcie

Ogień powstał wskutek podpalenia z zemsty

Przed kilku dniami około godz. 11-ej wieczorem wybuchł groźny pożar na przedmieściu miasteczka Warty, gdzie wybuchł pożar w zabudowaniach gospodarskich, należących do Ignacego Kanieckiego.

Jeszcze przed przybyciem straży ogniowej, ogień przerzucił się na zabudowania gospodarskie, należące do Antoniego Mąkulskiego, Franciszka Wolnego, Zygmunta Neumana, Franciszka Lisieckiego, następnie na zabudowania Pietrzykowskiego.

Na miejsce pożaru przybyło 5 oddziałów straży ogniowej z Warty, Cyda, Włynia, Zagajewa i Bartochowa, które pod dowództwem komendantów straży ogniowej w Warcie pp. F. Kaszyńskiego i K. Eichmana.

Dzięki pełnej poświęcenia pracy dzielnych strażaków, jak i miejscowej policji, biorącej udział w akcji ratowniczej, pod dowództwem komendanta posterunku Kozubkiewicza pożar został ugaszony około godz. 7-ej rano, niedopuszczając go do przerzucenia na inne budynki, stojące opodal.

Straty wynoszą około 70 tysięcy złotych.

Według dotychczasowych danych przez policję, pożar powstał wskutek podpalenia stodoły Kanieckiego, przez nieznanego żebraka, któremu Kaniecki odmówił noclegu w stodole.

Odchodzący żebrak zaprzysiągł Kanieckiemu zemstę, pod wpływem której prawdopodobnie dokonał podpalenia. (p)

—o—

22132 bezrobotnych w Łodzi

Z zasiłków korzystało 5777 osób

Na terenie Państwowego Urzędu Pośrednictwa Pracy w Łodzi (miasto Łódź i powiaty) łódzki, łaski, łęczycki, sieradzki i brzeziński w dniu 20 września 1930 r. było w ewidencji zarejestrowanych 30,193 w tem w samej Łodzi 22,132, w Pabjanicach 1,535, w Zgierzu 2,619, w Zduńskiej-Woli 729, w Tomaszowie-Maz. 2,690, w Konstantynowie 172, w Aleksandrowie 147, w Rudzie-Pabjanickiej 169.

Z zasiłków korzystało w ubiegłym tygodniu 8,426 bezrobotnych.

W samej Łodzi z zasiłków korzystało w ubiegłym tygodniu 5,777 bezrobotnych.

W ubiegłym tygodniu straciło pracę na terenie Łodzi 873 bezrobotnych, otrzymało pracę przez Urząd 73 bezrobotnych, wysłano do pracy 109, zdjęto z ewidencji z innych przyczyn 604.

Urząd rozporządza 10 wolnemi miejscami dla robotników różnych zawodów.

17 robotników otrzymało w ciągu tygodnia zniżki kolejowe na przejazd kolejami państwowemi.

Pod tęczowym sztandarem

Uroczysty obchód „Dnia Spółdzielczości"

Okólniki Centralnego Komitetu Dnia Spółdzielczości w Polsce, rozsyłane do wszystkich spółdzielni, zawierają szczegółowe instrukcje, jak należy przystąpić do przygotowania Dnia Spółdzielczości oraz jak sam obchód powinien być urządzony.

SZKOŁY.

Ministerstwo Oświaty wydało do szkół powszechnych, średnich i zawodowych okólnik następującej treści: Z powodu obchodu Dnia Spółdzielczości Ministerstwo poleca podobnie, jak w roku ubiegłym, poświęcić w dniu 4 października (w sobotę) jedną godzinę nauki pogadankom na temat idei i zagadnień spółdzielczości. Nie zależnie od pogadanek, w dniu 5 października (w niedzielę mogą być organizowane przez młodzież pod kierunkiem wychowawców odpowiednie obchody szkolne lub międzyszkolne.

Ponadto w dn. 4 października (w sobotę) nadana będzie przez Polskie Radjo pogadanka dla młodzieży szkolnej p. t. „Spółdzielnie uczniowskie", którą z ramienia Centralnego Komitetu Dnia Spółdzielczości wygłosi p. Fr. Dąbrowski, autor książeczki pod powyższym tytułem.

ORKIESTRY WOJSKOWE.

Ministerstwo Spraw Wojskowych zezwoliło, wzorem lat ubiegłych, na branie udziału w uroczystościach obchodu orkiestrom wojskowym. Przedstawiciele miejscowych spółdzielni wojskowych ułatwiają przeprowadzenie niezbędnych formalności.

RADJO.

Oprócz przemówienia dla młodzieży w dniu 4 października, w dniu odchodu, t. j. 5 października, dyrektor Naukowego Instytutu Spółdzielczego, p. E. Rudziński, wygłosi przez radjo przemówienie p. t. „Spółdzielczość w Polsce".

FILM SPÓŁDZIELCZY.

Związek Spółdzielni w porozumieniu ze Zjednoczeniem Spółdzielni Rolniczych i Związkiem Rewizyjnym Spółdzielni Wojskowych przygotowuje na Dzień Spółdzielczości film spółdzielczy. Film ten, długości około 300 metrów, ma być traktowany jako dodatek nadprogramowy w kinach.

LOKALE SPÓŁDZIELCZE I INNE.

Przy dekoracji lokalów spółdzielni i instytucyj, które w organizacji Dnia Spółdzielczości biorą udział, wzięto pod uwagę jak najsilniejsze oddziaływanie na wzrok przez plakaty obrazowe, sztandary, chorągiewki, zieleń, kwiaty i t. p. Zostaną także zużytkowane odezwy i ulotki Centr. Kom. Dnia Spółdzielczości, jak również Związku Spółdzielni Spożywców oraz ulotki lokalne, łódzkie.

MATERJAŁY PROPAGANDOWE NA DZIEŃ SPÓŁDZIELCZOŚCI.

Dział Wydawnictw Związku Spółdz. Spoż. R. P. przygotował dla ułatwienia strony technicznej obchodu Dnia Spółdzielczości cały szereg wydawnictw i materjałów propagandowych, które będą w jak największej mierze wykorzystane przez spółdzielnie.

Odświętne dekoracje sklepów, lokalów, w których będą odbywały się obchody, mają być wykonane przy pomocy tęczowych papierowych chorągiewek, wstążek jedwabnych, tkaniny tęczowej, sztandarów tęczowych spółdzielczych oraz portretów pionierów spółdzielczości.

Żadna spółdzielnia nie powinna w organizowaniu obchodu zapomnieć o młodzieży, bowiem najżywiej odczuwa wszystkie wielkie idee społeczne. We wszystkich szkołach dnia 4 października, zgodnie z rozporządzeniem p. Ministra Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego, mają być wygłoszone specjalne pogadanki o spółdzielczości. Każda spółdzielnia powinna: 1) dopilnować, aby takie pogadanki w szkołach miejscowych się odbyły, oraz 2) dostarczyć odpowiednich materjałów, plakatów, chorągiewek itp.

Podarowana gotowa chorągiewka tęczowa może być miłym upominkiem oraz przyczyną głębszego upamiętnienia się Dnia Spółdzielczości.

Zjazd okręgowy „Orlęcia"

Wybory nowego zarządu

Onegdaj w Łodzi w lokalu własnym przy ul. Piotrkowskiej 91 odbył się Zjazd Okręgowy „Orlęcia" z okręgu Łódzkiego. Na Zjazd przybyło około 60 delegatów oraz przedstawicieli Zarządu Wojewódzkiego i poszczególnych Kół. Zarząd Wojewódzki reprezentował prezes, p. Jóźwiak Józef oraz sekretarz, p. Uznański Władysław.

Zjazd zagaił prezes Zarządu Okręgowego, p. Czernielewski Piotr, powołując na przewodniczącego p. Michałkiewicza, na sekretarza p. Maciaszka.

Obszerne sprawozdanie ustępującego Zarządu wygłosił prezes p. Czernielewski, który zobrazował działalność Zarządów 6 Kół na terenie Łodzi.

Na specjalne podkreślenie zasługuje zorganizowanie na terenie m. Łodzi nowej placówki „Orlęcia", a mianowicie: Klubu Kolarskiego. Klub ten istnieje zaledwie kilka miesięcy, a osiągnął już szereg sukcesów.

Sprawozdanie kasowe zdawał p. Grzelak Eugenjusz, a sprawozdanie Komisji Rewizyjnej złożył p. Szewczyk Stanisław.

Po generalnej dyskusji nad sprawozdaniem Zarządu i omówieniu całego szeregu spraw organizacyjnych przystąpiono do wyboru nowego zarządu.

Do zarządu weszli: Pp. Grabowiecki Antoni jako prezes, Neuman Bolesław — wiceprezes, Termanowski Mieczysław — sekretarz, Grzelak Eugenjusz — skarbnik i Pawlak, Kruś i Szkociński jako członkowie.

Do Komisji Rewizyjnej wybrani zostali: Pp. Szewczyk Stanisław, Kozłowski Bolesław i Wyszkowski.

Po wyczerpaniu wolnych wniosków zebranie zakończono odśpiewaniem hymnu „Orlęcia".

—oOo—

Spółdzielczość w okręgu łódzkim

48 spółdzielni, przeszło 60 tysięcy członków

Łódzkie organizacje spółdzielcze zajęte są obecnie bardzo intensywnie przygotowaniami do propagandowego Dnia Spółdzielczego w dniu 5 października. Jak już wiadomo, organizacje te wyłoniły specjalny Komitet obchodu, do prezydjum którego weszli znani spółdzielcy: dyr. Wolczyński jako prezes, p. Józef Tysiak jako sekretarz i p. Walczakowski jako skarbnik.

Spółdzielczość łódzka **j e s t o r g a n i z a c j ą b a r d z o p o t ę ż n ą.** Okręg łódzki liczy już dziś 48 spółdzielni z przeszło 60 tysiącami członków, 200 sklepami i 18 wytwórniami. Majątek Spółdzielni w tym okręgu sięga 5 miljonów złotych.

Stale też spółdzielczość wykazuje rozwój. Nietylko zresztą w Łodzi, lecz i w całej Polsce.

Oto, co z zestawienia statystycznego Państwowej Rady Spółdzielczej w Polsce za ostatni rok sprawozdawczy wynika.

W porównaniu z rokiem 1925 liczba członków w spółdzielniach **w z r o s ł a p r a w i e o 5 0 0 t y s i ę c y.** Udziały członkowskie w spółdzielniach wzrosły trzykrotnie i wynoszą blisko 100 miljonów złotych. Rezerwy się podniosły. Wkłady oszczędnościowe stały się sześciokrotnie większe i wynosiły już w 1928 roku wraz z hurtowniami spółdzielczemi około miljarda złotych.

Nic też dziwnego, że dorocznym zwyczajem w dniu spółdzielczym wszyscy kooperatyści w jednodniowej manifestacji wykazują swoją siłę i spoistość, zapraszając do swych szeregów wszystkich tych, którzy wierzą w siłę gospodarczą gromady. A przedkładając społeczeństwu swój dorobek spółdzielczy — prezentują jednocześnie potęgę całego ich ruchu.

Spółdzielczość i oświata

Młode pokolenie Polaków, dzięki nowoczesnemu szkolnictwu jest już na drodze do właściwego i rozumnego pojmowania faktów. Gorzej jest ze starymi obywatelami odrodzonego państwa.

Zwiększyć zasób inteligencji w narodzie, pomnożyć zdolności każdego obywatela do racjonalnego przyjmowania wszelkich wrażeń—trzeba to zrozumieć — oto, zadanie państwowe chwili. Użycie wszelkich sił : wszystkich dróg jest tu wskazane. Stąd pęd do oświaty i natężenie pracy w oświacie pozaszkolnej.

Człowiek kształci swój umysł wtedy, gdy podróżuje, gdy wiele i pogodnie czyta, gdy dyskutuje z doświadczeńszymi i słucha tych, którzy stali się już przewodnikami. Na czele czynników, mających za zadanie kształcenie intelektu obywatela, stoją: państwo i samorządy. Obóz spółdzielczy — ta wielka rzesza wyznawców nowej ekonomji społecznej — także nie może pozostać poza innemi. Spółdzielczość jest przecież samorządem gospodarczym. Jest zainteresowana w dobrobycie i postępie społecznym tej klasy, z instytktu której powstała.

Zrozumieć duch nowego czasu, kroczyć po drogach dotąd niezbadanych i iść naprzeciw Wielkiemu Nieznanemu może tylko człowiek zdolny do przyjęcia wielkich wrażeń. Masa stojąca pod ścianą, od gradzającej ją od Dobrej Nowiny Spółdzielczej, jest wielką i stąd zadanie przed spółdzielczością czasem niewspółmierne z siłami. Lecz cel postawiony przez mądrych pionierów musi być osiągnięty. Muszą więc powstać owe domy społeczne o których marzymy — instytucje oświaty obywatelskiej i spółdzielczej — tak, jak powstały spółdzielcze sklepy, jak powstały spółdzielcze wytwórnie.

Rejestracja rocznika 1912

Jutro, t. j. w poniedziałek, d. 23 września 1930 do rejestracji w lokalu Biura Policyjno-Wojskowego (Piotrkowska 212), w godzinach od 8-ej rano do 15-ej winni się zgłosić mężczyźni, urodzeni w 1912 roku, zamieszkali na terenie

V-go Komisarjatu P. P.,

których nazwiska rozpoczynają się od liter:

A. B. C. D. E.

i zamieszkali na terenie XII-go Komisarjatu P. P., których nazwiska rozpoczynają się od liter:

A. B. C. D. E. F. G. CH. I, J, K.

Każdy zgłaszający się do rejestracji, winien być zameldowany w Łodzi i posiadać:

1) dowód osobisty w braku dowodu osobistego — metrykę urodzenia wraz z innym dokumentem, stwierdzającym tożsamość osoby.

2) świadectwa szkolne.

Rzemieślnicy, prócz wyżej wymienionych dokumentów winni przedstawić świadectwa cechowe.

Do rejestracji winny się zgłosić również osoby, zamieszkałe na terenie m. Łodzi, nie mogące wylegitymować się ważnym dokumentem o przynależności państwowej obcej.

Obywatele polscy przebywający poza granicami Rzeczypospolitej, winni zgłosić się do rejestracji we właściwym urzędzie konsularnym.

W razie pisemnego zgłoszenia — powinien zgłaszający się podać w sposób dokładny i czytelny swoje imię i nazwisko, datę i miejsce urodzenia, imiona rodziców i nazwisko panieńskie matki (czy żyją, miejsce ich zamieszkania, dokładny adres w miejscu pobytu, jeśli czasowo wyjechał z miejsca (stałego) zamieszkania, narodowość, wyznanie, zawód względnie zatrudnienie, wykształcenie, stan cywilny, ukarania sądowe, czy służył w innem wojsku lub formacji wojskowej oraz ewentualne ułomności lub wady fizyczne.

Winni niezgłoszenia się do rejestracji w wyznaczonym terminie, ulegną w drodze administracyjnej karze grzywny do 500 złotych lub aresztu do 6-ciu tygodni, albo obu tym karom łącznie.

Królowa opon

Z rozwojem automobilizmu jest ściśle połączona sprawa taniości i jakości tak samochodu, jak i jego poszczególnych części, a przedewszystkiem opon, które powinny odznaczać się trwałością i elastycznością.

Taką właśnie jest opona „Firestone". Opony te odznaczają się pierwszorzędną jakością, miękkością i elastycznością. Zagranicą 70% używanych opon, to opony światowej marki „Firestone". Niedarmo też produkowana przez tę fabrykę opona samochodowa „Firestone nazwaną jest „Królową Opon".

Przedstawicielstwo opon samochodowych „Firestone" na Województwo Łódzkie posiada firma „Centrala Opo" (wł. p. Szwajcer) Łódź ul. Zielona 9 tel. 221,50.

Wierzyciel zamordował dłużnika

Herszlik Borensztein z Dąbrowy winien był Janowi Książkowi 2,500 zł., które pożyczył przed trzema laty.

Książek cierpliwie czekał spełnienia licznych obietnic p. Borensztejna, odnośnie uregulowania długu wraz z odsetkami. Gdy obietnice te jednak trwały 3 lata — wyczerpała się już wszelka cierpliwość Książka, to też zaniechawszy procesu, postawił sprawę na ostrzu 'noża: „Pieniądze, albo śmierć!" Temi słowy Książek, uzbrojony w grubą laskę, zaczepił wieczorem, 26 maja b. r. Borensztejna na dworcu kol. obok wiaduktu w Dąbrowie.

I rozegrała się rzecz straszna. Trzymając oburącz laskę Książek jął okładać dłużnika po całem ciele, miażdżąc czaszkę. Okropna ta scena wywarła na przechodniach przygnębiające wrażenie.

Borensztein, przewieziony do szpitala w Będzinie, wkrótce potem zmarł.

Sprawa ta znalazła swój epilog w Sądzie Okr. w Sosnowcu, który, przyjmując pod uwagę stan silnego wzruszenia duchowego, skazał K. na 6 miesięcy więzienia z zawieszeniem wykonania kary.

NIEUDANA KRADZIEŻ

ARESZTOWANIE NIEBEZPIECZNEGO WŁAMYWACZA

Ubiegłej nocy patrol 7 Komisarjatu P. P., przechodzący ulicą Gdańską, koło posesji Nr. 57 usłyszał podejrzane odgłosy, których wytrawne uszy policjantów od różniły rozbijanie muru.

Niechcąc spłoszyć włamywacza, policjanci otoczyli wspomnianą posesję, poczem z bronią gotową do strzałów, z zastosowaniem wszelkich środków ostrożności ruszyli w kierunku dochodzących odgłosów.

Przy blasku nagle zapalonych latarek elektrycznych, funkcjonarjusze policji ujrzeli jakiegoś osobnika, który przy pomocy dużego łomu żelaznego czynił wyłom w murze od strony ulicy, chcąc dostać się do fabryki pończoch Józefa Salomonowicza, mieszczącej się w tymże domu.

Na widok funkcjonarjuszy policji, włamywacz z podniesionym do góry łomem w jednej ręce, w drugiej zaś z nożem wzniesionym do ciosu rzucił się na policjantów zamierzając drogo sprzedać wolność.

Policjanci widząc swoją przewagę nie zrobili użytku z broni palnej, zamierzając żywcem ująć włamywacza.

Po krótkiej walce opryszek został obezwładniony, następnie skuty w kajdany. Pod czas osobistej rewizji znaleziono przy nim prócz odebranego łomu i noża, pęk wytrychów, lampkę elektryczną oraz zieloną maskę, w której widocznie włamywacz „pracował“ zwykle podczas swych występów.

Badany przez policję aresztowany opryszek wyjaśnił, iż nazywa się Antoni Bednarski i przybył przed kilku dniami z Warszawy, celem poszukiwania pracy.

Po bezskutecznych staraniach, niemając żadnych środków do życia, postanowił zejść na drogę występku, by w ten sposób zarobić na utrzymanie.

Niemając żadnych dowodów na prawdomówność aresztowanego, przesłany został do wydziału śledczego, gdzie w wydziale daktyloskopijnym, stwierdzono po odciskach palców, iż jest nim 31 - letni Bernard Skobel, zamieszkały w Łodzi przy ulicy Dworskiej 42, sześciokrotnie karany już za kradzieże.

Dalsze dochodzenie policyjne ustaliło, iż Skobel w lipcu rb. został wypuszczony z więzienia, gdzie odsiadywał karę półtora roku za dokonanie włamania do jednego ze sklepów w Łodzi również przy pomocy poczynionego w murze wyłomu.

Skobel jedynie dlatego podał w komisarjacie policji fałszywe swe nazwisko, wiedząc, iż w razie ustalenia prawdziwego nazwiska zostanie skazany przez sąd na karę większą, niż ta którą już ostatnio odsiadywał, licząc na to, iż wprowadzony w błąd Sąd ukarze go daleko mniejszą karą, ze względu na dotychczasową niekaralność Antoniego Bednarskiego.

Aresztowanego opryszka osadzono w więzieniu przy ul. Kopernika do dyspozycji sędziego śledczego. (p).

Ognisko pracy kulturalnej w wojsku

„Tydzień“ Polskiego Białego Krzyża w Łodzi

W czasie od 4. do 11. października 1930 r. odbędzie się w Łodzi propagandy „Tydzień“ Polskiego Białego Krzyża. „Tydzień“ ten w roku bieżącym nakreślone ma szczególnie szerokie ramy i stanie się niewątpliwie potężnym czynnikiem propagandy interesów instytucji o tak wzniosłych i pożytecznych celach, jak Polski Biały Krzyż.

Niema dziś w społeczeństwie polskiem jednostki, któraby niebyła świadoma tej wielkiej i niezbitej prawdy, iż ostoją wolności i bytu należnego jest dla każdego państwa armja, armja ta jednak, by mogła spełnić szczytne swe obowiązki, winna być otoczona najtroskliwszą opieką całego społeczeństwa. Prawdę tę zrozumieli doskonale Polacy i od pamiętnych dni 1920 roku, kiedy żołnierz polski zdawał krwawy egzamin swej dojrzałości — żołnierz ten otaczany jest stale troskliwą opieką społeczeństwa, zarówno jako ogółu, jak i poszczególnych wybitnych jego jednostek.

Widomym przejawem tej troski społeczeństwa o żołnierza jest prowadzona we wszystkich garnizonach w Polsce intensywna działalność Polskiego Białego Krzyża. Założony przez Helenę Paderewską w Ameryce przy ochotniczych oddziałach polskich, Polski Biały Krzyż rozpiętością swej działalności ogarnął teren całego kraju i wszystkie ówczesne fronty wojenne. W roku 1920 widzimy P. B. K. przy boku walczącej armji, jak niestrudzenie rozwija swą akcję, zakładając na froncie setki kantyn żołnierskich, dostarczając walczącym pożywienie, ciepłą odzież i bieliznę będąc jednocześnie ogniskiem całej pracy kulturalnej w wojsku.

Gdy umilkły surmy bojowe, Polski Biały Krzyż ani przez jedną chwilę nie osłabił rozmachu swej działalności, lecz w dalszym ciągu prowadzi niestrudzenie akcję kulturalno-oświatową w wojsku, stając się najpotężniejszym organem oświaty w armji i promieniując swą rolą wychowawcy żołnierza-obywatela.

Polski Biały Krzyż nie poprzestaje na prowadzonem na jaknajszerszą skalę nauczaniu analfabetów, ale duży nacisk kładzie również na podnoszenie poziomn umysłowego tych żołnierzy, którzy już sztukę czytania i pisania przed wcieleniem do szeregów posiedli. Dla nich to organizuje P. B. K. kursy fachowe jak i ogólnokształcące. P. B. K. zasila książkami wszystkie oddziały wojskowe, tworzy bibljoteki, świetlice i inne miejsca odpoczynku i ogniska kultury i oświaty w wojsku. Cała ta akcja zmierza ku temu, by rozbudziwszy umysł i duszę żołnierza — związać go ze skarbami naszej narodowej kultury.

Podobnie jak w całej Polsce Polski Biały Krzyż w Łodzi prowadzi niezwykle wytężoną działalność w podkreślonym wyżej kierunku. Prowadzi liczne świetlice, bibljoteki, kantyny, a znane są już zapewne czytelnikom z licznych opisów prowadzone przez siły fachowe kursy dla analfabetów i kursy dokształcające.

Niewątpliwie też „Tydzień“ Propagandy Polskiego Białego Krzyża w Łodzi zjednoczy tak życzliwie usposobione dla armji społeczeństwo łódzkie pod hasłem: „Wszystko dla oświaty w wojsku“.

„Tydzień Przeciwniemiecki“

zorganizowany przez Związek Strzelecki

Z dniem dzisiejszym rozpoczyna się „Tydzień Przeciwniemiecki“, zorganizowany przez Związek Strzelecki na terenie Okręgu Łódzkiego.

Tydzień Przeciwniemiecki ma na celu przeciwstawienie się zakusom zaborczym prusakom jaknajbardziej wyraźnej i zdecydowanej postawy wszystkich zorganizowanych elementów naszego społeczeństwa ze Związkiem Strzeleckim na czele.

Wszystkie oddziały Związku Strzeleckiego na terenach własnych organizują akademje protestacyjne, pogadanki okolicznościowe, imprezy, sprzedaż nalepek i znaczków, wpływy z których użyte zostaną na wychowanie obywatelskie w Okręgu pomorskim. Niezależnie od tego rozpowszechniane będą wydawnictwa, wydane z okazji „Tygodnia“, a więc broszury, numery specjalne „Strzelca“ i „Pracy Strzeleckiej“, Ukoronowaniem akcji demonstracji przeciwniemieckiej będą ćwiczenia z dziedziny przysposobienia wojskowego powtarzane podczas całego „Tygodnia“.

„Tydzień Przeciwniemiecki“ będzie jedną z licznych odpowiedzi narodu polskiego, potępiającej bezprzykładne zachowanie się naszego zaborczego sąsiada.

Nie złamały Polaka lata niewoli, wytrwał na ziemi ojców. Od źródeł wiślanych po siny Bałtyk kraina polska, — ziemia, woda, powietrze polskie. W obronie kolebki naszej, mogił ojcowskich i pradziadowskich wystąpi cały naród. Nam, którzyśmy zaznali wszelkich mąk wrażych — nie straszne żadne groźby, ni ataki. Siłą odeprzemy, siłą oręż złamiemy orężem. Przeciw Niemcom obok mowy dział i karabinów bronią nas prawa Boskie i wszechludzkie.

CO USŁYSZYMY PRZEZ RADJO

PROGRAM ROZGŁOŚNI ŁÓDZKIEJ POLSKIEGO RADJA.

Niedziela, dnia 21 września 1930 r.

ŁÓDŹ: 10.15Ż—11.45. Nabożeństwo z Bazyliki Wileńskiej, 11.58—12,05 Sygnał czasu 12.05—13,15. Muzyka gramof. 13,20—16.50. Przerwa. 16.50—17.10. Muzyka z Warszawy. 1710—17.25. Odczyt p. t. „Kochanka i białe łabędzie“ wygłosi prof. Stanisław Sumiński (tr. z W-wy) 17,25—18,45. Koncert ork. dętej Dyr. Tramwajów Miejskich pod dyr. Leona Cymermana. 18.45—19.05. Rozmaitości. 19,05—19,25. Wiadomości przyjemne i pożyteczne (tr. z W-wy). 19.25—19.45. Kwadrans harcerski (otwarcie roku harcerskiego 1930-31). 19.45—20.00. Odczytanie programu na dzień nast. i płyty gramof. z W-wy. 20.00—20.15 Kwadrans literacki „Kamizelka“, nowela Bolesława Prusa (tr. z W-wy). 20.15—22.00. Koncert popularny. Wykonawcy Orkiestra P. R. pod dyr. Józefa Ozimińskiego, Stanisław Gruszczyński (tenor) i prof. Ludwik Urstein (akomp.) 22.00—22.15. P. Cezary Jellenta wygosi feljeton p. t. „Humor i dowcip Warszawy (tr. z W-wy). 22.13—24.00. Komunikaty: meteor., polic., sport., oraz muzyka taneczna z rest. „Oaza“ w Warszawie.

PROGRAM ROZGŁOŚNI ŁÓDZKIEJ POLSKIEGO RADJA.

Poniedziaek, dnia 22 września 1930 roku.

ŁÓDŹ: 11,58 — 12,05 — Sygnał czasu z Warszawy i hejnał z Wieży Marjackiej w Krakowie.

12,05 — 13,15 — Muzyka z płyt gramafonowych. Gramofon i płyty z f. A. Klingbeil, Łódź, Piotrkowska 160.

13,15 — 13,20 — Odczytanie programu dziennego i repertuar teatrów i kin.

13,20 — 15,50 — Przerwa.

15,50 — 16,15 — Odczyt p. t. „Parę rad dla turysty samochodowego w Polsce“ wygł. inż. Roger Morsztyn (tr. z Warszwy).

16,15 — 17,10 — Muzyka z płyt gramofonowych (tr. z Warszawy).

17,10 — 17,25 — Przegląd komunikacyjny (tr. z Warszawy).

17,25 — 18,00 — „Skrzynka pocztowa Łódzka“ koresp. bieżącą omówi red. Jan Piotrowski.

18,00 — 19,00 — Muzyka lekka kawiarni „Gastronmja“ w Warszawie.

19,00 — 19,20 — Rozmaitości.

19,20 — 19,35 — Pogawędki techniczne.

19,35 — 19,45 — Płyty gramofonowe (tr. z Warszawy).

19,45 — 20,00 — Komunikat Izby Przem. Handl. w Łodzi, odczytanie programu na dzień nast., komunikaty i sygnał czasu z Warszawy.

20,00 — 20,15 — Prasowy dziennik radjowy (tr. z Warszawy).

20,15 — 22,00 — Operetka „Ewa“ Fr. Lehara. Wykonawcy: Ork. P. R. Wacław Elszyk (dyr.), Halina Sawicka (sopr.), Al. Wasiel (tenor) i inni.

22,00 — 22,15 — Feljeton p. t. „Porucznik 4-go pułku Spahisów“ wygł. p. Tadeusz Strzetelski (tr. z Warszawy).

22,15 — 24,00 — Komunikaty: meteor., polic., sport. oraz muzyka taneczna i salonowa z „Polonia-Palace-Hotelu“ w Warszawie.

TEATR I SZTUKA

TEATR MIEJSKI.

Repertuar:

Dziś niedziela wieczorem „Karol i Anna“.

Jutro, poniedziaek (o godz. 7.30) „Krakowiacy i górale“„ wtorek po raz ostatni „Karol i Anna“, środa po raz drugi i ostatni „Ojciec“, z dyr. Karolem Adwentowiczem. Ceny zniżone: od 1 zł. do 5 zł. 50.

„SPÓR O SIERŻANTA GRYSZĘ“

W końcu tygodnia pierwsza współczesna premjera sezonu sztuka Arnolda Zweiga „Spór o sierżanta Griszę“.

TEATR KAMERALNY

„EGZOTYCZNA KUZYNKA“.

Dziś, jutro i do czwartku włącznie o godz. 9 wieczorem arcywesoła komedja Verneuil'a.

Ceny zniżone: od 1 zł. 50 do 6 zł.

PREMJERA.

„TEMPO PO NAD STO“.

W piątek pierwsza premera sezonu — aktualna współczesna komedja w 3 aktach Cammelrohr'a „ Tempo po nad sto“ z Zygmuntem Nowakowskim w głównej roli.

TEATR POPULARNY

„EROS i PSYCHE“.

grany będzie jeszcze do czwartku wieczorem włącznie. Ceny od 75 gr. do 3 zł.

Bilety codziennie w kasie zamawiań T. Miejskiego Piotrkowska 74.

PREMJERA.

„PŁOMIENNA NOC ANTONII“.

W piątek premjera efektownej kmedji współczesnej świetnego autora węgierskiego Lengyel'a „Płomienna noc Antonii“.

TEATR POPULARNY W SALI GEYERA PIOTRKOWSKA 295

Dziś, w niedzielę o godz 4. 15 po po. i 8. 15 wiecz. „Niewinnie Skazany“.

KĄCIK RADJOWY

Ciekawa transmisja sportowa

Z cyklu tegorocznych transmisyj sportowych nadana zostanie dziś dnia 21 września o godz. 15-tej transmisja z międzynarodowych zawodów lekkoatletycznych, w których wezmą udział sławy międzynarodowe, a m. in. mistrzowie Szwecji słynni lekkoatleci.

Zawody będą tem ciekawsze, iż ze strony Polski startować będą Petkiewicz i Kusociński. Należy zaznaczyć, iż szereg tegorocznych transmisyj sportowych wypadło bardzo dobrze i ciekawie. Do tych pod każdym względem udanych transmisyj zaliczyć należy transmisję z pojedynku Nurmi—Petkiewicz, z meczu tenisowego Polska—Japonja, wyścigu samochodowego lwowskiego i ostatnio kobiecego meczu lekkoatletycznego — Japonja—Polska.

Koncert z udziałem Stanisława Gruszczyńskiego

Dziś, w niedzielę, dnia 21 września o godz. 20,15 będziemy mieli sposobność usłyszenia znakomitego tenora Opery warszawskiej — Stanisława Gruszczyńskiego, który odśpiewa kilka znanych i popularnych aryj operowych, ogólnie lubianych przez radjosłuchaczy, jak: arję z opery „Cyganerja“, arję z op. „Andrzej Chenier“ Giordana, oraz arję „Szumią jodły“ z op. „Halka“ Moniuszki.

Legjony w pieśni

Zachęcony niezwykłem powodzeniem imprezy p. n. „Legjny w pieśni“, która przed kilkoma miesiącami tak licznie ściągnęła rzesze do sali Filharmonji, Związek Legjonistów w Łodzi urządza po raz wtóry ten arcyciekawy poranek w najbliższym czasie.

Poranek został becnie wzbogacony i urozmaicony szeregiem wokalnie uplastycznionych pieśni, zarówno bohaterskich, jak swawolnych, które w pierwszym programie nie były jeszcze uwzględnione.

Nie ulega wątpliwości, że oryginalny pomysł braci legjonowej wskrzeszenia w pamięci społeczeństwa pieśni wiekopomnego czynu, spotka się z niemniejszem zainteresowaniem w szerokich koałch ludności naszego miasta, niż poprzedni poranek.

Z ul. Moniuszki na ul. Narutowicza

Biuro referatu samochodowego Dyrekcji Robót Publicznych zostało w dniu 19/IX 30 r. przeniesione z ul. Moniuszki Nr. 8 na ulicę Narutowicza Nr. 75.

Plan pracy Okr. Ośrodka W. F.

na okres zimowy 1930-31

§. 1. ZASADY OGÓLNE.

W nadchodzącym okresie zimowym, plan zajęć Okr. Ośrodka W. F. oparty będzie na następujących zasadach:

a) Przygotowaniu odpowiedniej ilości przod. ćwicz. ciel., przod. poszczególnych gałęzi sportów (szermierki, boksu, gier sportowych, pływania) dla stowarzyszeń klubów sportowych, oraz tych zrzeszeń, które mają w programie wyszkolenie fizyczne swych członków.

b) uruchamianiu kursów w. f. ogólnych i specjalnych dla mężczyzn i kobiet.

c) regulowaniu tętna życia sportowego w poszczególnych grupach w. f. zgłoszonych do Ośrodka.

d) współpracy z komitetami w. f. i P. w., oraz władzami towarzystw i klubów sportowych.

§. 2. ORGANIZACJA PRACY.

Praca Ośrodka w tym okresie organizować się będzie na salach gimn., oraz basenie zgierskim, a zcentralizowana w sali przy ul. Nowo - Targowej 24.

Przydział sal gimn. dla grup w. f., ćwiczących w Ośrodku uskuteczniać będzie Kmdt Okr. Ośrodka w miarę możności zapotrzebowania.

§. 3. RODZAJE KURSÓW.

Okręgowy Ośrodek W. F. uruchomi w nadchodzącym okresie zimowym następujące kursy.

A. Kursy przodowników (dochodzące).

1. Męski kurs przodowników ćwiczeń cielesnych — I - sze półrocze.

Celem kursu jest zaznajomienie kandydatów z programem ogólnym w. f., tak by mogli po ukończeniu pełnić funkcje pomocn. instr. w. f.

Na kurs ten mogą być przyjęci tylko ci kandydaci, którzy ukończyli wstępne kursy ćwiczeń ciel., z postępem conajmniej dobrym.

Niezależnie od tych kandydatów, mogą być przyjęci członkowie kadry półzawodowej p. w., oraz w drodze wyjątku ci kandydaci, którzy swą pracą sportową wyróżnili się w swych organizacjach.

Wszyscy kandydaci odpowiadać muszą następującym warunkom:

a) wykształcenie ogólne przynajmniej w zakresie 4 kl. szkoły powsz.,

b) odpowiednie kwalifikacje moralne,

c) bardzo dobry stan zdrowia i sprawności fizycznej,

d) wiek nie niżej 18 lat,

e) zobowiązanie się do 3 letniej pracy instr. w swem stowarz.,

f) posiadanie własnego ekwipunku sport. (2 par koszulek i spodenek gimn., pary pantofli, swetra i spodni treningowych).

Kurs rozpocznie się dnia 3 października (piątek) b. r. o godz. 13.

Miejsce zajęć — sala gimn. przy ul. Nowo - Targowej 24.

Ćwiczenia odbywać się będą we wtorki i piątki od godz. 18 do godz. 21.30.

Czas trwania od 3.X-1930 r. do 30 kwietnia 1931 r.

Program kursu obejmuje: gimnastykę, gry ruchowe, i sportowe, lekkoatletykę, pływanie, boks, oraz wykłady ogólne administracji, higjeny, instrukcja w. f. i przepisów sportowych.

2. Żeński kurs przodownic ćwiczeń cielesnych.

Celem tego kursu jest przygotowanie sił pomocn. instr. w. f.

Na kurs uczęszczać mogą te absolwentki kursów wstępnych ćwiczeń ciel., oraz te kandydatki ze stow. i klubów sport., które odpowiedzą następującym warunkom:

a) wykształcenie ogólne conajmniej 7 oddz. szkoły powszechn.,

b) odpowiednie kwalifikacje moralne,

c) doskonały stan zdrowia i wymagania sprawn. fizyczn.

d) wiek nie niżej lat 18,

e) zaświadczenie stwierdzające pracę w. f. w stowarzyszeniu lub klubie,

f) zobowiązanie się do 2 letniej pracy instr. w swem stowarzyszeniu lub klubie.

Miejsce ćwiczeń — sala gimn. przy ul. Nowo - Targowej 24.

Zajęcia odbywać się będą w poniedziałki i czwartki od godz. 18 do godz. 21.30.

Czas trwania od 2 października 1930 r. do końca marca 1931 r.

3. Kurs przodowników boksu.

Celem kursu jest pogłębienie posiadanych wiadomości wśród kandydatów tej gałęzi sportu, oraz przygotowanie przodown. boksu.

Warunki przyjęcia obowiązują te same jak dla kandydatów na kurs przodown. ćwicz. ciel. (§. III. p. 1. od a. do f.).

Zajęcia odbywać się będą w środy i soboty od godz. 20.30 do godz. 21.30 na sali przy ul. Nowo - Targowej 24.

Czas trwania przez cały okres zimowy.

Początek zajęć dnia 1. października r. b. godz. 20.15.

4. Męski kurs przodowników szermierczych.

Celem kursu jest:

a) podniesienie sprawności szermierczej na szable, florety, szpady,

b) zaznajomienie z metodą nauczania,

c) wyszkolenie odpowiedniej ilości kandydatów na pomocn. instr., w tej gałęzi sportowej.

Warunki przyjęcia jak dla kursu przodown. ćwicz. ciel. (§. III. p. 1.) z tem, że kandydaci winni posiadać za sobą ukończone kursy szerm., względnie wykaże się dobrym wynikiem we władaniu bronią.

Zajęcia odbywać się będą w poniedziałki i środy od godz. 18. do 20. w sali gimn. przy ul. Piotrkowskiej 115.

Czas trwania przez cały okres zimowy.

Początek zajęć dnia 1. października o godz. 18.

5. Żeński kurs instr. gier sportowych.

Celem kursu jest wyszkolenie instruktorek w grach (siatkówka, koszykówka, hazena), dla klubów i organ. w. f.

Na kurs przyjęte będą tylko te kandydatki, które wykażą się znajomością przepisów z wymienionych wyżej gier, i odpowiedzą warunkom jak dla kursu przod. ćwiczeń ciel. (§. III. p. 2.).

Zajęcia odbywać się będą w środy i soboty od godz. 17. do 20. na sali przy ul. Nowo - Targowej 24.

Czas trwania kursu przez cały okres zimowy.

Początek zajęć dnia 1. X. r. b. o godz. 17.

B. Kursy wstępne (dochodzące).

1. Męski kurs szermierczy (szabla, floret, szpada).

Celem kursu jest przygotowanie kandydatów na kursy przodowników szerm., przez zaznajomienie ich z metodą nauczania przy jednoczesnem szkoleniu w tej gałęzi sportu.

Dostęp na kurs mają ci członkowie organizacji i stowarzysz. sportowych, którzy odpowiadają warunkom, jak dla kursu przod. ćwicz. ciel. (§. 3. p. 1.), za wyjątkiem pkt. d. i e., (wiek od lat 17).

Ćwiczenia odbywać się będą w poniedziałki i środy od godz. 17 do godz. 18. w sali gimn. przy ul. Piotrkowskiej 115.

Początek zajęć dnia 1. października godz. 17.

Czas trwania kursu przez cały okres zimowy.

2. Żeński kurs szermierczy.

Cel, czas trwania i warunki przyjęcia, jak dla kursu męskiego.

Zajęcia odbywać się będą we wtorki i piątki od godz. 17.30 do godz. 19.30 w sali gimn. przy ul. Piotrkowskiej 115.

Rozpoczęcie pracy nastąpi dnia 3 października b. r. godz. 17.

3. Kursy pływania (męski i żeński).

Celem rozpowszechnienia sportu pływackiego i zaznajomienie szerszych mas z nauką pływania, Okr. Ośrodek zamierza uruchomić w nadchodzącym okresie dwa wstępne kursy pływania (męski i żeński).

Zajęcia odbywać się będą w basenie zgierskim raz dla kursu męskiego i raz w tygodniu dla kursu żeńskiego.

Szczegółowych informacji, dotyczących warunków przyjęcia, oraz kosztów związanych z kursem, udziela Kmdt Okr. Ośrodka por. WOSKOWICZ.

Termin rozpoczęcia kursu zostanie podany do wiadomości zainteresowanym po zamknięciu listy zgłoszeń.

C. Kursy skoszarowane.

Niezależnie od wyżej wyszczególnionych kursów Okr. Ośrodek uruchamia dwa kursy skoszarowane. Pierwszy propagandowy gier sportowych kandydatów, od dnia 12.X. do 25.X-1930 r., drugi — przodown. gier sport. dla 30 kandydat., w czasie od I. III. do 28. III-1931 roku. Szczegółowe zarządzenia odnośnie tych kursów zostały już wydane w rocznym planie prac Okr. Ośrodka W. F.

§. 4. POMOCE ORGANIZACJOM W. F.

Zasadniczo pomoce stow. sport. i p. w. wyrażać się będzie ze strony Okr. Ośrodka W. F. w szkoleniu instruktorów. Jednakże biorąc pod uwagę jeszcze słabe wyrobienia organizacyjne niektórych towarzystw w. f. i pokrewnych, Ośrodek udzielać będzie pomocy w:

a) opracowaniu i opinjowaniu programów ćwiczeniowych,

b) udzielaniu wskazówek, porad it.p odnośnie zaprawy,

c) opieki lekarskiej nad ćwiczącemi,

d) przydzielaniu w miarę możności urządzeń (sal) do ćwiczeń, oraz instruktorów opłacanych przez odnośne organizacje,

e) pomocy w organizowaniu zawodów,

f) *innych pomocy i porad fachowych.*

Pomoc ograniczać się będzie do niezbędnych rozmiarów i zmniejszać w miarę polepszenia się warunków pracy organizacyjnej.

Kluby i stowarzyszenia, które pragną korzystać z pomocy Ośrodka, zechcą przez swych delegatów porozumieć się bezpośrednio z Kmdtem Okr. Ośrodka W. F.

§. 5. PROGRAMY WYSZKOLENIA

Szczegółowe programy zajęć dla każdego kursu będą podawane do wiadomości uczestnikom z góry na każdy miesiąc. Rozkład zajęć i programy ćwiczeń będą wywieszane w miejscu, gdzie przeprowadzone będą zajęcia.

§. 6. ZGŁOSZENIA.

Kandydaci (tki), którzy pragną uczęszczać na kursy wyżej podane, zechcą się zgłosić do Okr. Ośrodka W. F. Al. T. Kościuszki 67, tel. 117 - 60, codziennie od godz. 11—12.

Zgłoszenia przyjmowane będą tylko do dnia I. października od 1.X. do 4.X. b. r., w drodze wyjątku Kmdt Ośrodka przyjmo wać będzie zgłoszenia w sali gimn. przy ul. Nowo - Targowej 24, od godz. 18 do 20; po tym terminie żadne zgłoszenia nie będą przyjmowane.

§. 7. PERSONEL INSTRUKTORSKI.

Por. Woskowicz, por. Kuźnicki, instr. w. f. k. Gorączkówna, st. sierż. Łuchniak i Rudnicki. Lekarz poradni sportowej Dr Kuryluk.

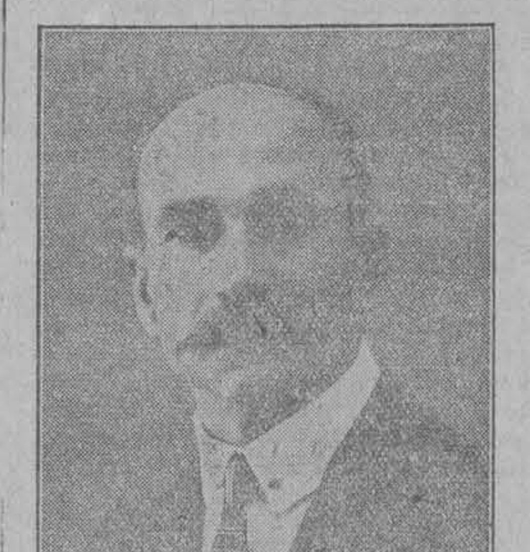
UWAGA:

Podaje się do wiadomości, że uczestn. kursu nie wnoszą żadnych opłat i jednocześnie mają zapewnioną opiekę lekarską, korzystając z usług poradni sportowo - lekarskiej Okr. Ośrodka, która mieści się przy sali gimn. przy ul. Nowo - Targowej 24.

Z życia rzemieślniczego

40-LETNI JUBILEUSZ

mistrza lakierniczego p. Łapińskiego



Łódzcy malarze i lakiernicy obchodzili w dniu wczorajszym piękną uroczystość jubileuszu 40-letniej pracy mistrzowskiej wielce zasłużonego członka swego p. Felikśa Łapińskiego.

P. Feliks Łapiński urodził się w majątku rodzinnym Sadul pow. warszawskiego. W zbrojnym zrywie patrjotycznym polskiego w r. 1863 zmuszona była rodzina Łapińskich wyjechać do Warszawy, gdzie dzisiejszy jubilat uczęszczał do V. gimnazjum.

Skutkiem trudnych warunków materjalnych, w jakich znaleźli się rodzice musiał młody Feliks przerwać naukę w gimnazjum i wstąpić do praktyki w zawodzie lakierniczym u Jana Kozłowskiego, gdzie też został czeladnikiem.

W dwa lata później zaangażowany zostaje p. F. Łapiński do Łodzi do firmy E. Bergera, u którego pracował lat trzy.

Od roku 1890 aż do dnia dzisiejszego, a więc pełnych lat czterdzieści zatrudniony jest p. Łapiński, jako mistrz w firmie „Sommer“ w Łodzi.

Wybitny fachowiec w swej branży, bierze też p. Łapiński bardzo żywy udział w życiu związkowem i społecznem.

W szerokim gronie kolegów i przyjaciół cieszył się zawsze jubilat szczerą sympatją dla zalet swego charakteru.

Z okazji tak rzadkiego jubileuszu odbyła się w dniu wczorajszym kolacja towarzyska w restauracji „Tivoli“ z udziałem kilkudziesięciu osób. W szeregu toastów dano wyraz serdecznym uczuciom koleżeńskim, życząc p. Feliksowi Łapińskiemu wytrwania długich jeszcze lat na dziś zajmowanem stanowisku, uwieńczonem i upamiętnionem tak radosnym jubileuszem.

Niedziela, dn. 21 września 1930 r.

HASŁO

Niedziela, dn. 21 września 1930 r.

DODATEK LITERACKO-NAUKOWY

Jubileusz renesansu polskiego

Kaplica Zygmuntowska przy katedrze Wawelskiej

Nie przebrzmiały jeszcze echa czterechsetnej rocznicy urodzin wielkiego piewcy renesansu polskiego Jana Kochanowskiego, kiedy jednocześnie przypada jubileusz czterechsetlecia arcydzieła renesansu polskiego, będącego chlubą narodu, perłą sztuki, głośną na cały świat.

Kaplica Zygmuntowska przy katedrze wawelskiej. Zaczęta w roku 1517. Zbudowana w roku 1520, jako kaplica grobowa Barbary, pierwszej żony króla Zygmunta I. Konsekrował kaplicę ks. biskup Tomicki dnia 19 czerwca 1530 roku.

Projektował Bartłomiej Berecci. Ale król, doskonały znawca renesansu (poznał go w młodości na Węgrzech) ogląda, bada i zmienia projekt wedle swego upodobania. Jest duchowym twórcą kaplicy.

Piękny zabytek, staje się z czasem wspólną kaplicą Jagiellonów. Znajduje się w niej grobowiec Zygmunta Starego, Zygmunta Augusta oraz Anny Jagiellonki — przed stalami marmurowemi.

Wszystko, cokolwiek mieści się w kaplicy, nosi na sobie cechy wykwintu stylowego, wykonanego w najszlachetniejszych materjałach, w sposób wytworny. Sute rzeźby, gzymsy, profile, ornamenty, przepiękny ołtarz, lichtarze — wszystko do najdrobniejszych szczegółów świadczy o głębi odczucia stylowego i o mistrzostwie. Znakomici włoscy artyści, jak wspomniany Berecci z Florencji, Jan Marja Padovano, Jan Cini z Sieny (de Senis), Santi Gucci złożyli się na arcydzieło, natchnione przez króla-znawcę i miłośnika, prawdziwego renesansowego mecenasa.

Przed czterystu laty powstał w ówczesnej stolicy Polski arcytwór renesansu, jakiego nie przyćmiły ani twory późniejsze, ani czas. Kaplica Zygmuntowska pozostała skarbnicą stylu w najistotniejszem znaczeniu tego słowa. Nie może być i nie jest pominięta nigdy i nigdzie, gdzie mowa o tym żywiołowym, wspaniałym, przebogatym „klasycyzmie".

Na rzut poziomy składa się kwadrat. Mury otacza bęben, nad którym unosi się kopuła, uwieńczona latarnią. Proporcje brył i płaszczyzn odznaczają się szlachetną harmonją. Wnętrze wypełnia powaga i skupienie barwne, pozbawione ponurości.

Kaplica wykonana z piaskowca. Gruntownej restauracji dokonano w latach 1891—94. Doprowadzono wówczas kaplicę do pierwotnej świetności. Rzeźby zewnętrzne i brakujące części, wynikłe ze zwietrzenia kamienia, odtworzono ściśle według pierwowzoru z kamienia szydłowieckiego. Kopuła kryta łuską miedzianą, grubo w ogniu złoconą, gra przepiękną gamą na słońcu na tle murów katedry i dziedzińca pierwszego.

Grobowiec Zygmuntów jeden nad drugim wyobrażają królów w pełnej zbroi, spoczywających na sarkofagach w pozach uświęconych zwyczajem, z podniesioną jedną nogą, z berłem w jednej i z jabłkiem w drugiej dłoni. Grobowiec Anny Jagiellonki ujęty inaczej — najpewniej ze względu na miejsce i czas powstania. Wszystkie trzy grobowce z obramieniami wykute w czerwonym marmurze węgierskim.

Ołtarz srebrny, silnie złocony, był ołtarzem polowym Zygmunta I. Jest to tryptyk otwarty i zamykany, składający się z części, obrazujących we wnętrznej części żywot Najśw. Marji Panny i św. św. Stanisława i Wojciecha. Część zewnętrzna wyobraża męczeński żywot Jezusa Chrystusa. Rzeźby wykonane z blachy srebrnej, ujęte w obramienia ornamentowane.

Krata z bronzu zamyka kaplicę Zygtowską od strony nawy bocznej. Krata bogato rzeźbiona ornamentem, utrzymanym w stylu do najdrobniejszych manym w stylu do najdrobniejszych

Gdyby Kraków posiadał tylko kaplicę Zygmuntowską, przyciągałby do siebie rzesze z całego świata, żądne piękna wzorowego. Powstało to piękno plastyczne przed czterystu laty, w roku, kiedy urodził się twórca „Fraszek", „Odprawy posłów greckich" i „Trenów". Jan z Czarnolesia znał kaplicę Zygmuntowską, widział ją i podziwiał. Głęboki, doskonały znawca renesansu włoskiego (i francuskiego), patrzył z dumą i radością na arcydzieło sztuki renesansowej na własnej, polskiej ziemi. W roku jubileuszowym Jana Kochanowskiego godzi się przypomnieć arcydzieło, które się nie wpłynęło na rozwój i rozkwit renesansu w Polsce. Wielki poeta poił niem wzrok i karmił duszę.

A. W.

—oOo—

Jan Kasprowicz

Z „KSIĘGI UBOGICH"

Rzadko na moich wargach —
Niech dziś to warga ma wyzna —
Jawi się krwią przepojony,
Najdroższy wyraz: Ojczyzna.

Widziałem, jak się na rynkach
Gromadzą kupczykowie,
Licytujący się wzajem,
Kto Ją najgłośniej wypowie.

Widziałem, jak między ludźmi
Ten się urządza najtaniej,
Jak poklask zdobywa i rentę,
Kto krzyczy, iż żyje dla Niej.

Widziałem, jak do Jej kolan —
Wstręt dotąd serce me czuje —
Z pokłonem się cisną i radą
Najpospolitsi szuje.

Widziałem rozliczne tłumy
Z pustą, leniwą duszą,
Jak dźwiękiem orkiestry świątecznej
Resztki sumienia głuszą.

Sztandary i proporczyki,
Przemowy i processyje,
Oto jest treść Majestatu,
Który w niewielu żyje.

Więc się nie dziwcie — ktoś może
Choć milczkiem słuszność mi przyzna,—
Że na mych wargach tak rzadko
Jawi się wyraz: Ojczyzna.

Lecz brat mój najbliższy i siostra,
W tak czarnych żałobach ninie,
Ci wiedzą, że chowam tę świętość
W najgłębszej serca głębinie.

Ta siostra najbliższa i brat ten,
Wybrani z pomiędzy rzeszy,
Ci znają drogi, któremi
Moja Wybrana spieszy.

Krwawnikiem zarosłe ich brzegi,
Łopianem i podbiałami:
Spieszę z Nią razem, topole
Ślą swe westchnienia za nami.

Przystajem na cichych mogiłach,
Słuchamy, azali z ich wnętrza
Jakiś się głos nie odezwie,
Jakaś nadzieja najświętsza.

Zboża się złocą dojrzałe,
A tam już widzimy żniwiarzy,
Ta dłoń swą na czoło mi kładzie
I razem o sprzętach marzy.

A potem podniósłszy głowę,
Do dalszej wstając podróży,
Woła: „Miej radość w duszy,
Bo tylko radość nie nuży".

Podporą ci będzie i brzaskiem
Ta ziemia, tak bujna, tak żyzna,
Nią-ci ja jestem, na zawsze
Ta ukochana Ojczyzna".

Jakiś złośliwy złoczyńca,
Pszeniczne podpala stogi,
U bram się wije niebieskich
W rozpaczy człowiek ubogi.

Jakaś mordercza zaraza
Z głodem zawiera przymierze,
Na przepełnionych cmentarzach
Krzyże się wznoszą świeże.

Jakoweś głuche tętenty
Wskroś przeszywają powietrze,
Kłębią się gęste chmurzyska
Czyjaż to ręka je zetrze?

Jakaś olbrzymia rzeka
Wezbrała krwią i rozlewa
W krąg purpurowe swe nurty,
Zabiera domy i drzewa.

Jakoweś idą pomruki —
Drży niepoznana puszcza,
Dęby się groźnie ozwały,
Cóż to za moc je poduszcza?

A nad tą dolą — niedola
Poranna nieci się zorza,
Na pieśń mą, Ojczyzny pełną,
Spływa promienność jej boża.

W mej pieśni, bogatej czy biednej
Przyzna mi ktoś lub nie przyzna —
Żyje, tak rzadka na wargach,
Moja najdroższa Ojczyzna.

Nieznane obrazy Jacka Malczewskiego

W „Salonie Sztuki" p. Wojciechowskiego przy ul. św. Jana w Krakowie znajdują się cztery nieznane dotąd i niewystawiane nigdzie obrazy Jacka Malczewskiego. Jest do „Dunajec" z roku 1889 malowany szkicowo, a ciekawy ze względu na koncepcje, z której zrodziły się później pomysły rusałek; dalej — „Autoportret" z r. 1915 utrzymany w tonie zielono-niebieskim. „Czarownica" — szkic olejny do kompozycji, związanej z wojną światową i legjonami, (czarownica, rzucająca złe uroki, wychodzi z chałupy do odjeżdżających legjonistów, a u progu zatrzymuje ją anioł...) i wreszcie „Wenus grecka i polska" obraz wyobrażający modelkę, która piękno swoje porównuje z pięknem posągu Wenus milońskiej. Poza temi dziełami J. Malczewskiego, „Salon" p. Wojciechowskiego, wiążący się z tradycjami salonów Krywulta, Sarneckiego i Bartoszewicza, ma nieznane płótna: Fałata („Kaczki" i „Droga na Kocierz"), St. Wyspiańskiego („Anioł") i W. Prószkowskiego („Wizja Szopena"). Wśród wielu obrazów, mniej lub więcej znanych, przykuwają oczy: „Handlarz" i „Głowa słońca" Messera, „Róże" Karpińskiego, „Kościołek w Rabce" Augustynowicz, pejzaże Mitarskiego i Podgórskiego, akty W. Weissa, „Żyd" Axentowicza z r. 1889 i „Żniwa" W. Tetmajera — ponad wszystkiemi jednak górują i najbardziej interesują historyków i miłośników sztuk pięknych wspomniane, nieznane dotąd dzieła Jacka Malczewskiego.

HUMOR AMERYKAŃSKI JEGO ISTOTA i POCHODZENIE

Amerykański dowcip jest też dobrym „businessem"

Humor każdego narodu ma swoje własne, odrębne cechy, wyrażone niejednokrotnie tak dobitnie, że samo określenie: „humor angielski" — naprowadza na lakoniczną, paradoksalną pointę, której sens i wartość oceni należycie jedynie wierny syn Albionu. Niemiec nie śmieje się z dowcipów francuskich, francuz z... żydowskich.

Swoistą zawiesistość posiadał ongi dowcip polski, dziś mocno skosmopolityzowany lub wręcz żyjący echami z „Rire", „Punch'u" lub „Ulka".

O dowcipie amerykańskim, posiadającym arcycharakterystyczne cechy, w których odbiło się i życie amerykańskie i mieszanina ras i... niezbyt wysubtelniona wrażliwość yankesa, opowiada bardzo interesujące dane, historycznego nie mał znaczenia, jeden ze znawców literatury i życia amerykańskiego, mister Sam Snob.

Oto, w połowie ubiegłego wieku, w Arizonie wychodziło niewielkie pisemko, którego współpracownikami byli zwykli cowboje. Od swych przodków ci „współpracownicy" odziedziczyli przyrodzoną dozę humoru anglosaskiego i tak długo rozpowszechniali swój repertuar, że wystarczył w przyszłości jeno stenogram dowcipu, treść lakoniczna i zwarta najweselszego opowiadania, aby rozśmieszać niewybrednych słuchaczy.

Pismo podawało wiadomości bieżące mniej więcej w takim tonie: „Wczoraj aptekarz Johnson suszył suchy proch przy płonącem ognisku", zaraz potem na stępowała wiadomość: „ubranie jego okazało się zupełnie na miarę drugiego męża wdowy Johnson". Lub: „Sam przejeżdżał wczoraj obok fermy rodziny Green. U wrót stała młoda Mary z bratem Wiljamem. Sam miał pragnienie i poprosił Mary, aby mu przyniosła kubek wody, przyczem bardzo serdecznie poklepał ją po plecach. Kiedy dym rozwiał się, w brzuchu Sama znaleziono siedem otworów od rewolwerowych kul"...

Tę gazetkę z Arizony można, zdaniem Sama Snoba, uważać za prototyp „amerykańskiego dowcipu".

Największy z amerykańskich humorystów, kapitalny Marek Twain, jest pierwszym kontynuatorem „Gazety z Arizony". Dowcip Twaina sprowadza się właściwie do następującej, typowej formuły: „Jechałem tramwajem. Na platformie stał znakomity bokser Joe Jeffries. Wysiadając, nieostrożnie nadepnąłem mu na nogę... Kiedy po sześciu tygodniach przyszedłem do siebie w szpitalu w Alabama"...

Jednym z najbardziej popularnych współczesnych humorystów amerykańskich jest Well Rodgers. Kiedyś był pastuchem w Nebrasca, potem wstąpił do wędrownego cyrku. Czynił przy tem dość zabawne spostrzeżenia. Wkrótce dzięki swoistemu humorowi, doskonałym point'om, zaczęto znacznie mniej interesować się popisami zręczności Rodgersa i słuchano jedynie jego kapitalnych uwag.

Najbardziej rozpowszechnione w Ameryce Północnej pismo, „Saturday Evening News", zaczęło drukować jego „aforyzmy" i dowcipy. Zawarte w trzech wierszach „refleksje" Rodgersa zdobyły wnet ogromne powodzenie. Oto próbki: „Mussolini powiada, że jego następca jeszcze się nie urodził. Bądź co bądź jest to już nieco pocieszające"... Albo: „Przedmiot zbytku jest rzeczą, której fabrykacja kosztuje 7 dolarów 20 centów, a którą się sprzedaje za 50 dolarów".

Amerykański dowcip jest zbliżony do angielskiego, jest jednak jeszcze bardziej lakoniczny, suchy, flegmatyczny i nieco brutalniejszy.

Amerykanin ma bardzo małe wymagania i cieszy się z byle czego. Niejednokrotnie w teatrach widzowie śmieją się do rozpuku z tego, że ktoś się przewrócił na scenie, lub bohaterowi wylała się szklanka gorącej herbaty na frakową koszulę...

Szczególnem powodzeniem cieszą się opowiadania „30-to wierszowe". Stworzono specjalny rodzaj takiej literatury. Jej arcymistrzem jest dobrze znany i w Europie — O'Henry.

Po gorączkowej pracy całodziennej, wieczorze spędzonym w kinie, amerykanin przed zaśnięciem sięga ręką po najnowszy zeszyt zbiorków t. zw. „fordowskie" dowcipy. „Keep smilling" — uśmiechnij się — oto wszystko, czego pragnie każdy taki zeszyt od swego zasypiającego czytelnika.

Jestto niemal higieniczny zabieg amerykanina przed zaśnięciem — takie zastrzyknięcie łagodnego optymizmu człowiekowi strudzonemu w pogoni za dolarem.

Nawet Ford — ten potentat — ocenił wartość humoru, jako środka nietylko reklamy, ale i popularności.

Stał się więc wydawcą tysięcznych książeczek z dowcipami... o sobie samym. Niejednokrotnie dowcipy były bardzo cierpkie dla jego fabrykatów — ale i tą drogą zdobywa się popularność, powiedział sobie Ford, płacąc aż 1000 dolarów za dobry dowcip o sobie. Anegdota z osłem, który udawał konia, a „Fordem", który udawał samochód — kosztowała „króla z Detroit" — 5000 tysięcy dolarów. Opłaciła się, gdyż później bezpłatnie obiegła cały świat.

Amerykański dowcip jest też dobrym „businessem".

JAK KRADNĄ ZŁODZIEJE KIESZONKOWI

Fach złodzieja kieszonkowego jest może najgorszy ze wszystkich fachów złodziejskich. Wynika to z wielkiego nieraz ryzyka, a małej korzyści.

Zapuści ot doliniarz grabę do czyjejś doliny, a tu bryndza 3). Albo już, już ma wyciągnąć portfel, czy portmonetkę,

a tu go cap za łapę! ..

Największym sojusznikiem doliniarza jest tłok, to też najlepiej jest mu operować w kościele, tramwaju, na wiecach i t. d.

Ze względu na małe korzyści kieszonkowiec zwykł operować samodzielnie, ale zdarza się, że czynią to zbiorowo. Jeden zagaduje upatrzoną ofiarę, drugi ogałaca ją. Najwięcej doliniarzy działa w tramwajach. Robią to oni parami. Jeden podstawia ofierze pod nos gazetę by w ten sposób zakryć mu pole widzenia na własną marynarkę, a drugi zabiera mu portfel, zegarek i t. d.

Przyrządem, którym się złodzieje chętnie posiłkują

jest zwyczajna gillet'ka..
do golenia.

Osadzonem ostrzem, w specjalnym przyrządzie złodziej wycina kieszeń wraz z zawartością. Ten rodzaj kradzieży z wycięciem należy do najłatwiejszych, gdyż leciutkiego dotknięcia ostrza, prującego materjał, nie czuje się zupełnie.

Jeden z mniej zdolnych „wycinaczy" operując w tramwaju zbyt mocno ciął żyletką, tak że przez ubranie i bieliznę

dostał się do żywego mięsa.

Żywcem krajany obywatel narobił piekielnego wrzasku i złodziej powędrował do paki. Ale był to jeden, jedyny wypadek.

Do częstych sposobów okradania należy sposób „na papierosa". Kieszonkowiec prosi o ogień, a jednocześnie lewą ręką sięga do cudzej kieszeni.

Najweselszym sposobem jest kradzież „imieninowa". Kilku złodziei podchodzi do jakiegoś pana, przeważnie z prowincji i życzy mu czule imienin. Następnie, miłe zdziwionego obywatela, łapią i rzucają w górę kilkakrotnie, krzycząc: „niech żyje, żyje nam!"

Po chwili życzący imienin rozbiegają się, pozostawiając solenizanta bez wszystkiego co tylko można zabrać.

„Nabujanego" odbywa się w ten sposób, że hoża dziewoja, krzycząc: „wuju drogi wuju!" rzuca na szyję jegomościa. Jest on tem mile zdziwiony

i zazwyczaj nie protestuje.

Po kilku mocnych pocałunkach panienka krzyczy „pomyliłam się!" i ucieka, oczywiście z portfelem.

Znajdują się również uprzejmi panowie, którzy smarują uprzednio ofiarę kredą, by potem czyszcząc rękawem, oczyścić ją z kredy i z... zegarka, oraz portfelu.

Portmonetka, rzadko staje się łupem kieszonkowców, gdyż zazwyczaj noszona w kieszeni od spodni jest trudna do ujęcia w palce sposobem „nożycowym". Sezon na portmonetki nastaje zimą wtedy, gdy one spoczywają w kieszeniach od palt. Są wtedy łatwiejsze do wyciągnięcia.

„Doliniarstwo" wymaga wielkiej wprawy i daru delikatnej ręki. Jeżeli w „porządnej" rodzinie zauważą, że synek ma małe rączki, zawczasu już go przeznaczają na kieszonkowca i zaprawiają w tym delikatnm rzemiośle.

Największą liczbę rejestrowanych złodziei stanowi właśnie ta odmiana, o której już zaznaczyłem, że wymaga nieraz obrobienia kilku gości, nim znajdzie się jeden portfel

z kilkudziesięcioma złotemi.

Piotr Szaruga

Dziennik konduktora pociągu śmierci

W ręce moje dostał się odpis niezmiernie ciekawego w dziejach kryminalistyki dokumentu tak zw. „Dziennika konduktora" — przewyższającego swą grozą wszystko, co dotąd czytano, odtwarzającego jeden z najbardziej niesamowitych wypadków, jakie miały miejsce w Stanach.

Fakt miał miejsce przed dwudziestu laty w zachodniej Nevadzie — niedawno dopiero jednak archiwum w Irvington udostępniło kilku wybranym ów rękopis, — kronikę wstrząsających przeżyć.

Jak wiadomo „pociąg śmierci" t. j. nocny pociąg Nr. 47 wyruszył dn. 9. 7. 1910 r. o godzinie 20,05 z Mixton Nev. linją via St. Vincent. Wkrótce stacje tej drogi zaczęły sygnalizować, iż... niema pociągu na linji — aczkolwiek napewno wyjechał z Mixton. Ostatni raz widziano go w pobliżu Rolston — potem pociąg znikł bez śladu. Wysłany o północy pociąg ratunkowy — przebył całą linję nie znajdując pociągu, — ani nawet jego szczątków. Zrozumiałe przerażenie zapanowało w dyrekcji — uczyniono niebywały alarm.

O godz. 5,50 rano znaleziono w tragicznych okolicznościach pociąg, ale zagadka pozostała zagadką — jeszcze straszliwszą nawet. Pociąg stał spokojnie na szynach, widać było, że lokomotywa zatrzymała się sama. Przy maszynie leżał trup maszynisty — pomocnik znikł. Pociąg wewnątrz przedstawiał wstrząsający widok — wszyscy pasażerowie w najdziwaczniejszych pozach leżeli martwi na ławkach i na podłodze. Nie było na nich śladu jakichkolwiek ran, — jedna tylko kobieta leżała w korytarzu z przeciętem głęboko gardłem, u drzwi przedziału konduktora. Gdy otwarto ten przedział, nowy, straszny widok uderzył w oczy; konduktor z twarzą wykrzywioną przestrachem, z pianą na ustach i wielką raną w głowie leżał na podłodze — pod drzwiami. Na stoliku znaleziono dziennik konduktora — ostatnie kilkanaście stron jego pisane wprost chimerycznym pismem — odtwarzały dzieje okropnego pociągu w czasie tej tajemniczej i niesamowitej nocy.

Oto treść tego ponurego dokumentu:

...Dn. 9. 7. godz. 20.20. Jadę dziś pociągiem nocnym Nr. 47 z Mixton do Drigham. Raz tylko czy dwa jeździłem tą linją i nie lubię jej. To mało używana odnoga, mam najwyżej 50-ciu pasażerów w głupich 6-ciu wagonach i sam stanowię całą obsługę. Ani gęby otworzyć do kogo, pociąg dziwnie jakiś cichy, ludzie senni...

20,50. Minęliśmy Hucksville, ledwie je poznałem. Jedziemy przez jakieś pustki, których sobie nie przypominam, 21,05. Powinniśmy już być w Doyle na postoju 3-minutowy — już od pięciu minut. 21,15. Co to jest?... Doyle ciągle nie widać — jedziemy przez coraz ciemniejszą okolicę. Ponure bezludzie. Gdy włączałem światło, mignęła mi po prawej stronie jakaś stacyjka zupełnie nieznana, ujrzałem nawpół — ani człowieka na peronie. Przysiągłbym, że drzwi od wyjścia były zasunięte przez kogoś...

Godz. 2-ga w nocy. Pędzimy z nieprawdopodobną szybkością — katastrofa nieunikniona. Kto się to zresztą boi katastrofy — tylko ja jeden... Te trupy po wagonach gwiżdżą sobie na to... Bodajby się prędzej rozbił — niż czuć tu obecność tych za ścianą... hałasują... słychać ochydny stuk objających się o ławki ciał... Muszę opisać to wszystko, muszę, by uwierzyć potem, że te potworne widziadła nocy, to ni wymysł wyobraźni — że nie zwarjowałem... Czy potrafię przeżyć jeszcze raz te okropności i nie oszaleć?.. Ale muszę... niech i inni pogłowią się nad tą przeklętą zagadką, pomęczą, jak ja...

Chwilami chciałbym krzyczeć, drżeć się, jak opętany ze strachu... To znów lęk łapie, że ich pobudzę... Jutro znajdą nietylko trupy zmiażdżone przez katastrofę, ale i tych nietkniętych i tę zarżniętą... A konduktor będzie zmiażdżony, albo warjat... Do rzeczy, tak, do rzeczy... właśnie chciałem iść na lokomotywę — zapytać gdzie jesteśmy... widzę przez szybę mego coupee: biegnie wysoka blondynka, w oczach rozszerzonych ma obłędny strach... przebiega dalej... Za nią tuż, tuż, niski szpakowaty, z sępim nosem mignął... sekunda... straszny krzyk.. martwieję... Gdy wreszcie łapię za klamkę — widzę — za szybą oczy te samo... — na ziemię ta kobieta... oczy te same... a gardło podcięte głęboko... Strumień krwi bucha... Nie mogę drzwi otwo-

Reklama w starożytności i obecnie

„Wywoływanie” najstarszą formą zachęcania do kupna

Miał słuszność stary Ben Akiba, twierdząc, iż wszystko na tym świecie kiedyś już było. Nawet reklama, która w naszych czasach

tak olbrzymią w życiu gospodarczem

wszystkich cywilizowanych narodów odgrywa rolę, bynajmniej nie jest wynalazkiem nowoczesnym. Znały ją bowiem już czasy starożytne i wieki średnie, a dalszy jej rozwój śledzić się daje aż do XIX-tego stulecia, w którym przybrała formy i rozmiary dziś nam znane. Od samego zaś początku posługiwał się nią przedewszystkiem świat kupiecki, jako najskuteczniejszym środkiem

do zwabienia klijenteli.

Badania wykazały, że już Chińczycy na długo przed nami zdawali sobie doskonale sprawę z siły werbującej reklamy i używali jej w najróżnarodniejszych formach. Pierwsi misjonarze chrześcijańscy stwierdzili ze zdumieniem że kupcy chińscy nietylko rozumieli znaczenie pięknej wystawy sklepowej, ale i wspaniale malowanych szyldów. W jak wysokim stopniu rozwinięta była w Chinach reklama w pojęciu już prawie nowoczesnem, tego dowodem szeregi pysznie wystrojonych „wywoływaczy“, którzy z dzwonkami lub z grzechotkami w ręku gonili ulicami, i z niesłychanym hałasem zachęcali przechodniów do zakupu towarów. Kupiec chiński umiał nawet już posługiwać się tak „nowoczesnym“ środkiem reklamowym, jak

rozdzielanie bezpłatnych próbek wśród publiczności.

Prawdziwymi mistrzami w dziedzinie reklamy byli starożytni Rzymianie. Dowodem tego są znalezione w wykopaliskach, zasypanych przez Wezuwjusz miast Herkulanum i Pompei wspaniałe szyldy kupieckie i „afisze“, malowane na ścianach domów. Jeśli chodzi o artyzm, to szyldy pompejańskie stanowczo prześcigły pod tym względem nasze czasy. Świadczy o tem wspaniały szyld garkuchni pompejańskiej. Niemniej artystycznie wykończona była rzeźba, która służyła jako szyld winiarni, lub też „reklama“ pompejańskiego malarza pokojów. że i piekarz w Pompei uważał za konieczne „reklamować się“, dowodzi znaleziony szyld, na którym obok napisu „Pistor“ znajdują się emblematy chleba powszedniego w postaci snopa zboża i koła młyńskiego. W dość prymitywny natomiast sposób zachęcał rzeźnik pompejański swoją klijentelę rzeźbą, przedstawiającą szynkę. Nie może ulegać wątpliwości, że skoro tak małe miasto prowincjonalne, jak Pompeja w dziedzinie reklamy tyle już umiało zdziałać, dumna Roma Cezarów pod tym względem stać musiała na nieporównanie wyższym poziomie.

Nie inaczej jak w Rzymie miała się zapewne rzecz i w starożytnych Atenach, Babylonie i Memfisie. dotychczas nie udało się jeszcze znaleźć „reklam“ wśród gruzów tych trzech wielkich centrów kultury starożytnej. Z faktu jednak, że Rzym swoje zdobycze kulturalne zawdzięczał w lwiej części Grekom, ci zaś znowu bez wątpienia wzorowali się na kulturze Wschodu, wnioskować należy, że i w dziedzinie reklamy istniała łączność między ludami starożytnemi.

Jedną z najstarszych i najprymitywniejszych form reklamy było, zdaje się „wywoływanie“. Świadczą o tem zachowane ryciny z wieków średnich. Jedna z rycin naszych przedstawia takiego „wywoływacza“ londyńskiego. Z biegiem czasu sami sprzedawcy reklamowali się,

nawołując przechodniów

do zakupu roznoszonych przez nich towarów. Ten sposób „autoreklamy“ zachował się po dziś dzień w krajach południowych, a u nas w Polsce u handlarzy żydowskich.

Właściwy rozwój reklamy w znaczeniu nowoczesnem rozpoczął się z chwilą wynalazku druku. W miarę, jak postępowała naprzód prasa codzienna, poczęły ukazywać się t. zw. „ogłoszenia“ czyli „anonse“, które zczasem stały się głównem źródłem dochodowem przedsiębiorstw dziennikarskich. Ręka w rękę z temi ogłoszeniami

rozwijał się plakat.

Rozlepiano go z początku na ścianach domów, co bynajmniej nie przyczyniało się do ich upiększenia. To też gdy w 1874 r. księgarz niemiecki Litfass wpadł na pomysł umieszczenia plakatów na skonstruowanym przez siebie specjalnym słupie, Berlin pierwszy wprowadził ten sposób plakatowania, a za jego przykładem poszły zczasem i inne wielkie miasta europejskie i amerykańskie. Pierwotnie plakat zawierał tylko drukowane ogłoszenia. Z biegiem czasu dopiero dodano także ilustrację, oczywiście bardzo prymitywną. Długo trwało zanim ten „szyld plakatowy“, słusznie wyśmiewany dla swych „krzyczących“ barw, jak wogóle całej „kompozycji“, przybrał formy prawdziwie artystyczne. Wystarczy porównać plakaty z początków drugiej połowy XIX-tego wieku z dzisiejszemi, by się przekonać, jak olbrzymia między niemi zachodzi pod względem artystycznym różnica wykonania.

Sam system reklamy plakatowej w początkach swych stał na dość niskim poziomie. Dopiero pod koniec ubiegłego stulecia z niesłychaną szybkością począł przeistaczać się w dzisiejsze swoje formy. Nie obeszło się oczywiście i bez dziwactw, a nawet wybryków wprost już chorobliwych. Pod tym ostatnim względem prawdziwy rekord osiągnęła znana fabryka mydła w Anglji Pears. „Reklamuje“ ona wyroby swoje na najniedostępniejszych punktach całej kuli ziemskiej.

B. S.

Interesujący okaz ptaka

który chodzi pod wodą

Niezwykle interesującym okazem w królestwie ptaków jest mały ptak, należący do rodziny drozdów, ale przypominający raczej mysikrólika, spotykany nad strumieniami górskiemi Europy i Ameryki Północnej,

gdzie zwany jest nurkiem

(dipper), w Anglji zaś waterouzle (Cinlus aquaticus).

Osobliwością tego ptaka, z wierzchu ciemnego, z białym spodem szyji i białą częścią górną piersi, o dziobie i nogach drozda, jest to, że szybko chodząc po brzegach strumieni górskich w poszukiwaniu drobnych mięczaków i larw owadów, któremi się żywi, w poszukiwaniach tych bez namysłu zanurza się w wodę lodowatą strumieni i chodzi swobodnie

po dnie kamienistem

zupełnie zanurzony, miejsca zaś głębsze dosłownie przelatuje pod wodą, trzepocząc skrzydłami, służącemi mu w takich razach za wiosła. Zadziwiające jest przytem, jak długo potrafi wytrzymać pod wodą.

Ormitolog angielski, dr. John Davy, stwierdził, że nurek waży zaledwie trzy czwarte tego, co waży woda takiej samej objętości, ptak więc ten dokonywa sztuki nielada, chodząc pomimo to swobodnie pod wodą. Zastanawiające jest także to, jak ten mały ptak wytrzymuje

lodowatą temperaturę

strumieni górskich. Otóż przyroda zaopatrzyła go, jak i ptaki wodne, żyjące w wodach dalekiej północy, w grubą warstwę puchu pod upierzeniem wierzchniem. Puch ten jest zawsze nasycony tłuszczem, dobywającym się z gruczołu, umieszczonego pod ogonem ptaka, wobec czego woda i jej zimno nie docierają do skóry nurka, który — widziany z góry, gdy chodzi pod wodą — zdaje się owinięty powłoką srebrną. Są to pęcherzyki powietrza, utrzymujące się na jego piórach.

Przy tej sposobności warto też poruszyć pytanie, jak widzą ptaki, zanurzające się pod wodą? Otóż, nietylko ptaki, ale i inne stworzenia wodne, jak krokodyle i aligatory, posiadają, oprócz zwykłych powiek nieprzezroczystych

jeszcze przezroczyste,

zasuwające się w razie potrzeby, albo poziomo, albo też skośnie na gałkę oczną dla jej ochrony. Trzecią taką powiekę przezroczystą — posiada też nurek.

Sowa posiada taką powiekę na wpół przezroczystą, która chroni niezwykle duże jej oczy przed zbyt rażącem światłem dziennem.

LUDWIK SOLSKI

Niespożyty aktor, niespożyty człowiek. Ktoby to uwierzył? Przecież już ósmy krzyżyk na barkach dźwiga, a niejednemu młodzikowi jeszcze dorówna. Wiele już ma za sobą tryumfów aktorskich i... dyrektorskich. Obecnie jest filarem teatru Narodowego i niezmordowanie gra, reżyseruje i znajduje jeszcze czas, by grać na filmie... Gdy gra, jest absolutnie niewyczerpany... Tyle świeżych pomysłów, tyle ciekawych ujęć rodzi się w tej siwej głowie.

Wydać się może nieprawdopodobne, a jednak wśród wszystkich aktorów, biorących udział w męczących pracach realizacyjnych do filmu „Tajemnica lekarza“ polskiej produkcji „Paramountu“, Ludwik Solski okazał się równie odporny na zmęczenie, jak najmłodsi wiekiem. Przez całą noc — w paryskich „studjach“ paramountowskich pracowało się nocą — ani na chwilę nawet nie usiadł. Niesłychanie ruchliwy i wciąż wszystkiem się interesujący wciąż zaglądał tu, zaglądał owdzie, nie chciał usiąść ani na chwilę, chyba, że to z roli wypadało...

Przyjechał do Paryża i wrócił z Paryża do Warszawy samolotem.

Innych dróg komunikacyjnych dziś już nie uznaję — rzekł ten najnowocześniejszy i najmłodszy duchem nestor aktorstwa polskiego.

---

rzyć... Duszę się, powietrza!!! Zemdlałem....

Nie wiem, kiedy przyszedłem do siebie..... było chyba po 12-tej... Otwieram drzwi.. Ona leży w kałuży czarnej, zupełnie zakrzepłej krwi. Straszne... głowa jej przytrzymana kawałkiem skóry tańczy, jak piłka po podłodze... gdzie ludzie?... Nawprost otwartych drzwi — leży ów siwy morderca — łapię za ramię — oczy wywalone martwe, łeb opadł, nie żyje... Cisza... Otwieram gwałtownie przedział... cztery osoby śpią.. krzyczę.... śpią!... Chwytam pierwszego z brzegu staruszka — obala się martwy na ziemię... oczy, jak u tamtego... ręka twarda i zimna, jak lód... Gentleman pod oknem ma otwartą gębę, ręce rozkrzyżowane... Drugi ze zwisłą szczęką... a nigdzie śladu krwi ni ran.. Uciekam, trzaskam drzwiami... mijam kilka przedziałów... na platformę... nie mogę drzwi otworzyć — tamują mi jakieś ciała, leżące na ziemi... Odwracam się — i zataczam ze zgrozy — krew staje i strach straszny łapie szponami za plecy, kark: wyjść nie można a przedemną... nie mogę pisać, bo chyba zwarjuję — oto — trupy, trupy w najrozmaitszych pozach — z wywalonemi jednako oczami — zatarasowały mi drogę... chwieją się... podrygują... i patrza wszystkie na mnie. Otaczają chyba... zbliżają się....

Wreszcie, czując strach nieludzki i jednocześnie ołów na nogach... pędzę na platformę, — depczę leżących tam dwóch kopię w szale, jakiegoś siedzącego, wpadam w korytarz drugiego wagonu... Tu ich mniej — ale coraz to z jakiegoś przedziału wygląda czyjś korpus bezwładny, czy nogi... Pędzę... tratuję je... do lokomotywy... już blisko... Jakaś dziewczyna oparta jest o drzwi, sina zupełnie... Brrr... straszne!... Gdy otwieram drzwi, dziewczyna obraca się prosto na mnie — z rozkrzyżowanemi zimnemi rękami... Cofam się gwałtownie, ale jej sztywne ramiona obejmują mnie... okropne dotknięcie.... zimne jej wargi i nos musnęły mój policzek... W strachu, wstręcie, walę ją w łeb, kopię — przewracam... Nareszcie jestem u węglarki! Łapię za drążki i cofam się gwałtownie: — tuż nawprost jej twarzy zwisa wielka, nalana twarz maszynisty, uśmiechnięta jakby i sina...

Nie wiem, jak wróciłem do mego przedziału — musiałem wrócić... Mijanie każdego trupa z powrotem trwało rok... rozmawiałem z niemi... prosiłem o coś.... śmiałem się... pamiętam, że kłaniałem się wokoło. tak szedłem... A teraz mam tylko blondynkę w zczerniałej kałuży krwi pod drzwiami i tych obok słyszę...

Jak oni strasznie hałasują... jakby chodzili... Dlaczego nie wyskoczyłem wtenczas przy węglarce... Pęd straszny coraz większy... żeby choć jeden żywy człowiek za oknem na polach się ukazał.... Nic... pustka... W pasach światła od wagonów ani domu nie widać, ciągle ponury, garbaty step... chyba nie...

To, co widziałem teraz — było straszniejsze od wszystkiego... przyszedł, przyszedł, jakby jeden z nich... Piszę... słyszę kroki... Gorący pot zrosił mi czoło... Ręka bierze za klamkę... o szybę opiera się gęba... oczy otwarte, załzawione — śmieje się i płacze... i patrzy na mnie... Krzyknąłem dziko, nieludzko... czułem, że oszaleję... Nagle ten trup, czy łotr ujrzał otwarte drzwi przy trupie łysego... śmiech dziki... skok... — jakaś masa na piasku za oknem.

Nie, to wszystko przywidzenie... co ja piszę — muszę pisać... widzę w lustrze naprzeciw twarz nie moją, a warjata... włosy mają pasma, zlepione potem — a oczy, jak u nich... Wmawiam w siebie, że to był żywy, jak ja... doszedł tu... ocalał, jak ja... zwarjował i wyskoczył... A jeżeli przyjdzie drugi? NIEMOŻLIWE......

Pociąg tak pędzi... wszystko za oknem się zlewa... jakiś upiorny świt wstaje... Wszyscy nie mieli śladu ran, niektórzy spali... leżeli, siedzieli, jak więc...

Jeżeli jeszcze raz usłyszę kroki... jeżeli on znów przyjdzie... Nie boję się go wcale... Kpię sobie z niego, obok leży browning, nie, nie w niego, lecz w siebie... sekunda... i ocalony...

Zanim zacząłem pisać... muszę... to wyraźnie on — ale jeszcze daleko... już chyba otworzył drzwi od platformy... Śmieszny, przeklęty, głupi łotr.. Niechaj...

Tyle zawierał ten okropny dokument. Rozjaśnił o tyle sprawę, iż odrazu zrozumiano — iż pociąg zboczył na nieużywaną odnogę linji Mixton — Drigham, przy której połączeniu nawet parę metrów toru zdjęto, a potem stanął sam w pobliżu zwrotnicy koło Drigham. W tę pustynną dolinę skierowali pociąg bandyci, naprawiwszy zwrotnicę i tor. Nie napadli zaś na pasażerów zapewne dla powodu — który pozabijał pasażerów. Fala gazów ziemnych, dobywająca się co pewien czas ze szczelin koło Green Death zaskoczyła i zaczajonych bandytów i bezbronnych pasażerów. Konduktor zamknięty szczelnie w swym przedziale ocalał, by zostawić nam ten ponury i wstrząsający dokument.

UPADEK HABSBURGÓW

POTOMKOWIE KAROLA V DEGENERATAMI

Skandaliczna kronika życia rodziny cesarskiej

Ród Habsburgów, którego potęga dosięgła swego szczytu w Karolu V. słusznie twierdzącym, iż „w państwie jego słońce nie zachodzi", począł chylić się ku upadkowi w pierwszej połowie ubiegłego wieku. Wydawszy po raz ostatni w Marji Teresie i w jej synie Józefie II prawdziwie genjalne głowy panujące, jął ujawniać wyraźne symptomy degeneracji. Już bezpośredni poprzednik Franciszka Józefa, cesarz Ferdynand, któremu służalcza historjografja nadała przydomek „Dobrotliwego", w rzeczywistości był — idjotliwy. Ojciec zaś przedostatniego monarchy habsburskiego, arcyksiążę Franz, nosił najoczywistsze piętno kretynizmu. To też syn jego, wstąpiwszy na tron, wskazał mu za siedzibę zamek w Salcburgu, gdzie wybryki jego mniej były kompromitujące niż w Wiedniu. Dziwak ten w uroczem mieście górskiem zwracał na siebie powszechną uwagę swym strojem z 18-go wieku, w którym zawsze paradował. Razu pewnego wpadł na koncept, który spowodował, że cesarz Franciszek Józef wydał rozkaz, aby ojca jego nie puszczano już nigdy samego ne ulicę. Oto zoczywszy na targu chłopa, sprzedającego krowę, kupił ją i ku niemałej uciesze gawiedzi ulicznej sam ciągnął do swego zamku.

Chorobliwe popędy arcyksięcia Rudolfa

Po tym dziadku z jednej strony, a z drugiej po matce z całkowicie zdegenerowanego rodu bawarskich Wittelsbachów odziedziczył najwidoczniej syn Franciszka Józefa, arcyksiążę Rudolf, owe chorobliwe popędy, które w końcu spowodowały tragedję Mayerlingu. Z tajemniczym zgonem zaś Rudolfa rozpoczął się właściwy upadek Habsburgów. Nie ulega wątpliwości, iż to, co zaszło owej nocy styczniowej 1887 roku w mayerlińskim zameczku myśliwskim, przedewszystkiem przyczyniło się do wstrząśnięcia podwalinami starej dynastji. Mimo bowiem niesłychanego autokratyzmu, z jakim Franciszek Józef starał się członków swego rodu utrzymywać w karbach, proces rozkładczy nie dał się już powstrzymać.

Jan Orth

Pierwszym sensacyjnym objawem tego procesu był skandal, wywołany przez arcyksięcia Jana Salwatora, który, zakochawszy się w śpiewaczce operetkowej Jenny Stubel, zrzekł się dla niej wszelkich praw do tronu habsburskiego i, przybrawszy nazwisko „Jan Orth", puścił się z nią na własnym statku „Margarita" w daleką podróż, z której już nie powrócił. Istnieje duży splot legend o tym „Janie Orth" i jego tajemniczem zniknięciu. Ostatnia twierdzi, iż żył on do niedawna w Ameryce i tam umarł. Jeszcze świat cały nie był ochłonął ze skandalu „Jana Ortha", gdy drugi członek rodu Habsburgów, arcyksiążę Leopold Toskański za przykładem swego stryja Jana Salwatora zrezygnował z wszystkich swych praw i przybrawszy nazwisko „Leopold Wölfling", począł wieść awanturniczy żywot, który w końcu zawiódł go w Ameryce przed kraty sądowe za udział w oszustwie, popełnionem na własnej ciotce, arcyksiężniczce Marji Teresie, przy sprzedaży niezwykle drogocennego naszyjnika, odziedziczonego po Marji Ludwice, małżonce Napoleona I.

„Rozjuszony feldwebel"

Ten to „Leopold Wölfling" ogłosił w języku angielskim swój pamiętnik, *) zawierający prawdziwie rewelacyjne szczegóły o chylącym się ku upadkowi rodzie Habsburgów. Już to, co autor na samym wstępie podaje o cesarzu Franciszku Józefie, rzuca snop światła na stosunki, jakie panowały w ścisłem gronie rodzinnem tego monarchy. B. arcyksiążę twierdzi przedewszystkiem, że cesarz wszystkich członków rodziny traktował jak tyran. Dzięki swej pięknej brodzie, z której był dumny, Franciszek Józef wydawał się swym poddanym jakby dobroduszny św. Mikołaj. Wobec arcyksiążąt i arcyksiężniczek atoli zachowywał się „jak rozjuszony feldwebel w dziedzińcu koszarowym". Dążeniem jego było budzić w nich nie uczucie miłości, lecz bojaźni. Żądza władzy zaś była w nim tak silnie rozwinięta, że nie mógł pogodzić się z myślą, iż syn jego Rudolf obejmie kiedyś po nim panowanie. To też w miarę, jak ujawniły się coraz wyraźniej niezwykłe zdolności umysłowe u następcy tronu, potęgowała się zazdrość u Franciszka Józefa. Unikał przeto nietylko rozmów z synem o sprawach państwowych, lecz, o ile możnści, wszelkiego z nim obcowania. Najznamieniejsze zaś było, że znany ze swych niezliczonych przygód miłosnych Franciszek Józef — zazdrościł własnemu synowi jego nadzwyczajnych sukcesów u płci nadobnej, żaląc się niejednokrotnie, iż on sam nigdy nie był kochany dla swych przymiotów osobistych... Mimo to — jak twierdzi „Leopold Wölfling" — dla małżonki swej Elżbiety cesarz zachował, coprawda na swój szorstki sposób, aż do jej tragicznego zgonu, szczere uczucia.

*) Leopold Wölfling: „My Life Story From Archduke to Grocer" Londyn. Nakładem Hutchinson et Co.

„Szczególne względy" ciotki

Inaczej atoli miała się rzecz u niej. Cesarzowa, w późniejszych zwłaszcza latach, była poprostu jak Narcyz zakochana w sobie samej, uprawiała istny kult własnej piękności. B. arcyksiążę Leopold daje do zrozumienia, iż on sam w pewnym okresie cieszył się jej szczególnemi względami. Były to w czasie jej pobytu na wyspie Korfu w cudownym pałacyku „Achilleino". Tu Leopold miał sposobność poznać ciotkę swoją jaknajbliżej. Sąd jego o niej nie wypada jednak bynajmniej pochlebnie. I tak Leopold twierdzi, iż nie mogłaby ona także w każdej innej sytuacji czuć się naprawdę szczęśliwą, właściwym bowiem jej talentem było — majestatyczne pozowanie na najnieszczęśliwszą istotę na świecie. Jej zdolności artystyczne były dyletanckie, posiadała tylko pewien temperament, ale ani szczypty prawdziwego talentu. Szczególnie rozwinięta natomiast była u niej manja podróżowania. Z powodu jednej z jej podróży doszło tej między Leopoldem a cesarzem do ostrego zatargu. Wbrew bowiem wyraźnemu zakazowi męża, cesarzowa Elżbieta w towarzystwie Leopolda puściła się na swym jachcie do Syrji, gdzie wówczas panowała — cholera. Musiał atoli arcyksiążę dać jej słowo honoru, iż wobec cesarza zachowa w tajemnicy tę eskapadę. Kiedy więc Leopold wrócił do Wiednia i „według przepisu" zameldwaoł się u cesarza, ten zażądał od niego, by mu wyjawił, gdzie bawi cesarzowa. Powołując się na dane Elżbiecie słowo honoru, arcyksiążę żądaniu temu odmówił. Rozsierdzony Franciszek Józef rzucił się wówczas na niego z pięściami i zagroził, iż każe go rozstrzelać. Dopiero nazajutrz oprzytomniał i przeprosiwszy arcyksięcia, wyraził mu swoje uznanie za jego kawalerskie zachowanie się.

Kochanek arcyksiężnej

Wczytując się w „pamiętnik" eksarcyksięcia dochodzi się do przekonania, iż jest to właściwie tylko obszerna „chronique scandaleuse" Habsburgów. Dużo miejsca zajmuje w niej rodzona siostra autora, smutnej sławy arcyksiężniczka Luiza, małżonka następcy tronu, a późniejszego króla saskiego. Godne to siebie rodzeństwo, albowiem Luiza pod względem awanturniczości nie ustępowała braciszkowi Leopoldowi. Starsze pokolenie dzisiejsze pamięta jeszcze niesłychany skandal, wywołany jej ucieczką z francuskim nauczycielem jej dzieci, Gironem, oraz późniejsze małżeństwo z włoskim pianistą, Tosellim. Eksarcyksiążę stara się, oczywiście, siostrę swoją uniewinnić. Rozpisuje się więc szeroko o jej mężu, późniejszym królu saskim, dowodząc, iż był skończonym pijaczyną. Główną zaś winę za wybryki Luizy b. arcyksiążę kładzie na karb jej teścia, ówczesnego króla saskiego, który pełną radości życia synowę swoją chciał koniecznie zmusić do jakiegoś rygoru klasztornego, otoczywszy ją całą siecią szpiegów, śledzących każdy jej krok. Zabawne jest, że Leopold przyznaje, iż sam dopomógł swej siostrze do jej — osławionej ucieczki z Gironem! Dalsze koleje awanturniczego żywota Luizy ułożyły się niezmiernie tragicznie. Po wojnie zwłaszcza, kiedy rozpadło się królestwo saskie i ustała tem samem przyznana jej przez dwór panujący pensja miesięczna. Luiza znalazła się w skrajnej nędzy i musiała w Szwajcarji przyjąć posadę — bony.

Tragedja w Mayerlingu

Wprost rewelacyjne są podane przez „Leopolda Wölflinga" szczegóły o tragedji następcy tronu Rudolfa. Twierdzi on mianowicie, iż kuzyn jego nie odebrał sobie życia, jak to głosiła oficjalna wiadomość, lecz został — zamordowany, i to w niezwykły sposób. Podczas ostatniej wieczerzy w Mayerlingu pod Wiedniem, spożytej przez Rudolfa w towarzystwie ślicznej baronowej Vestery i kilku najbliższych przyjaciół, doszło między nim a wujem jego kochanki, Grekiem Baltazzim, do ostrej scysji. W pewnym momencie, Baltazzi prwał flaszkę szampana i rozbił nią czaszkę następcy tronu...

O swych własnych przeżyciach wreszcie autor rozwodzi się dość szeroko. Nie są one jednak bynajmniej interesujące. „Leopold Wölfling" stara się przeważnie dowieść, iż zawsze kierował się dążeniem do osobistej wolności. Nie zawiodła go ona jednak daleko, skoro u schyłku swego życia stał się w Nowym Jorku — sklepikarzem.

B. S.

TADEUSZ KOŃCZYC

Patrzę na mego przyjaciela...

Patrzę na mego przyjaciela
Jak go powoli zmienia czas,
Jak szronem jego włos pobiela
Obdziera go z młodości kras —
Patrzę, jak ciężar lat powoli
Jak trzcinę — smukłą postać gnie —
I srece czasem mnie zaboli:
Ten sam sądzony los i mnie..

Patrzę na moją ukochaną
Na przepych jedwabistych kos —
Gdy rozczesuje je co rano
Wyrywa jeden siwy włos...
I myślę, że starości nędza
I ją też dotknąć musi, też,
Bo czas nikogo nie oszczędza
Czyś człowiek, drzewo, ptak,
czy zwierz...

I choć — być może — dość daleko
Starości niecofniony dzień —
Za siódmą górą, siódmą rzeką
Ukryty w chmur przyszłości cień,
Już wiem, już dobrze wiem, że wszystko
Przelotnym jeno ziemskim snem,
Że trzeba więdnąć nam, jak listkom...
Oddawna już, niestety, wiem...

I tylko myślę, że — mój Boże!
Gdy szarość padnie na mój wzrok,
Gdy kiedyś w nakazanej porze
Ku innym krajom zwrócę krok
Hart duszy smutnej, a tak prostej
Co była zawsze pełna łez,
Ostatnie da mi przebyć mosty
Bez trwogi —
gdy nadejdzie kres...

—oOo—

Bojkotujcie Wallace'a

za napad na Traktat wersalski

Popularny pisarz angielski, Edgar Wallace, autor tłumaczonych masowo w Polsce sensacyjnych romansów kryminalnych, nadesłał do berlińskiej agencji Hugenberga „Telegraphen-Union" telegram, w którym w sposób niski i służalczy usprawiedliwia się przed swymi czytelnikami pruskimi z zarzutu antyniemieckości.

Zarzut ten powstał z powodu powtórnego wydania jednej z jego powieści, napisanej w latach wojennych, a zawierającej nieprzychylną dla Niemiec tendencję.

Szczególnie znamienne jest zakończenie depeszy Wallace'a, zawierające niesłychaną napaść na Traktat Wersalski.

„Nikt nie bronił sprawy niemieckiej po wojnie równie gorliwie, jak ja! — wyznaje otwarcie. Jestem głęboko przekonany **O KONIECZNOŚCI REWIZJI TRAKTATU WERSALSKIEGO.** Nietylko w prasie, ale przy każdej wogóle nadarzającej się okazji żądałem sprawiedliwości dla Niemiec i byłem jednym z nielicznych pisarzy, którzy żądali natychmiastowego po zawarciu rozejmu zniesienia blokady. Dla mnie traktat wersalski **JEST DOKUMENTEM NIESPRAWIEDLIWOŚCI...** Jestem liberałem, a czy człowiek liberalnych przekonań może być jednocześnie nastrojony antyniemiecko? Za tydzień będę w Berlinie, by w gronie przyjaciół zażywać spokoju, którego w żadnem innem mieście znaleźć nie mogę".

Społeczeństwo polskie nie może przejść obojętnie nad tym bezprzykładnym i pełnym służalczej gorliwości atakiem angielskiego pisarza na traktat wersalski, postanowienia którego są prawnym fundamentem naszej niepodległości. Rynek księgarski w Polsce oczyści się nieco z zagranicznej produkcji, a zyskają na tem polscy literaci.

WITOLD CONTI pierwszy artysta polskiego filmu dźwiękowego —

Wywiad własny „Hasła" z nowowschodzącym gwiazdorem

Film dźwiękowy, następca naturalny „wielkiego niemowy" ma wielu zwolenników i wielu przeciwników.

Bez względu na to jak kto odnosi się do tego nowego wynalazku, każdy przyzna, że przynajmniej narazie dźwiękowiec położył swego przeciwnika na dwie łopatki.

Nic dziwnego, że skorzystałem natychmiast z ponętnej propozycji odbycia wywiadu z Witoldem Conti nowowschodzącym gwiazdorem, pierwszym wykonawcą głównej roli w pierwszym dźwiękowcu polskim „Janko Muzykant".

Udałem się do wytwórni „Blok", przy ul. Mokotowskiej 12, w Warszawie.

Winda. 8 piętro. Cerber po wylegitymowaniu wpuszcza mnie do sanktuarjum, gdzie „obcym wstęp wzbroniony".

Po chwili, przedstawiwszy się pomocnikowi reżysera, zostaję zaproszony i wprowadzony do właściwej pracowni.

Przedewszystkiem rzuca mi się w oczy, oświetlona szeregiem jupiterów, weinertów i innych światłonośnych instrumentów para pięknych kochanków: ona, ubrana w różową z chiffon velours suknię — to dobra znajoma, ulubienica nasza, Marysia Malicka.

On — wysmukły, lecz posągowo zbudowany, o marzących oczach, to właśnie Witold Conti, cel mojej tu wizyty.

Przy pierwszych słowach rozmowy Witold Conti uderza mnie niezwykłą prostotą, bezpośredniością i skromnością. Są to zalety rzadkie dziś, a zwłaszcza, gdy się zważy, że p. Conti ma już za sobą

znaczną popularność

i mógłby być popsuty powodzeniem u dam.

Dowiaduję się z ust mojego rozmówcy, że „Janko Muzykant" jest pierwszym polskim filmem, w którym p. Conti bierze udział jako pierwsza „persona dramatis". A że „Janko Muzykant" jest pierwszym dźwiękowcem polskim, więc i jemu też w udziale przypadło kreować pierwszą rolę pierwszego dźwiękowca w Polsce.

Prolog osnuty na tle słynnej noweli Sienkiewicza, natchnął Ferdynanda Goetla do właściwego scenarjusza tego filmu. W prologu sienkiewiczowskim Janko nie umiera, lecz po wielu perypetjach

zostaje sławnym skrzypkiem.

Do naszej rozmowy dołącza się głos kompozytora, twórcy ilustracji muzycznej do „Janka muzykanta" Grzegorza Fitelberga, który podkreśla trafność wyboru obsady głównej roli „Janka", zwłaszcza, że Conti bez żadnych trików kinematograficznych sam wykonywa najefektowniejsze sceny nietylko pantomimiczne, ale też i wokalno-muzyczne. Stąd dowiaduję się, że utalentowany pełen intuicji dramatycznej i szczerości odgrywanych uczuć p. Witold jest już dziś doskonałym skrzypkiem, a także włada pięknym, metalicznym, tenorowym głosem.

P. Witold Conti snuje przedemną dzieje swego krótkiego, ale jakżeż treściwego życia.

— Rodzina była przeciwną moim zamiarom poświęcenia się sztuce. Ojciec chciał mnie widzieć adwokatem, podczas gdy powołanie pchało mnie ku malarstwu i muzyce. Uczęszczając w Uniwersytecie poznańskim na wydział prawny, z większym zapałem oddawałem się studjom malarskim i grze skrzypcowej, niż wykładom jurystycznym.

W tym czasie, ku mojej radości dowiedziałem się od fachowców, iż głos, którym władałem po amatorsku, jest materjałem godnym pieczołowitości. Z całym więc zapałem tej dziedzinie głównie poświęciłem się. Po odbyciu wstępnych studjów u prof. Zawrockiego w Poznaniu udałem się do Paryżu, aby przy studjach w Sorbonie poświęcić się studjum wokalnym i muzycznym w Konserwatorjum Narodowem w Paryżu.

— Przepraszam, że przerywam to interesujące pańskie opowiadanie, ale przypomina mi się — wtrąciłem nawiasem — iż spotkawszy mistrza Ludomira Różyckiego, który dopiero co wrócił z Paryża, dowiedziałem się od niego o wielkich trudnościach,

.. na jakie narażeni są cudzoziemcy,

kandydujący do Konserwatorjum Narodowego w Paryżu. Podobno w całem Konserwatorjum są tylko rocznie 2 miejsca dla nowowstępujących cudzoziemców.

— Istotnie. Na 80-ciu włochów, anglików, szwajcarów, hiszpanów, rosjan, brazylijczyków i t. d. po konkursowym egzaminie przyjęto nas dwóch. Wogóle z polaków po wojnie ja jestem pierwszym przyjętym do konserwatorjum, dawniej przedemną zaś jedyną polką była w klasie dramatycznej ś. p. Halka Hulewiczówna, córka b. prezesa teatrów rządowych w Warszawie. Nie mogę zapomnieć ile zawdzięczam gościnności naszej znakomitej rodaczki Poli Negri, u której spędziłem całe wakacje w jej zamku Seraincourt, gdzie miałem sposobność zetknąć się po raz pierwszy z asami wytwórczości kinematograficznej. W tej to atmosferze powstała myśl wypróbowania sił moich w dziedzinie X. Muzy. Próbę fotogeniczności głosu odbyłem w berlińskiej „Ufie" dzięki dyr. Pommerowi, poczem odrazu zaangażowano mnie do „Sekwano-Filmu" w Billancourt pod Paryżem i kiedy zaproponował mi dyr. Ordyński objęcie roli Janka, przyjąłem z ochotą tę propozycję i nie żałuję tego, gdyż rola b. mi się podoba i mam sposobność grać

w pierwszym polskim dźwiękowcu,

a jestem przekonany że „Janko muzykant" dzięki interesującemu scenarjuszowi Ferdynanda Goetla, fachowej reżyserji Ryszarda Ordyńskiego, wypróbowanej znajomości techniki kinematograficznej inżyniera Gniazdowskiego — przełamie uprzedzenie dotychczasowe wytwórców i publiczności do polskich obrazów dźwiękowych. Czuję się niezmiernie szczęśliwy, że ja może w pewnym stopniu przyłożę do tego ręki i serca.

— Muszę się panu przyznać rzekłem, gdy mój rozmówca zadumał się nieco nad ostatnim zdaniem — że ku memu zdziwieniu daremnie poszukiwałem spotkania z panem w kawiarniach, znanych jako punkty zborne wszystkich polskich gwiazd, gwiazdeczek, gwiazdorów i gwiazdorków naszego filmu...

Tu p. Witold przerwał mi żywo:

— Ach, kochany panie, uważałbym sobie za grzech śmiertelny tracić drogocenny czas nad „pół czarnej".

— Jednak i w pracy należy się zasłużony odpoczynek. Jakież rozrywki przedkłada pan nad inne?

— Moją namiętnością są sporty i podróże.

— Cóż pan dotąd już zwiedził.

— Francję, Hiszpanję, Niemcy, Anglję, Austrję, Belgję, Włochy, Szwajcarję, gdzie miałem sposobność podpisywać się mym głosem przed mistrzem Paderewskim w Morges, który wyraził swoją opinję, że największą uwagę powinienem zwrócić na śpiew, gdyż w tym kierunku należy oczekiwać najlepszych rezultatów mojej pracy. Co do planów na przyszłość to przedewszystkiem zimą pragnę w Medjolanie studjować sztukę śpiewaczą. Władam językami: niemieckim, francuskim doskonale, nieco angielskim, a pracuję nad włoskim, jako niezbędnym dla śpiewaka.

— A więc kino porzuca pan mimo dotychczasowych sukcesów?

— Bynajmniej. Z chęcią zagram w dobrym scenarjuszu pod wytrawnym reżyserem, przyczem honorarjum stawiam dopiero na drugim planie. Nadto zawsze chętniej grać będę do polskiego filmu niż zagranicznego.

— Czy pan uważa za wskazane układanie scenarjuszy podług znanych powieści?

— Owszem, ale żeby i w tym kierunku wytwórczość kinematograficzna polska nie wpakowała się w koryto szablonu... „Janka muzykanta" uważam za szczęśliwe połączenie przeróbki z genjalnego utworu Sienkiewicza z nwym ad hoc skomponowanym scenarjuszem przez Ferdynanda Goetla.

Po chwili milczenia nasz rodak dalej snuje swoje myśli:

— Naprzykład, proszę pana, uważam za objaw zamiłowania do szablonu wykonywania przeważnie w kinie przeróbek tylko z najcelniejszych dzieł literatury. Przedsiębiorcom chodzi o sławne nazwisko i nie zważając na to, że właśnie w przeróbce kinowej dzieło takie

zatraca swój największy walor t. j. literackość,

czar słowa. Gdy tymczasem widzę cały szereg utworów beletrystycznych współczesnych autorów, odznaczających się żywą akcją, sensacyjną treścią i scenami ponętnemi dla scenarzysty i reżysera kinematograficznego...

— Czy może pan wymienić dla przykładu tytuły z nich?

— Naprzykład: „Jacek" Juljusza Germana, gdzie z chęcią grałbym tytułową rolę, widząc dla siebie wszechstronny popis. Szczególniej sceny malarskie nadawałyby się dla mnie, władam bowiem dobrze pendzlem. Gdy byłem u Poli Negri, słyszałem, jak z niekłamanym zapałem zwierzała się, iż chętnie zagrałaby tytułową bohaterkę powieści Juljana Krzewińskiego p. t. „Baletnica", a wyobrażam sobie jakby to zagrała, skoro twierdziła; iż w wielu miejscach czytanej książki zalewała się łzami, wspominając własne dzieje i przeżycia lat dziecinnych.

Nagle daje się słyszeć trąbka reżysera. W tej chwili Witold Conti uściśnieniem ręki żegna się ze mną i spieszy poprawić charakteryzację przed nagrywaniem następnych scen.

Przechodząc przez poczekalnię zauważyłem kilka nadobnych artystek. Usłyszałem, jak Batycka zapewniała jakiegoś „cywila", że nowy gwiazdor „Blok-Filmu" nie jest ładny, lecz piękny, prześliczny...

Zjeżdżając windą z 8-go piętra „drapacza chmur" przyznawałem w duszy rację uroczej miss Polonji.

Juljan Maszyński.

Jak kandydatka na Polę Niegryź chciała się zaangażować i co z tego wynikło?

Gabinet głównego dyrektora i naczelnego reżysera „Rezeda-film" tonął w półmroku. Z płonącej na biurku lampy, sączyło się delikatne światło na fotosy, listy i fotografje. Sam władca tego zakątka X muzy, znużony nawałem prac, oddawał się płochym rozmyślaniom na temat czy człowiek myśli, jeżeli myśli, że nie myśli?

Poważna zaduma przerwana została bezceremonjalnem i natrętnem: puk, puk do drzwi. Dyrektor i reżyser wzdrygnął się, usiadł głębiej w miękkim fotelu i zaprosił rzeczowo:

— Wlazł!

Furtka marzeń tysięcy istot ludzkich uchyliła się nieśmiało i do pokoju wpłynęła jakaś dziewica o twarzy niby prześcieradło: brudnej i zmiętoszonej. Nieciekawa ta zjawa, jak weszła sama, tak i osiadła na jakiemś krześle.

Przez chwilę w oczach dyrektora i reżysera zamigotał błysk świętego oburzenia, lecz ustąpił on miejsca wyrazowi nudy.

— Przepraszam się z panem reżyserem, — wpadają w uszy fałszywe dźwięki — ja zabiorę pana kilki chwilki, lecz doprawdyż, ważna rzecz. Wyobraź pan sobie, — ja chcę wstąpić na płótno... A z pana jest taki fotemtato...

— Jeżeli chodzi o płótno, to źle pani trafiła. Przedstawicielstwo żyrardowskie jest o piętro wyżej, — usiłował obronić się przed najściem „potwora" (łagodnie mówiąc).

— Nie, nie o prostem płótnie ja marzyłam, a o srebrnym ekranie, jak poetycznie mówi doktór Citroen...

— A poco? — przerywa ziewający dyrektor.

— Jaby chciałam tak mocno zostać Polą Niegryż, albo Żmija Majka czy Pasta Nelson... Ja mam wrodzonego pociągu do mimikie. W tej chwili mogę póiść coś pana zagrać.

— Wolałbym gdyby pani mogła dziś pójść, a zagrać na wiosnę, we wtorek.

Ale dziewica nie słyszała już nic, wpadając w trans. Podbiegła do ściany, przewróciła gałkami ocznemi, złapała się oburącz za piersi aż coś jękło w klatce... schodowej i — padła na podłogę. Tam jeszcze raz wywróciła gałkami, aż litość brała patrzeć i wykrzywiwszy w paroksyzmie to, co salonowcy nazywają twarzą, jęła drzeć ją na strzępy.

Dyrektor i reżyser jęknął zcicha w fotelu:

— Pięknie, tylko cicho do djabła! Jeszcze to policja wpadnie, myśląc że mordują i cały ten spektakl dostanie się do protokółu.

Wstała trochę urażona.

— A na nogi to pan nie patrzysz? Mam dwoje i jak utoczone.

— U bilardu też są takie..

— Co znaczy?

— Tak samo toczone, tylko lepiej.

— A kolanka?

Dyrektora wstrząsnęło:

— Daj żesz panna spokój i nie pokazuj tu mi nic. Wierzę z reguły we wszystko.

— Więc już pan wi, o co mi chodzi. Ja mogę wszystko robić, wie pan, absolutnie wszystko, byle się dostać na płótto! Jaka pańska rada?

Dyrektor i reżyser zmaltretowany i przybity tem koszmarnem widowiskiem okropności, począł wyrzucać z siebie słowa niczem z młynka do mielenia kawy.

— Rada? Przedewszystkiem umyć się, a przynajmniej uszy i szyję, zmienić nos, parę kilo waty użyć do dokompletowania kształtów, zgolić i utlenić włosy i dopiero wtedy... szukać służby. Nie gardzić niczem, nawet praniem! Tylko nie nachodzić mnie, bo zamorduję w przystępie wściekłości, — ryknął wkońcu niczem zraniony lew.

R.

HASŁO KOBIECE

JANINA BUSIAKIEWICZ

CZAR KOBIECOŚCI

— Jakby to było miło i ładnie, gdyby wszystkie kobiety były piękne! — słyszałam kiedyś pobożne życzenie pewnego bardzo zdolnego poety.

Ale skąpa matka - natura jest widocznie innego zdania: kobiet pięknych niema tak wiele, ileby pragnął opiewać ów bałwochwalca piękna.

Trzeba zatem starać się, żeby było jak najwięcej kobiet urodziwych.

Każda kobieta wywiera, albo może wywierać na otoczenie pewnego rodzaju wpływ i urok, który określany bywa mianem kobiecości.

Kobiecość jest to czar, który można porównać z zapachem kwiatów. Kobiety najpiękniejsze nawet, które tego czaru nie posiadają, są jak kwiaty piękne, ale bezwonne.

Kobieta powinna promieniować pogodą, pachnieć czystością, błyszczeć kokieterją, tą miłą, pełną wdzięku, która radaby każdemu przypodobać się dobrym czynem lub uprzejmem słowem.

Jak jednak nabyć cechy tej słoneczności i czy wogóle są to rzeczy do nabycia?

Niewątpliwie — tak.

Oczywiście, balsamu takiego ani w aptece, ani w żadnej kalotechnice się nie nabędzie i z reguły jest to rzecz, która tkwi w głębi duchowych walorów indywidualnych kobiety, jak — możnaby określić — „maeterlinckowska inteligencja kwiatów".

W wielu wypadkach zależy jednak pogoda ducha od samych kobiet i ich zdolności oraz skłonności do samozaszczepienia sobie pierwiastków, nazwijmy to „kultury wdzięku".

Bo jakże przykro jest patrzeć na te kobiety, przeważnie mężatki, które uważają, że w domu można chodzić w pogniecionej czy poplamionej sukni, przydeptanych pantoflach, ze skwaszoną miną, pozostawiając staranne ubranie i uśmiechniętą twarz dla teatru czy cukierni.

Ambicją kobiety jest przecież zawsze i wszędzie być w „formie", ponieważ powołaniem jej jest być tą jasną i promienną stroną życia, a więc pewien wysiłek w kierunku utrzymania tej „formy" jest konieczny.

Wszystko, co otacza kobietę, wszystko, co widzimy na niej, powinno być nacechowane prostotą i schludnością, a wytworzy się atmosfera, w której zarówno ona, jak otoczenie będą się czuły dobrze.

Domowe zacisze, czy to po pracy, czy nawet po gwarze i zgiełku zabawy staje się wtedy przytulniejsze i bliższe.

Czasopisma

„Młoda Matka"

Już się ukazał Nr. 18 dwut. „Młoda Matka". Arytkuł wstępny Dr. S. Popowskiego omawia „O czem należy pamiętać po powrocie do miasta." Dalej Dr. J. Wiszniewski w Cyklu „Cechy zdrowego niemowlęcia" omawia skórę niemowlęcia i zachowanie się i psychikę zdrowego niemowlęcia", „O dziecku bojaźliwem" mówi L. Ren. W dziale „Rady praktyczne" mamy szereg artykulików o tem jak zająć dziecko i jak można w domu taniemi środkami przygotować dla niego zabawki.

Na tablicy robót wzór makatki do dziecinnego pokoju i haft do przybrania serdaczka.

KAPRYSY MODY

Nic nowego pod słońcem



Najświeższa moda skośnych oczu u kobiet, o brwiach, przypominających wzlatujące jaskółki przypomina różne podobne mody w poszczególnych okresach.

I tak: za czasów Odrodzenia włoskiego powszechnem było wyrywanie brwi, u Włoszek zazwyczaj silnie zarysowanych, by sprowadzić do zaledwie zaznaczonej, cieniutkiej linijki, co zresztą powtórzyło się u nas dopiero co, w formie golenia brwi, aby zarysować sztucznie ich wązki łuk daleko wyżej niż chciała natura, co miało nadawać twarzy wyraz otwarty, a raczej dziecinnie zdumiony.

W czasie Roccoca obowiązywało nalepianie na równo tynkowanej buzi, licznych muszek z czarnej kitajki lub aksamitu, które miały różne kształty, jak: gwiazdki, kwiatu, półksiężyca — i stosownie do partji twarzy, na której je umieszczano, stanowiły alfabet tajnej mowy załotności. Np. muszka na nosie, znaczyła: „Kocham cię!", w kąciku ust, mówiła o figlarności, na czole, o powadze myśli, na policzku: „Jesteś mi obojętnym!", na brodzie: „Lubię całować" i t. p.

W ten deseń udekorowana twarzyczka kobieca stanowiła niejako mapę miłosną, w której należało orjentować się bystro zalotnikowi. Co znaczyły zaś prawdziwe „muchy w nosie"', o tem nieszczęśnik miał sposobność dowiadywać się w inny sposób.

Kształt ust podlegał z biegiem czasu również modzie i dzisiaj przyjęte malowanie karminem warg w kształt serca lub łuku Amora to również nie nowy wynalazek. Miał on zastosowanie w wieku 18-ym, słusznie noszącym miano: „wieku kobiety".

Niebieskie peruki pań egipskich, sztuczne, rude włosy dam Odrodzenia, ustąpić muszą daleko bogatszej pomysłowości elegantek współczesnych, strojących się na bale w peruki czerwone, zielone, liljowe, srebrne i złote — lubo pod względem rozmiarów nie mogące się mierzyć z owemi spiętrzonemi budowlami piękności francuskich z czasów Ludwików, które musiały być podtrzymywane widełkami przez paziów, aby utrzymać w równowadze owe okręty, piramidy, wieże babilońskie i całe krajobrazy, z młynem, młynarką i stawem z rybami lub gruchającym pasterzem i pasterką pod kwitnącem drzewem.

Różnica leży w tem, że dziwactwa mody dawnych czasów były przeważnie stosunkowo niewinne, gdy obecne sięgając w dziedzinę chirurgji kosmetycznej, wywołują zmiany poważne i trwałe. Niektóre z osiągniętych tą drogą rezultatów są pożądane i korzystne, jak np. zmiana kształtu brzydkiego nosa, inne ryzykowne, jak emaljowanie twarzy za pomocą zastrzyków podskórnych, dzięki czemu twarz przypomina swą twardością porcelanową lalkę, gotową stłuc się przy silniejszym pocałunku.

Najśmielsze jednak z tych zabiegów, to, obecnie lansowane hasło radykalnej przemiany oprawy oka na skośną, za pomocą nacięcia i naciągnięcia skóry na skroniach.

A co będzie, jeżeli za parę miesięcy lub tygodni, moda się zmieni i obowiązywać zaczną np. oczy okrągłe jak u sowy lub zamiast skośnych, brwi kręte albo gotyckie?

Oczywiście znowu kosmetyczna operacja. Ale wtedy łatwo zdarzyć się może, że sztucznie naciągnięta skóra zwiśnie beznadziejnie pod oczami, nakształt dwóch pomarszczonych woreczków, przypominając zmięte kapciuchy na tytoń starych jegomościów. I na to nie będzie już rady.

Ostrożnie więc z tym „ostatnim krzykiem" mody!

—ooo—

Czasopisma

„Kobieta Współczesna"

Ukazał się Nr. 38 Tygodnika „Kobieta Współczesna". W ciekawym aktualnym artykule wstępnym p. t. „Happy End" Stanisława Kuszelowska nawołuje do spojrzenia na sprawy życia od strony treści, nie samej formy, aby „wejście do życia państwowego, czy to przez pracę społeczną, czy polityczną" nie było „szukaniem wielkości własnej, ale służbą wielkości jako takiej".

Alina Trusiewiczowa w art. „Liga Narodów w walce z handlem kobietami i dziećmi" daje szereg informacji co uczyniła Liga Narodów w walce z tem okropnem zjawiskiem. Ze względu na zbliżające się w październiku obrady VII Kongresu Międzynarodowego Walki z Handlem Kobietami i Dziećmi artykuł ten niezawodnie wzbudzi zainteresowanie wśród szerokich rzesz kobiecych.

Dalej czytamy pięknie napisane „Wspomnienia o Chełmońskim" pióra Pii Górskiej, a w dziale powieści d. c. „Anna Edes" i nowelkę Marji Kuncewiczowej p. t. „Suknie są drogie".

Dodatek „Mój Dom" przynosi nam modele sukien i kapeluszy, L. B. omawia sprzątanie mieszkania, J. Brzósko-Guderska mówi o hodowli niektórych kwiatów kwitnących w zimie. Na tablicy robót wzór na poduszkę.

Czy kobieta jest zmienna?

Kobieta zmienną jest!... — mówi piosenka.

To fałsz oczywisty! Nie uwierzę nigdy, nawet gdyby mi sam Kiepura śpiewał o tem codziennie na płycie gramofonowej.

Zmiennymi są mężczyźni! Nie wierzycie? Służę przykładem:

Każdy pamięta doskonale, jakie oburzenie wywołało wśród rodu męskiego obcinanie włosów przez kobiety.

Czegóż to nie musiałyśmy się nasłuchać? O największym uroku kobiecości, bezpowrotnie straconym. O złotych włosach Szołdy i Anny Csillag, o tem, że obcięcie włosów dziewczęcych uważano niegdyś za największą hańbę, o tem, że Polki poświęcały swe warkocze tylko na liny do armat! I wiele, wiele innych rzeczy...

Niewiadomo, czy z tego, czy też z innego powodu, dość, że kobiety zaczęły z powrotem zapuszczać długie włosy. I ja również do nich należę. Proces to bardzo powolny i wymaga niesłychanej cierpliwości.

A efekt, zapytacie?

Pierwszy mężczyzna, którego spotkałam w krasie tej nowej fryzury, zawołał:

— Jak pani może się tak zeszpecić? Dlaczego pani nie obetnie tych kłaków?!

Wszyscy znajomi, krewni, przyjaciele, każdy poleca mi pójść co najrychlej do fryzjera, twierdząc, iż kobieta nowoczesna „w ich guście", musi mieć krótkie włosy.

Kobieta zmienną jest? Końby się dziś śmiał z takiego przysłowia!

—ooo—

Karmienie niemowlęcia

Młode matki zwykle mają wiele kłopotu z ustaleniem ile razy dziennie potrzeba dawać jeść niemowlęciu. Często słyszy się zasadę, że pożywienie należy dawać pięć razy dziennie. Jest to zasada zupełnie mylna.

Zasadą powszechnie przyjętą powinno być: niemowlęciu należy dawać tyle razy jeść ile ono zapragnie. Oczywiście płacz rozkapryszonego dziecka nie może być oznaką pragnienia. Lepiej jednak jest, by dziecko dostało więcej pokarmu niż mniej. Również bardziej celowe jest karmienie częstsze w mniejszych porcjach niż rzadsze w dużych. Dziecko bowiem łatwiej trawi małe ilości, podczas gdy duże porcje obciążają zbytnio żołądeczek i powodują jego niedyspozycję tak szkodliwe w tym wieku. Małe ilości pokarmu nie wymagają od mięśni żołądka zbyt wielkiej pracy i mogą być łatwiej i dokładniej przetrawione, co tylko oczywiście wyjdzie na zdrowie niemowlęciu.

Najepsze oczywiście pożywienie to mleko matki. Dla dobra niemowlęcia wskazane jest, aby sama matka je karmiła. Najemne karmicielki czynią to zwykle niedbale. Karmicielka, jeżeli jest przyjmowana, powinna być bezwarunkowo przedtem zbadana przez lekarza. Gorsze jest już karmienie przy pomocy flaszeczki. W tym wypadku mleko powinno być zmieszane z wodą przegotowaną, czyste bowiem jest zbyt ciężkie do strawienia. Mleko powinno być zawsze świeże i ogrzane. Jeżeli we flaszeczce zostanie mleko niewykorzystane, powinno się uważać, czy ono nie skwaśniało, co łatwo następuje, jeżeli fleszeczka jest w kołysce na słońcu.

HASŁO GOSPODARCZE

Zamówienia rządowe środkiem rozwoju przemysłu

Państwa zachodnio - europejskie, jak również i Stany Zjednoczone Ameryki Północnej wśród innych środków poparcia wytwórczości rodzinnej poza polityką celną, taryfową i t. d., stosują z powodzeniem system udzielania poszczególnym gałęziom przemysłu zamówień rządowych.

Zbawienny ten środek zupełnie zaniedbywany był w Polsce w okresie gabinetów partyjnych, rządzących Polską przed rokiem 1926.

Przeróżne instytucje rządowe najchętniej czyniły wówczas zakupy zagranicą, może dzięki przedstawianym przez przedsiębiorstwa obce pozornie lepszym warunkm, a może i dla jakich innych, trudnych już obecnie do wyjaśnienia powodów natury materjalnej, stanowiących „osobistą tajemnicę“ ówczesnych kierowników danych instytucyj.

Tak czy owak rzecz biorąc — przemysł nasz wychodził na tem najgorzej. Rozwój jego ulegał zahamowaniu, a zdolność konkurencyjna zmniejszała się z każdym rokiem.

Sytuacja ta zmieniła się zupełnie z chwilą objęcia w r. 1926 steru władzy przez rząd Marszałka Piłsudskiego. Wówczas bowiem odrazu na czołowem miejscu programu prac postawiona została sprawa rozwoju życia gospodarczego, a przemysł polski równorzędnie z innemi gałęziami wytwórczości pozyskał troskliwą opiekę.

Wyraziła się ona m. in. w opracowaniu ogólnych danych co do wysokości sum, wydawanych z budżetu na zakup materjałów, na różne inwestycje i na roboty, wykonywane przez instytucje rządowe.

Okazało się wówczas, że rząd ma możność wpłynąć w kierunku łagodzenia odczuwanych przez nasz przemysł skutków ogólnoświatowego kryzysu gospodarczego przez udzielenie wytwórniom krajowym odpowiednich zamówień.

Suma bowiem, jaką rząd może na ten cel dysponować, wynosi około 950 miljonów zł., nie licząc bardzo poważnych kwot dalszych, jakie mogą być uzyskane dla polskiego przemysłu przez nakłonienie do przekazywania mu zamówień samorządowych.

Uchwałą Komitetu Ekonomicznego Rady Ministrów została powołana do życia przy Ministerstwie Przemysłu i Handlu specjalna komisja, zadaniem której jest centralizowanie programów inwestycyj i zakupów rządowych, przyspieszenie zamówień rządwych dla przemysłu podczas niekorzystnej konjunktury, oraz badania możliwości podporządkowania odnośnym uchwałom Komitetu Ekonomicznego programów zamówień samorządowych.

Akcja ta jest w Polsce rzeczą zupełnie nową. Poprzednie rządy nigdy jej nie stosowały i zupełny brak wszelkich danych statystycznych był fatalną spuścizną, jaką po nich z konieczności odziedziczył rząd Marszałka Piłsudskiego. Utrudniało to niesłychanie zorjentwanie się w możliwościach dysponowania zamówieniami rządowemi. Dlatego też nie odrazu mżna było przystąpić do wykonania planu przyjścia przemysłowi krajowemu z pomocą na tej drodze.

Statystyka wykazuje, jak doniosłą jest ta pomoc, którą obecnie, po całkowitem opracowaniu planu, przemysł nasz otrzymuje od rządu.

Oto np. w budownictwie udział zamówień rządowych i komunalnych wynosi przynajmniej połowę ogólnej cyfry robót. W przemyśle metalowym zamówienia rządowe stanowią niemal całość pracy fabryk taboru, wynosząc w fabrykach obrabiarek do metali od 15 proc. do 60 proc., w fabrykach śrub i nitów od 30 proc. do 40 proc., drutu i gwoździ od 10 proc. do 15 proc.. a w hutnictwie żelaznem od 19 proc. do 24 proc.

Bardzo poważnie również przedstawiają się zamówienia Monopolu Spirytusowego dla hut szklanych, Monopolu Solnego dla przemysłu jutowego, Intendentury Wojskowej i Intendentury Policyjnej dla przemysłu włókienniczego i t. d.

Kwota ogólnych zamówień, udzielanych przez rząd dzisiejszy wielu gałęziom przemysłu krajowego, jest tak imponująca, że niepodobna wątpić o poważnym jej wpływie na stan danej wytwórczości. Niczem się nie da zaprzeczyć, że wpływ ten istnieje i gra bardzo doniosłą rolę w rozwoju naszego przemysłu.

ZNIŻKA CEŁ

NA OWOCE POŁUDNIOWE

Od dłuższego czasu podnoszono w prasie stołecznej i prowincjnalnej konieczność o b n i ż e n i a c ł a n a o w o c e p o ł u d n i o w e. Owoce te, zawierające największe ilości witamin, niezbędnych dla należytego rozwoju rganizmu ludzkiego, przyczyniają się w dużej mierze do podniesienia stanu zdrowotności społeczeństwa. Jednakże ze względu na aktywność bilansu handlowego obowiązywały do niedawna w Polsce dość wysokie stawki celne na droższe gatunki owoców południowych, które z tego powodu były dostępne jedynie dla zamożniejszych warstw naszego społeczeństwa.

Początkowo cło przywozowe na owoce imprtowane wynosiło od zł. 5,16 do 22 gr. za 1 kg. owoców, zaś po wprowadzeniu zniżek konwencyjnych, wynikających z konwencyj handlowych, podpisanych z innemi państwami przed dniem 25 czerwca 1930 r. — od 2 zł. 50 gr. do 22 gr. za 1 kg. Ponadto ogólna waloryzacja ceł dotknęła również stawki celne na owoce południowe.

W wyniku rokowań z Rumunją rząd polski celem wzmożenia wzajemnych stosunków gospodarczych zawarł z tem państwem w dniu 25 czerwca 1930 r. konwencję handlową i nawigacyjną, dzięki czemu Rumunja uzyskała p o w a ż n e z n i ż k i ceł, oraz powiększone zostały kontyngenty przywozowe na owoce południowe. Zniżka ta, wynosząca od 17 i pół do 44 i pół od dotychszasowych zniżek konwencyjnych, stanowi znaczny postęp w unormowaniu stawek celnych na owoce. Obejmuje następujące gatunki owoców: kawony, melony, jabłka, śliwki, wiśnie, czereśnie, winogrona i orzechy. Rząd zawarł również umowy handlowe z Hiszpanją i Portugalją, które to państwa nie miały dotychczas traktatów z Polską i wskutek tego nie mogły do nas importować owoców południowych. Po zawarciu traktatów otrzymały te państwa kontyngenty przywozowe, dzięki czemu, wzmożona konkurencja na naszym rynku wewnętrznym państw, eksportujących do Polski owoce południowe musiała wydatnie wpłynąć na obniżenie cen owoców zarówno zagranicznych, jak i krajowych.

Przy rozważaniu poczynań rządu w tej dziedzinie warto nadmienić, iż nie bacząc na to, że większy napływ owoców zagranicznych po zniżonych cłach przywozowych ujemnie odbije się na aktywności naszego bilansu handlowego, przy równoczesnem zmniejszeniu przychodów z ceł, które przecież stanowią poważną część dochodów Skarbu Państwa — zdecydował się rząd jednak na poczynienie tak poważnych ulg dla konsumentów, licząc, ż e z w i ę k s z o n y i m p o r t b ę d z i e z r ó w n o w a ż o n y z w i ę k s z o n y m e k s p o r t e m n a s z y c h p r o d u k t ó w p r z e m y s ł o w y c h, dzięki wzajemności ulg celnych. Tu należy dodać, że rozwijające się w Polsce sadownictwo nie może jednak pokryć całkowitego zapotrzebowania rynku wewnętrznego w kraju.

Ponieważ na zasadzie klauzuli największego uprzywilejowania z udzielonych zniżek korzystają wszystkie inne państwa, które zawarły dotychczas z Polską konwencje na podstawie tejże klauzuli, przeto zniżki celne, udzielone Rumunji odnoszą się również do owoców pochodzących z innych krajów, z któremi Polska zawarła konwencje handlowe. Wysiłki zawartych traktatów dają się już obecnie zauważyć. Oto od kilku tygodni pojawiły się na rynku wewnętrznym znaczne ilości owoców, a zwłaszcza śliwek i winogron po znacznie obniżonych cenach. Jest to rezultatem tego, iż jeden z największych producentów owoców w Europie Środkowej — Węgry, rzuciwszy większą ilość śliwek i winogron na rynek wewnętrzny w Polsce dla zwalczania konkurencji rumuńskiej, spowodowały w ciągu ostatnich tygodni przeszło 50 proc. zniżkę cen tych owoców.

Jak widzimy więc rząd mimo zmniejszonych w dobie kryzysu gospodarczego dochodów skarbowych, UZNAJĄC SŁUSZNIE KONIECZNOŚĆ dostarczania najszerszym warstwom ludności tanich owoców, decydując się na wprowadzenie zniżki celnej na owoce południowe — p r z e z c o u c z y n i ł z a d o ś ć ż y c z e n i o m s p o ł e c z e ń s t w a.

J. Dołęga.

—□—

Przemysł włókienniczy w Zduńskiej Woli

przystępuje do wydania jednolitego cennika płac robotniczych

W przemyśle włókienniczym w Zduńskiej Woli, gdzie większość fabryk pracuje zarobkowo dotychczas nie obowiązywała pracodawców umowa zbiorowa z robotnikami, w pierwszym rzędzie na skutek specyficznych gatunków towarów, wyrabianych przez przemysłowców zduńsko-wolskich.

Jak się dowiadujemy obecnie, Związek Przemysłu Włókienniczego w Zduńskiej Woli, który jest członkiem Centrali Stowarzyszeń Fabrykantów Przemysłu Włókienniczego Okręgu Łódzkiego, przystąpił do wydania jednolitego dziennika płac robotniczych.

Prowadzone obecnie w sprawie tej rokowania z robotnikami już w najbliższym czasie zostaną zakończone — przyczem istnieje tendencja tego rodzaju, że robotnicy, pracujący w zakładach przemysłowych, które pracują na rachunek własny, otrzymają płacę wyższe.

—oOo—

Stan uruchomienia w firmach zrzeszonych

w Krajowym Związku Przemysłu Włókienniczego w Łodzi

Stan zatrudnienia w fabrykach zrzeszonych w Krajowym Związku Przemysłu Włókienniczego w Łodzi, za okres od dnia 1 do 6 września r. b. przedstawiał się następująco: 6 dni w tygodniu pracowało 133 fabryk, zatrudniających 11,582 robotników 5 dni w tygodniu pracowało 14 fabryk, które zatrudniały 498 robotników, 4 dni w tygodniu 12 fabryk o zatrudnieniu 1,223 robotników, 3 dni zaś w tygodniu 8 fabryk, które zatrudniały 1455 robotników.

Ogółem w omawianym okresie czynnych było 167 fabryk, które zatrudniały 14,758 robotników nieczynnych wogóle było 19 fabryk, na ogólną liczbę 186 fabryk.

Na jedną zmianę czynne są w tym przemyśle 114 fabryk, na dwie zmiany 52 fabryki, na trzy zmiany 1 fabryka.

Przy 1-ej zmianie pracowało 11,762 robotników, przy 2-ej zmianie pracowało 2,894 robotników, przy 3-ej zaś zmianie pracował 102 robotników.

Przy pełnem uruchomieniu wszystkie zrzeszone w Krajowym Związku Przemysłu Włókienniczego fabryki zatrudniają 21,500 robotników, obecnie zatrudnionych jest 14,758, liczba więc bezrobotnych wynosi koło 6,742 rbotników.

—ooo—

Upadłości i nadzory

Z Wydziału Handlowego Sądu Okręgowego w Łodzi

W grudniu r. ub. Sąd Handlowy w Łodzi odroczył wypłaty firmie „Tkacko Gumowa Manufaktura Emil Wicke Sp. Akc“. w Łdzi przy ul. Kopernika Nr. 36. Firma ta istnieje w Łodzi od 1881 r. Bilans firmy, sporządzony na dzień 1 listopada 1929 r. zamykał się sumą 2. 035.000 złotych. Firma ta miała dwukrotnie przedłużany nadzór również po trzy miesiące i ostateczny termin odroczenia wypłat upłynął w dniu 17 września 1930 r.

Obecnie pełnomocnik firmy adwokat Frydman złożył do Sądu podanie o ogłoszenie upadłości. Przewidywania firmy co do możności zaspokojenia wszystkich wierzycieli w okresie odroczenia wypłat, wobec trwającego nadal ogólnego kryzysu gospodarczego, związanego z tym zastojem w branży gumowo tkackiej, zniżki cen towarów, niewypłacalności odbiorców i stałych protestów weksli klijentowskich, zawiodły w zupełności.

HASŁO RZEMIEŚLNICZE

SAMORZĄD RZEMIEŚLNICZY

Jednym z najpoważniejszych kroków na drodze do należytego organizowania życia gospodarczego po powołaniu do życia izb przemysłowo - handlowych, było niewątpliwie **utworzenie izb rzemieślniczych.** Dziedzina rzemiosła, podobnie jak inne, była zaniedbana i pozbawiona opieki za czasów partyjnych. Izby rzemieślnicze istniały jedynie na terenie b. zaboru pruskiego — w Poznaniu, Bydgoszczy, Grudziądzu i Katowicach. W pozostałych dzielnicach organizacja rzemiosła zamykała się całkowicie w ramach przestarzałych i zupełnie nie dostosowanych do wymogów doby obecnej. Jeszcze gorzej było na Kresach, gdzie działały dawne ustawy imporjum rosyjskiego, jak również i w Małopolsce, gdzie obowiązywało jeszcze prawo austryjackie, zupełnie przestarzałe.

Ten stan chaosu prawnego ustał wówczas, gdy po wyczerpujących przygotowaniach, ukazał się w dniu 7 czerwca 1927 r. dekret Pana Prezydenta Rzeczypospolitej, powołujący do życia izby rzemieślnicze. Sieć ich pokryła cały kraj. Powstało wówczas w stopniowej kolejności 17 izb rzemieślniczych, a więc w Warszawie, Włocławku, Łodzi, Kielcach, Białymstoku, Lublinie, Krakowie, Lwowie, Stanisławowie, Tarnopolu, Wilnie, Nowogródku, Brześciu nad Bugiem, Łucku, a istniejące już izby poznańska, bydgoska i grudziądzka zyskały nowe podstawy prawne dla swej działalności. Izby te reprezentują łącznie około **200.000 samodzielnych warsztatów rzemieślniczych,** których właściciele dzięki opiece, jaką rząd pomajowy roztoczył nad nimi, zyskali obecnie nareszcie właściwą reprezentację zawodową.

Do zakresu działania izb rzemieślniczych należy współdziałanie z władzami państwowemi w sprawach popierania rozwoju rzemiosła przez udzielanie informacyj i opinjowanie, podobnie jak w izbach przemysłowo-handlowych, rozważanie i przedstawianie władzom wniosków, dotyczących żywotnych interesów rzemiosła, oraz sporządzanie dorocznych sprawozdań o stanie rzemiosła. Jednem z donioślejszych uprawnień, jakiem cieszą się powołane do życia izby rzemieślnicze, jest między innemi **regulowanie spraw terminatorskich** w myśl obowiązujących przepisów ustawowych, oraz czuwanie nad należytem przestrzeganiem tych przepisów i wreszcie tworzenie komisyj egzaminacyjnych czeladniczych i mistrzowskich dla stwierdzenia zdolności zawodowej. Szerokie pole do działania mają izby rzemieślnicze również w dziedzinie szkolnictwa zawodowego. Uprawnienia te płyną w sposób bardzo poważny na podniesienie ogólnego poziomu tej wielkiej gałęzi naszej wytwórczości narodowej. Dowodem, jak bardzo potrzebne było rzemiosłu powstanie tych ciał samorządowych, jest fakt, że niebawem po ich powstaniu, napłynęło od samodzielnych rzemieślników oraz terminatorów mnóstwo podań z żądaniem zwołania komisyj egzaminacyjnych. Komisje te zebrały się we właściwym czasie i dzięki przeprowadzonym egzaminom cały szereg rzemieślników otrzymał tak potrzebne do dalszego wykonywania zawodu tytuły czeladników czy też mistrzów.

Stan rzemieślniczy wiec doczekał się nareszcie **swych własnych ciał samorządowych.** Powstanie ich jest całkowitą, wyłączną zasługą rządu pomajowego, którego pionierska praca w tym zakresie utrudniona była w sposób niesłychany przez brak wszelkich danych statystycznych. Tak bardzo bowiem zaniedbały tę dziedzinę poprzednie rządy partyjne, że nie było nawet wiadomo ile warsztatów posiadamy w kraju i ilu zatrudniają one pracowników. Cała ta żmudna praca została wykonana przez rząd pomajowy, umożliwiając dalsze działania w kierunku podniesienia poziomu ogólnego tej, jak się okazało, bardzo licznej warstwy naszej ludności pracującej, a do roku 1926 zupełnie **pozbawionej wszelkiej opieki i pomocy państwowej.**

Potrzeba Banku Rzemieślniczego

Jak ogólnie wiadomo, odbyć się ma na jesieni zjazd wszystkich Izb Rzemieślniczych z całej Rzeczypospolitej, którego głównym punktem obrad będzie **sprawa utworzenia Banku Rzemieślniczego.** Potrzebę takiego Banku odczuwają sfery rzemieślnicze już dawno, a podobno i wśród czynników rządowych problem ten nie jest nowym; postawienie go więc na porządku dziennym Zjazdu Izb powitać należy z zadowoleniem.

Rzeczą zupełnie jasną i zrozumiałą jest, że wszyscy rzemieślnicy oddawna oczekują otwarcia takiego banku. My wszyscy pragniemy banku rzemieślniczego dlatego przedewszystkiem, abyśmy sami nie potrzebowali być bankami dla naszej klienteli. Okropna jest nasza rola jako bankierów dla wszystkich, którzy nas swemi zamówieniami obdarzają. Oczywiście zamówienia przyjąć musimy, robotę przyjętą wykonać musimy i chcemy, dajcie nam jej jaknajwięcej, bez niej żyć nie możemy, ona jest naszem zadaniem i naszym majątkiem. **Ale bankierąmi klienteli być nie chcemy,** bo ta rola przynosi nam nie zyski a straty. Tymczasem jak na złość kredytować musimy na wszystkie strony, w kieszeniach naszych wiszą nawet instytucje państwowe i magistraty, wielcy przemysłowcy i właściciele ziemscy, kupcy i włościanie. Nasze porttele wekslowe są wypchane protestami weksli klientowskich, które musieliśmy wykupić.

Jeżeli ma powstać bank rzemieślniczy, to niechże powstanie taki, który nam tę bankierską robotę odbierze; bank ten zarobi na tych transakcjach, na których my tyle tracimy. Nie wystarczy dla nas bank, który tylko będzie rżnął wekslówkę — takich banków jest ostatecznie ilość dość duża. Nam potrzeba banku, **KTÓRYBY NAS ZASILAŁ,** któryby nietylko dyskontował i inkasował weksle, **ale dyskontował rachunki i inkasował należności.**

Znamy wypadki, że instytucje bardzo poważne i zupełnie pewne, po zbadaniu i zaakceptowaniu rachunków rzemieślniczych wystawiają asygnaty do własnych kas i zaopatrzywszy takowe w potrzebne siedem podpisów, wręczają je rzemieślnikowi w celu podjęcia gotówki, **ale ponieważ w kasie pieniędzy niema,** asygnata spoczywa spokojnie długie miesiące w kieszeni rzemieślnika. Asygnata opiewa na kilka, czasem na kilkanaście tysięcy złotych i kiedyś tam zostanie uiszczona, jednak tylko w sumie zaasygnowanej, bez przysługującego procentu. Rzemieślnik o procent dopominać się nie może, bo zarzuconoby mu lichwę. Co innego gdyby istniał bank, któryby taką asygnatę zdyskontował, procent by wówczas przypadł bankowi i instytucja uważałaby to jako zupełnie słuszne. Jak wielką pomoc wyświadczyłby przez to bank owemu rzemieślnikowi. Gotówkę otrzymałby rzemieślnik zaraz, **miałby więc kapitał do obrotu i nie traciłby procentu,** lecz zarabiał, podczas kiedy teraz, posiadając asygnatę na kilka tysięcy złotych, swoich zobowiązań regulować nie może.

Jakże tu istnieć rzemieślnikowi, którego należytości rosną do ogromnych sum, a znikąd niema pomocy w ich ściąganiu. Klient jest zazwyczaj tak długo rzemieślnikowi przychylny dopóki praca trwa; godzi się na wszystko co mu się proponuje, uznaje każdą pracę i jest zadowolony z wykonania, dopiero kiedy ma zapłacić rachunek staje się niedostępny, ba wyszukuje tysiące przyczyn, aby tylko nie płacić. W tych wypadkach mógłby bank wyświadczyć wielką rzemiosłu przysługę przez wypłacenie na poczet rachunków choćby 75% należytości, którą potemby w pełnej sumie ściągnął, wraz z należnemi odsetkami i powstałemi kosztami.

O ile nowo powstać mający bank tych spraw nie weźmie pod uwagę, a **tylko będzie dawał kredyty rzemieślnikowi,** to aczkolwiek będzie to pewną pomocą, to jednak stanowczo na polepszenie stosunków rzemieślniczych nie wpłynie. Rzemieślnik, w miejsce ściągnięcia pretensji, będzie na uregulowanie jej czekał, będzie tracił procent będzie może jeszcze coś z samej należności opuszczał, bo będzie liczył na pomoc bankową, którą przecież także opłacać musi. Straci więc podwójnie. Wobec tego będzie zmuszony gdzieś te straty odbić, będzie drożej kalkulował, co znowu się na nim samym odbije, bo tylko do czasu dzban wodę nosi. Konkurent znajdujący się w lepszem położeniu, taniej skolkuluje i zlecenie odbierze.

Jeżeli ma powstać bank rzemieślniczy, istotnie rzemieślniczy, który ma rzemiosłu pomóc, to niech wejdą do jego kierownictwa ludzie, **KTÓRZY RZEMIOSŁO ZNAJĄ,** których o bolączkach i potrzebach rzemieślniczych nie potrzeba pouczać. W drodze rozwojowej rzemiosła bank taki może się stać instancją decydującą, lecz musi konieczne oprzeć się o organizacje rzemieślnicze i jaknajszersze warstwy rzemieślników.

Potrzeba nam banku dla poparcia naszych warsztatów pracy, dla ich podtrzymania i rozwoju, niechżeż więc bank z góry przyjmie dewizę, że żadnym innym celom służyć nie będzie, że nie będzie finansował żadnych przedsiębiorstw poza naszemi warsztatami, choćby się nawet rozchodziło o przedsięwzięcia tego rodzaju, jak szkoły lub domy rzemieślnicze. Rzemieślnicy umieją być wdzięczni swemu zawodowi, więc kiedy się rzeczywiście podniosą, z własnych funduszy stworzą potrzebne im gmachy.

Pozatem bank ma być instytucją **nawskroś rzemieślniczą,** broń Boże polityczną czy partyjną.

Rzemieślnik.

Opłata na rzecz izby rzemieślniczej

po 20 zł. rocznie od każdego rzemieślnika

Izby rzemieślnicze tak jak izby przemysłowo-handlowe opierają swój budżet na dopłatach do cen świadectw przemysłowych. Izby przemysłowo-handlowe pobierają dodatek od wszystkich nie mal świadectw, zaś izby rzemieślnicze tylko od świadectw zakładów rzemieślniczych.

Z tego powodu izby rzemieślnicze mają wpływy niewielkie i ledwie mogą związać koniec z końcem.

Ponieważ szczupłość funduszów nie pozwala na uruchomienie całego szeregu działów pracy, przeto izby zwróciły się do władz rządowych o ustalenie nowych źródeł dochodu dla izb.

W zainteresowanych sferach rządowych omawiany jest projekt uratowania budżetu izb rzemieślniczych przez nałożenie na wszystkich bez wyjątku rzemieślników opłaty w wysokości 20 zł. rocznie. Od opłaty tej nikt nie mógłby być zwolniony — nawet ci rzemieślnicy, którzy pracują pojedyńczo, bez pomocy i z tego tytułu nie potrzebują posiadać świadectw przemysłowych. Poza tem majstrowie płaciliby po 5 zł. rocznie za każdego zatrudnionego u siebie czeladnika czy pracownika.

Zarządzenie takie może ukazać się tylko w formie dekretu p. Prezydenta Rzplitej. Odpowiedni projekt ma być wkrótce przesłany do Rady ministrów.

—oOo—

Nie będzie wystawy rzemiosła

w Katowicach

Izba Rzemieślnicza z siedzibą w Katowicach projektowała w porozumieniu z różnemi gałęziami rzemiosła urządzenie jesiennej wystawy eksponatów śląskiego rzemiosła. Jak się jednak dowiadujemy, cały ten projekt upadł z powodu stanowiska zajętego przez organizacje rzemieślnicze, które sprzeciwiają się prowadzeniu agend tej wystawy przez Tow. Wystaw i Propagandy. Organizacje te pragną kierować wystawą we własnym zakresie. W takich warunkach, oczywiście, niema mowy o uruchomieniu wystawy.

—oOo—

W sprawie terminu 15 grudnia

Ponieważ wśród rzemieślników zaczęły krążyć pogłoski, jakoby termin 15 grudnia 1930 r. miał być przedłużony, Izba Rzemieślnicza wystąpiła do Ministerstwa Przemysłu i Handlu z memorjałem o nieprzedłużanie tego terminu, przeciwnie, o jego dotrzymanie z całą stanowczością.

Przy tej sposobności dowiedzieliśmy się, że sfery miarodajne nie zamierzają terminu tego przedłużyć, wobec czego po dniu 15 grudnia r. b. tylko ci rzemieślnicy będą mieli prawo trzymania uczniów, którzy do tej daty uzyskają tytuły mistrzów danego rzemiosła.

Ponownie zwracamy uwagę, że obecnie każdy rzemieślnik, zamierzający trzymać terminatorów po 15 grudnia 1030 r., winien postarać się o uzyskanie dyplomu mistrzowskiego sposobem uproszczonym.

—o—

Do akt. Nr. 2445—1930 r.

OGŁOSZENIE.

Komornik Sądu Powiatowego w Łodzi, STANISŁAW DULKOWSKI, zamieszkały w Łodzi przy ul. Gdańskiej Nr. 6, na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza, że w dniu 29 września 1930 roku od godz. 10-ej rano w Łodzi przy ul. Cegielnianej Nr. 9, odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości, należących do Berka Lenkińskiego i składających się z mebli, oszacowanych na sumę złotych 845.

Łódź, dnia 12 września 1930 r.

Komornik: STANISŁAW DULKOWSKI.

Do akt. Nr. 2358—1930 r.

OGŁOSZENIE.

Komornik Sądu Powiatowego w Łodzi, STANISŁAW DULKOWSKI, zamieszkały w Łodzi przy ul. Gdańskiej Nr. 6, na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza, że w dniu 30 września 1930 roku od godz. 10-ej rano w Łodzi przy ulicy Gdańskiej Nr. 67, odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości, należących do Motela vel Maksa Rydzyka i składających się z mebli, oszacowanych na sumę zł. 1280.

Łódź, dnia 16 września 1930 r.

Komornik: STANISŁAW DULKOWSKI.

Do akt. Nr. 1955—1930 r.

OGŁOSZENIE.

Komornik Sądu Powiatowego w Łodzi, STANISŁAW DULKOWSKI, zamieszkały w Łodzi przy ul. Gdańskiej Nr. 6, na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza, że w dniu 30 września 1930 roku od godz. 10-ej rano w Łodzi przy ulicy Zawadzkiej Nr. 36, odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości, należących do Lajzera Zerikera i składających się z mebli, oszacowanych na sumę zł. 625.

Łódź, dnia 15 września 1930 r.

Komornik: STANISŁAW DULKOWSKI.

Do akt. Nr. 2596—1930 r.

OGŁOSZENIE.

Komornik Sądu Powiatowego w Łodzi, STANISŁAW DULKOWSKI, zamieszkały w Łodzi przy ul. Gdańskiej Nr. 6, na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza, że w dniu 30 września 1930 roku od godz. 10-ej rano w Łodzi przy ul. Piotrkowskiej Nr. 31, odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości, należących do Abrama Majera Litmanowicza i składających się z maszyny do szycia dziurek i mebli, oszacowanych na sumę zł. 1,005.

Łódź, dnia 15 września 1930 r.

Komornik: STANISŁAW DULKOWSKI.

Nr. E. 690—1930 r.

OGŁOSZENIE.

Komornik Sądu Powiatowego I rewiru egzekucyjnego powiatu łódzkiego w Łodzi, Zielona 63, PIOTR PILICHOWSKI, na zasadzie art. 1030 Post. Cyw. podaje do wiadomości publicznej, że w dniu 1 października 1930 roku od godz. 10-ej rano w Radogoszczu Langówek 3, odbędzie się licytacja ruchomości, należących do Mojżesza Plama, składających się z mebli, oszacowanych na sumę zł. 670.

Spis rzeczy i szacunek takowych przejrzany być może w dniu licytacji.

Łódź, dnia 3 września 1930 r.

Komornik: PIOTR PILICHOWSKI.

Do akt. Nr. 1460—1930 r.

OGŁOSZENIE.

Komornik Sądu Powiatowego w Łodzi, KAZIMIERZ SUZIN, zamieszkały w Łodzi przy ul. Mielczarskiego Nr. 14, na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza, że w dniu 30 września 1930 roku od godz. 10-ej rano w Łodzi przy ulicy Juljusza Nr. 15, odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości, należących do Oskara Fiszera i składających się z mebli, oszacowanych na sumę zł. 750.

Łódź, dnia 20 września 1930 r.

Komornik: KAZIMIERZ SUZIN.

Urząd Wojewódzki Dyrekcja Robót Publicznych ogłasza

PRZETARGI

1) na remont instalacji elektrycznej
2) na remont instalacji wodociągowo-kanalizacyjnej
3) na roboty malarskie, w gmachach Państwowej Szkoły Włókienniczej, w Łodzi, przy ul. Zeromskiego Nr. 115

PRZETARGI ODBĘDĄ SIĘ:

a) na instalację elektyczną dn. 27 września 1930 r.
b) na instalację wodociągowo-kanalizacyjną dn. 29 września 1930 r.
c) na roboty malarskie dn. 30 września 1930 r., o godz. 11-ej w Urzędzie Wojewódzkim Dyrekcji Robót Publicznych, przy ul. Ogrodowej 15, róg Zachodniej, w Łodzi (pokój Nr. 31),

Oferty pisemne, zestawione na otrzymanych w biurze Urzędu Wojewódzkiego egzemplarzach ślepego kosztorysu, z dołączeniem podpisanych warunków przetargu i projektu umowy, należy składać lub przesyłać pocztą do Urzędu Wojewódzkiego w Łodzi, Dyrekcja Robót Publicznych, w kopertach podwójnych, z których wewnętrzna winna być zalakowana pieczęcią firmową i zaopatrzona napisem: „Oferta do przetargu mającego się odbyć dnia... i t. d."

ODDZIELNIE NALEŻY PRZEDŁOŻYĆ:

1) kwit na wadjum w wysokości 5 proc. sumy oferowanej w gotówce lub papierach procentowych mających wartość pupilarną, a ustalonych obwieszczeniem Ministra Skarbu z dn. 2 kwietnia 1928 r. (Monitor Polski Nr. 86, poz. 140 z r. 1928). Jako wadjum służyć mogą i inne zabezpieczenia, przewidziane okólnikiem Ministerstwa Skarbu z dn. 10 września 1927 r. Nr. D. O. P. (5284) III.

2) deklarację, iż warunki ogólne budowy, zatwierdzone przez Ministra Robót Publicznych dnia 24 kwietnia 1928 r. L. 1 — 1067 i dnia 28 maja 1929 roku L. 1 — 1576, oraz przepisy tymczasowe o robotach i dostawach państwowych, wydane przez Ministerstwo Robót Publicznych dnia 31.VII — 1926 roku za Nr. III—396 1926 są oferentowi znane i zgadza się, iż by oferta i stosunki prawne nią wywołane, były normowane stosownie do postanowienia tych przepisów.

Termin składania ofert upływa o godz. 11-ej w dniu przetargu bezpośrednio przed rozpoczęciem odnośnej rozprawy ofertowej przez Przewodniczącego Komisji Przetargowej.

Oferty nieodpowiadające wymienionym powyżej warunkom i przepisom tymczasowym o oddawaniu robót i dostaw państwowych, lub złożone po terminie nie będą rozpatrywane.

Ogólne warunki wykonania robót powyższych oraz przepisy o oddawaniu dostaw i robót w zakresie działania M. R. P. można przeglądać w Urzędzie Wojewódzkim—Dyrekcji Robót Publicznych (pokój Nr. 28), gdzie również otrzymać można kosztorysy ślepe wzór umowy i warunki przetargowe.

Łódź, dnia 17 września 1930 r.

Do akt. Nr. E. 1255 i 1256—1930 r.

OGŁOSZENIE.

Komornik Sądu Powiatowego w Łasku, ADAM DARMAS, zamieszkały w Łasku przy ul. Widawskiej na zasadzie art. 1030 Ust. Post. Cyw, ogłasza, że w dniu 30 września 1930 roku od godziny 10-ej rano w osadzie młynarskiej „Łętków", pow. łaskiego odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości, należących do Jakóba Kaszuba i składających się z maszyn młyńskich, oszacowanych na sumę zł. 11,870.

Łask, dnia 18 września 1930 r.

Komornik: ADAM DARMAS.

Do akt. Nr. 2503—1929 r.

OGŁOSZENIE.

Komornik Sądu Powiatowego w Łodzi JAN RZYMOWSKI, zamieszkały w Łodzi przy ulicy Sienkiewicza Nr. 67, na zasadzie art., 1030 U. P. C. ogłasza, że w dniu 30 września 1930 roku od godz. 10-ej rano w Łodzi przy ul. 6-go Sierpnia Nr. 32, odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości, należących do Jankla Koguta i składających się z mebli, oszacowanych na sumę zł. 785.

Łódź, dnia 11 września 1930 r.

Komornik: JAN RZYMOWSKI.

Do akt. Nr. 2277—1930 r.

OGŁOSZENIE.

Komornik Sądu Powiatowego w Łodzi JAN RZYMOWSKI, zamieszkały w Łodzi przy ulicy Sienkiewicza Nr. 67, na zasadzie art., 1030 U. P. C. ogłasza, że w dniu 2 października 1930 r. od godz. 10-ej rano w Łodzi przy ul. Al. Kościuszki Nr. 41, odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości, należących do Teodora Pingota i Marji Pingotowej i składających się z patefonu i mebli, oszacowanych na sumę zł. 1,320.

Łódź, dnia 12 września 1930 r.

Komornik: JAN RZYMOWSKI.

Do akt. Nr. 1776—1930 r.

OGŁOSZENIE.

Komornik Sądu Powiatowego w Łodzi, RAFAŁ SAKKIŁARI, zamieszkały w Łodzi przy ulicy Karola Nr. 30, na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza, że w dniu 30 września 1930 roku od godz. 10-ej rano w Łodzi przy ulicy Gdańskiej Nr. [illegible], odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości, należących do Tobiasa - Pinkusa Rozenblata i składających się z ścierek wigoniowych, oszacowanych na sumę zł. 500.

Łódź, dnia 1 września 1930 r.

Komornik: RAFAŁ SAKKIŁARI.

Do akt. Nr. 1782—1930 r.

OGŁOSZENIE.

Komornik Sądu Powiatowego w Łodzi, RAFAŁ SAKKIŁARI, zamieszkały w Łodzi przy ulicy Karola Nr. 30, na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza, że w dniu 30 września 1930 roku od godz. 10-ej rano w Łodzi przy ulicy Radwańskiej Nr. 3, odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości, należących do Leopolda Gerharda i składających się z pianina, oszacowanego na sumę złotych 750.

Łódź, dnia 6 września 1930 r.

Komornik: RAFAŁ SAKKIŁARI.

Do akt. Nr. 1786—1930 r.

OGŁOSZENIE.

Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi, RAFAŁ SAKKIŁARI, zamieszkały w Łodzi przy ulicy Karola Nr. 30, na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza, że w dniu 30 września 1930 roku od godz. 10-ej rano w Łodzi przy ul. Piotrkowskiej Nr. 255, odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości, należących do Feliksa i Heleny małż. Ekielskich i składających się z mebli i in., oszacowanych na sumę zł. 1,800.

Łódź, dnia 2 września 1930 r.

Komornik: RAFAŁ SAKKIŁARI.

Do P.T. PRENUMERATORÓW

W razie późnego doręczenia lub nieotrzymania pisma prosimy P. T. Prenumeratorów zawiadamiać administrację „H a s ł a" tel. 163-66.

F. K.

Amerykański pojedynek

„Jaśnie Wielmożny Panie!"

Drżąc na całem ciele, pióro biorę do ręki — jeszcze sześć miesięcy dzieli mnie od śmierci, a mimo to już dziś czuję groźne, lodowate tchnienie ostatniej chwili. Przed dwoma blisko miesiącami odbył się między nami amerykański pojedynek; wiem doskonale, że wyciągnąłem czarną gałkę i muszę ponieść wobec tego wszelkie konsekwencje.

Wiem również aż nazbyt dobrze, że pan jest złym, nieustępliwym człowiekiem, nieznającym litości. Dlatego właśnie drżę cały i usta mam blade i już teraz wyciągam do pana swe ręce i błagam ze łzami w oczach: litości!...

Litości, groźny przeciwniku, okropnie boję się śmierci! Błagam o litość i zrozumienie: niech mnie pan zwolni z mego obowiązku i pozwól mi pan żyć jeszcze. I tak niewiele pozostało mi dni na tym padole łez i jęków. Pan wie przecież, że jestem bardzo słaby, chorowity, cierpię na płuca i dni moje są policzone. Najwyżej pociągnę jeszcze ze dwa lata. Potem i tak będę musiał ustąpić przed groźniejszym przeciwnikiem niż pan i zginę marnie w amerykańskim pojedynku z życiem. O, zlitój się pan nademną! Niech mi pan napisze jedno słowo, jedno — jedyne słówko, że nie zależy panu na mej przedwczesnej śmierci! W przeciwnym razie — będę musiał spełnić swój obowiązek.

* *

„Wielmożny Panie!"

Pan nie raczył odpowiedzieć na mój list wysłany przed miesiącem, a więc nie chce pan uwolnić mnie z danego słowa. Wiem co mi pozostaje uczynić i nie niepewność, lecz ostatnia iskierka nadziei kazała mi sięgnąć po pióro, ażeby, zwrócić się do pana po raz ostatni z pytaniem: a więc stanowczo zależy panu na tem, ażebym zastrzelił się za pięć miesięcy? Bo jeżeli pan tak sobie życzy, w takim razie trudno — nie pozostaje mi nic innego, jak popełnić samobójstwo.

Zajrzałem dziś do kodeksu honorowego, który uczy, że człowiek uchylający się od spełnienia warunków amerykańskiego pojedynku, uważany jest za zdyskwalifikowanego honorowo i każdy ma prawo spoliczkować go w publicznem miejscu. Ponieważ chcę uniknąć tych przykrych ewentualności, proszę pana po raz ostatni: — bądź pan tak uprzejmy i zwolnij mnie z danego słowa.

Proszę mi nie brać za złe, że piszę tym razem krócej i bardziej niedbale niż poprzednim razem: wie pan, żeby się trochę rozerwać i zapomnieć o wszystkiem, zapisałem się do klubu sportowego, który czego nie mam czasu na stylizowanie listu, a zresztą nie mam żadnej chęci.

* * *

„Mój Panie!"

Pan w dalszym ciągu nie odpowiada na moje listy i znowu upłynął miesiąc.

* * *

A więc teraz chcę się nareszcie dowiedzieć, czego pan właściwie chce ode mnie. Czy pan rzeczywiście niema innych zmartwień prócz tego jednego, ażebym się zastrzelił? Czy ktoś panu będzie robił wyrzuty, jeżeli ja się nie zabiję z powodu tej Kazi? Nie rób pan żartów, i daj mi pan spokój! Proszę mi tylko napisać, że pan już więcej nie myśli o tych głupstwach. Dobrze, wyciągnąłem czarną gałkę, ale cóż z tego? Przecież z równem powodzeniem pan też mógł wyciągnąć czarną gałkę, a nie białą! Nie rozumiem poporostu jak to się stało: po południu pokłóciliśmy się o Kazię i pan, nic nie mówiąc, położył to pudełko na stole: albo — albo, zobaczymy kto wyciągnie czarną gałkę... Włożyłem więc rękę do pudełka i teraz mogę panu powiedzieć całą prawdę — właściwie miałem zamiar wyciągnąć tamtę gałkę, lecz przypadkowo i mimowoli wyciągnąłem czarną. A teraz z powodu takiego głupstwa muszę z panem tak długo korespondować.

A więc, dajmy już teraz spokój, zresztą, muszę już skończyć ten list, gdyż śpieszę się na mecz w klubie, gdzie biorą udział w walkach francuskich. Dowidzenia, napisz pan!

Panie Barski!

Muszę panu zwrócić uwagę, że to jest wielki nietakt, gdy się nie odpowiada na czyjeś listy! Gdzie się pan wychowywał? Proszę wziąć pod uwagę, że jestem człowiekiem bardzo zajętym i nie mogę sobie pozwolić na stratę czasu i nudną korespondencję z panem. Bądź pan łaskaw odpisać mi niezwłocznie w tej formie, jakiej się spodziewam, gdyż nie mam zamiaru stale czekać na listy, a zresztą muszę wyjechać z Łodzi' O to chodzi.

* * *

Barski!

A więc co pan sobie myśli? Zwracam panu uwagę, że to jest mój ostatni list. Jestem dość cierpliwy, ale moi przyjaciele twierdzą, że czasem cierpliwość moja się wyczerpuje.

Po raz ostatni zapytuję pana uprzejmie: co będzie? Ja panu nic nie robię, a więc niech pan mi też w drogę nie włazi, passe, według mnie możemy się już nigdy nie spotkać. Jutro oczekuję listu od pana: jedno słowo, pan już wie o co chodzi.

* * *

Słuchaj—no pan, panie Barski!

Pański list otrzymałem. Pan pisze, że jutro przed południem zapuka pan w me okno, by mi przypomnieć o tym przykrym obowiązku.

A więc słuchaj—no pan, panie Barski. Jeżeli zależy panu, by dostać w pysk, ale tak, ażeby oczy panu na wierzch wylazły — to może pan spokojnie zapukać. Zwracam panu tylko uwagę, że zostałem mistrzem średniej wagi w naszym klubie sportowo-atletycznym. Studenci medycyny czekają niecierpliwie, ażebym już kogoś spoliczkował, bo nie mają trupów w prosektorjum. Uprzedzam pana dlatego, że właściwie nie mam nic do pana i zawdzięczam panu bardzo wiele, bo pod pańskim wpływem zapisałem się do klubu.

Donoszę panu pozatem, że pozbyłem się już choroby płuc i według orzeceń lekarskich mogę jeszcze żyć przeszło 70 lat.

KINO-TEATR
RESURSA
UL. KILINSKIEGO 123

Dziś i dni następnych! Dziś i dni następnych!

Najciekawsze pytanie XX wieku KIEDY KOBIETA NIE ZDRADZI?

MIASTO ROZKOSZY

Najbardziej sensacyjny, erotyczny a zarazem tragiczny film z hulaszczego życia Paryża. Bujne życie nocne metropolji świata.

W rolach głównych: **Iwan Mozżuchin, Natalja Lisienko, Mikołaj Kolin**

Reżyserja i scenarjusz IWANA MOZŻUCHINA.

—— Następny program: ——

Gdy kobieta się zapomni...

W rol. główn.: Marja Jacobini i Franc Lederer.

Początek seansów w dni powszednie o godzinie 5.20, 7.15, i 9; w dni świąteczne o godzinie 3, 5, 7 i 9.

225

KINO-TEATR 201
LUNA

Dziś i dni następnych!

Uroczyste otwarcie sezonu zimowego rewelacyjnym przebojem produkcji krajowej.

Reprezentacyjny film naszego repertuaru, wywołujący wszędzie entuzjazm widzów. Realizacja K. Meglickiego

HALKA

na tle nieśmiertel. opery St. Moniuszki

Role główne odtwarzają:

Zorika Szymańska, Helena Zahorska, Zofja Linderfówna i Harry Cort

Ilustracja muzyczna i śpiewna oparta na operze Moniuszki w wykonaniu wielkiej orkiestry symfon. pod kier. L. Kantora oraz solistów i chóru pod dyr. Teodora Rydera

Początek o godz. 4, 6-ej, 8-ej i 10-ej wiecz. Ceny miejsc niepodwyższone. Passepartout, prócz urzędowych oraz bilety wolnego wejścia bezwzględnie nieważne podczas całego czasu demonstrowania powyższego filmu.

DŹWIĘKOWY KINO-TEATR
MIMOZA
ul. Kilińskiego 178

Ostatnie 2 dni

wielki film śpiewno-dźwiękowy

Od poniedziałku, dnia 15 do wtorku, dnia 22 września wł.

Bezkonkurencyjne arcydzieło dźwiękowe.

ZAKLĘTA RZEKA

W rolach głównych:

Ryszard Barthelmess i Betty Compson

Nad program: Rewelacyjny dodatek dźwiękowy

Następny program: **Moralność Pani Dulskiej** Pierwszy polski film dźwiękowy.

W rolach głównych: DELA LIPIŃSKA i ZOFJA BATYCKA.

Początek w soboty, niedziele i święta o godz. 3.30, w dni pow szednie o godz. 5.30, 7.30, 9.15,

---

DŹWIĘKOWE
Grand-Kino

Dziś i dni następnych!

Pierwszy polski film dźwiękowy, 100 proc., mówiony, wytwórni zagranicznej „Paramount" p. t.

„TAJEMNICA LEKARZA"

pg. scenarjusza Jamesa Barriego, djalog Włodzimierza Perzyńskiego. Zdjęć dokonano na aparatach systemu „Western Electric". — W rolach głównych: najsłynniejsi artyści teatrów stołecznych **Marja Gorczyńska, Kazimierz Junosza Stępowski, Ludwik Solski i Zbyszko Sawan.**

Dwa nadprogramy: Fleischera „Zabawki" i dźwięk. tyg. „Paramounta"

Początek seansów w dni powszednie od godz. 4-ej, ostatni 10.15 wieczór w soboty, niedziele i święta o godz. 12-ej w poł. ostani seans o godz. 10.15 wiecz. Ceny miejsc na porankach zniżone. Passepartout prócz urzędowych ora bilety wolnego wejścia niewnżne,

---



ŁOŻKA

polowe, leżaki, krzesełka dziecinne firmy

OMEGA

z wieloletnią gwarancją 733

FABRYKA: **Łódź, Juljusza 4**

Żądać we wszystkich składach mebli

HURT! DETAL!

KWARTET DREZDEŃSKI W ŁODZI.

Jeden z najświetniejszych kwartetów smyczkowych, produkujących się obecnie na estradach koncertowych świata, słynny Kwartet Drezdeński, który tak chlubnie zapisał się w pamięci muzykalnej Łodzi, pozostawiając po swych koncertach głębokie wrażenie, przyjeżdża do nas na jeden występ, który odbędzie się w piątek, dnia 3-go października w Sali Filharmonji. Wszyscy krytycy zagraniczni oświadczają zgodnie, że zespół drezdeński zdobywa się na interpretację, która sięga najwyższych szczytów kunsztu kameralno-muzycznego. Będzie to 2-gi Koncert Mistrzowski.

Bilety już nabywać można w kasie Filharmonji.

Chorzy na ruptury i różne kalectwa!!!



RUPTURY, jakoteż kalectwa nie wolno zaniedbywać gdyż skutki dla życia ludzkiego są bardzo niebezpieczne. Ruptura staje się wielką jak głowa ludzka i konewka spowodować może śmiertelne powikłania kiszek i gangrenę.

Specjalne lecznicze bandaże ortopedyczne gumowe mojej metody usuwają radykalnie najniebezpieczniejsze i najzastarzalsze ruptury u mężczyzn, kobiet i dzieci. Na skrzywienie kręgosłupa, przeciw tworzeniu się garbów, leczn. gorsety ortopedyczne. Dla skrzywionych nóg i płaskich bolących stóp, wkłady ortopedyczne. Sztuczne nogi i ręce. Pończochy gumowe na żylaki na miarę.



Świadectwa pochwalne wystawili Prof. Uniwersyt.: Prof. Dr. R. BARĄCZ, Prof. Dr. J. MARISCHLER, Prof. Dr. B. KIELANOWSKI i wielu innych.

Zakład ortopedyczny Spec. I. RAPAPORT. ortoped. ze Lwowa, Łódź, ul. WÓLCZAŃSKA Nr. 10, front, parter. Telef. 221-77

Przyjmuje od 9—13 i od 15—19.

UWAGA: Osobiste jawienie się chorych bezwarunkowo jest konieczne. Ubezpieczonych w Kasie Chorych m. Łodzi przyjmuje.

572

PODZIĘKOWANIE.

W. Panu Ortoped. Specjaliście J. RAPAPORTOWI, ze Lwowa w Łodzi, przy ulicy Wólczańskiej 10, (front), składam gorące podziękowanie, za zabiegi około mej córeczki chorej na gruźlicę storu pacierzowego (garb) i za skutek przystosowanego leczn. gorsetu ortop. i za Jego pełną poświęcenia pracę. .

Janina Jezierowa
żona poster. Pol. Państw.

DŹWIĘKOWY



Dziś i dni następnych! Dziś i dni następnych!

Wielki podwójny program!

I.

SZALONY KSIĄŻE

Dramat miłosny, pełen emocji, sportu i humoru. — W rol. gł.: **Joan Grafford, William Haines i (Slim)**

II.

Świetna komedja z najlepszymi komikami świata: Slimem i Arthurem

BRATERSKA MIŁOŚC

Początek w dni powszednie o g. 4-ej, w soboty niedziele, i święta o g. 2-ej. Ceny miejsc popularne. Na pierwsze seanse **50 gr. i 1 zł.**

DŹWIĘKOWY TEATR ŚWIETLNY
„CASINO"

Dziś i dni następnych

Wielki film dźwiękowy Foxa p. t.

PODCIĘTE SKRZYDŁA

W rolach głównych:

Helena Chandler i John Garrick

Walka i zwycięstwo młodej pary kochanków. Nocny atak Zeppelinów na Londyn. Walka w powietrzu. Krzyk rozpaczy miljonowego miasta.

—— PONADTO: ——

RAQUEL MELLER

odśpiewa piosenki hiszpańskie między innemi: Kołysankę i Kochankę Torrera

Passepartout prócz urzędowych i bilety wolnego wejścia nieważne aż do odwołania. —Początek seansów o godz. 4,30, 6-ej, 8-ej i 10-ej, w soboty i niedziele poranki od 12-ej do 3-ej po cenach najniższych.

RAMON NOVARRO

bożek płci pięknej

oczaruje wszystkich swym najlepszym arcydziełem dźwiękowem

„SKRZYDLATA FLOTA"

wkrótce w „CAPITOLU"

I-szy dźwiękowy Kinoteatr w Łodzi

„SPLENDID"

20. NARUTOWICZA 20

Dziś i dni następnych!

Wielki superfilm dźwiękowy produkcji „UFA" genjalne arcydzieło reżysera JOE MAY p. t.:

Tragedja Kochanków

wg. znakomitej powieści „Der unsterbliche Lump"

Role główne kreują: **Liana Haid, Gustaw Fröhlich, H. A. Schlettow**

Stronę muzyczno-wokalną opracował osobiście Ralph Benatzky, kompozytor wszechświatowej sławy.

Między in. odśpiewane będą dwa najnowsze przeboje: **1. Pozwól mi ująć twą dłoń. 2. Twe oczy piękna pani...**

PONADTO: Nadprogram mówiony w całości po polsku.

Passepartouts i bilety wolnych wejść nieważne.—Pocz. o godz. 4, 6, 8 i 10 w. Ceny miejsc na I. seans do godz. 6-ej zł. 1, 2 i 3.

ODEON Przejazd 2 — WODEWIL Główna 1

Dziś i dni następnych! Dziś i dni następnych!

Dramat wielkiej miłości ku pięknej arystokratce. W rolach głównych: Dramat wielkiej miłości ku pięknej arystokratce.

pod tyt.: CAMILLA HORN, JACK TREVOR i GUSTAW DIESSL. pod tyt.:

PRZYGODA LADY EDYTY

Film erotyczny. NADPROGRAM: FARSA Film erotyczny,

UWAGA! Orkiestra pod batutą p. S. Pietruszki znacznie powiększona.

TEATR REWJI

„CHOCHLIK"

Pod dyr. JERZEGO DARSKIEGO 685

ul. Sienkiewicza 40 (w zimowym lokalu)

Dziś wielka, obfitująca w wiele niespodzianek rewja!

p. t.

ODWROTNA STRONA MEDALU

w 2 częściach w 18 odsłonach.

Pióra: Dr. Pietraszka, Hemara, Własta, Włobora, Oldena i Krystjana. **Udział biorą:** L. Orlińska, J. Grzybowska, I. Jabłońska, Z. Żukowska, W. Boruński, I. Darski, M. Popławski, M. Oryński, M. Niksarski i R. Ukleja. Pozatem statystki i statyści, chóry i girlsy.

W programie: Inscenizacje, skecze, numery solowe, atrakcyjne, zespołowe i inne. Własne dekoracje, kostjumy i efekty świetlne.

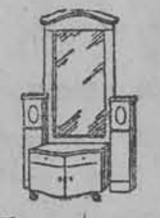
Reżyserja: Włodz. Boruński i J. Darski. **Conferencier:** M. Popławski

Dekoracje: W. Nowakowski. **Baletmistrz:** M. Niksarski.

Orkiestra pod kierunkiem C. Kantora.

Codziennie 2 przedstawienia o godz. 7.30 i 9.30 wiecz., w sobotę, niedzielę i święta 3 przedstawienia o godz. 5.30, 7.30 i 9.30 wiecz.

Kasa teatru sprzedaje bilety od godz. 6-ej p.p. bez przerwy.



Lustra Trema

WYTW. LUSTER

Alfred Teschner

JULJUSZA 20 RÓG NAWROT

Wystrzegaj się nieudolnych naśladownictw

i kręć tylko tel. 163-30

„Pogotowie Krawieckie Kiersza"

Żeromskiego 91 Sklep narożny — Filji nie posiadamy

momentalnie odświeża, reperuje, sztucznie ceruje



expressem pierze, farbuje, przerabia nicuje

G A R D E R O B Ę

oddaną do prania chem. czyścimy najnowszym systemem amerykańskim, sposobem suchym, który daje możność utrzymania apretury w materjale a prasowanie maszynowe parą powraca utraconą przez noszenie świeżość.

U W A G A !!!

Wobec częstych wypadków wprowadzania w błąd Sz. Klijentelę przez ludzi złej woli nic wspólnego z naszym przedsiębiorstwem i zawodem nie mających, podszywających się pod podobnie brzmiącą nazwę naszych zakładów, upraszamy zwracać baczną uwagę na nazwę i adres naszej firmy.

525



Teatr świetlny

PRZEDWIOŚNIE

Żeromskiego 74—76. Dojazd tramwajami 5, 6, 8, 9, 16, do rogu Kopernika i Żeromskiego

CENY MIEJSC: I m. zł. 1.25, II m. 90 gr., III m. 60 gr. Na I-szy seans wszystkie miejsca po 60 gr. Początek seans. w dni powsz. o g. 4 pp., w niedz. i święta o 2 pp. Ostatni seans o g. 10 w. W salach poczek. koncert Radjofoniczny. Bilety ulgowe w sob., niedz. i święta nieważne.

OSTATNIE 2 DNI.

Wyświetlany będzie wielki dramat erotyczno-życiowy ilustrujący tragedję starganej duszy dziewczęcia, brutalność i bezwzględność życia, miłość głęboką do poświęcenia zdolną w filmie p. t,

„DZIEWCZĘ z KARUZELI"

Prater słynny z wesołych zabaw i skocznych walców. W rolach głównych: prześliczna, pełna czaru i powabu **MARY PHILBIN,** znakomity amant **Norman KERRY** oraz świetny czarny char. **George Siegman**

NADPROGRAM: Aktualności filmowe. Orkiestra symfoniczna pod dyr. p. A. Czudnowskiego.

Następny program: Cud techniki filmowej **„Białe Piekło"** W rolach głównych: G. DIESEL i LENI RIEFENSTACHL

WEZWANIE.

Sędzia Komisarz nadzorowanej firmy „J. Perle" ogłasza niniejszem, że ostateczny termin ogólnego zgromadzenia wierzycieli powyższej firmy wyznaczony został na 23-go września b. r. wobec czego wzywa wierzycieli o przybycie w tym terminie do Sądu Okręgowego, pokój 15, o godz. 13-ej, celem wzięcia udziału w zebraniu ogólnem.

Sędzia Komisarz

(—) Stanisław Jarociński.

SZKŁO OKIENNE

ornamentowe, surowe, matowe oraz szklenie budowli, diamenty do rżnięcia szkła poleca po cenach niskich

J. OLEJNICZAK, ŁÓDZ, Główna 14

telefon 130-04

UWAGA: Szkło inspektowe w wielkim wyborze. 557

MEBLE

stołowe, gabinety, sypialnie, oraz pojedyńcze nabyć i stalować można na dogodnych warunkach w stolarni Miszczaka, ul. Piramowicza Nr. 2, róg Cegielnianej. 696

Wszelkie

Zioła lecznicze

są do nabycia w Aptece

D-ra Farm. R. Rembielińskiego

w ŁODZI. ul. Andrzeja Nr. 28

584 tel. 149-91.

UWAGA: Apteka przyjmuje mocz, plwociny i t. p. do analizy.

ZIMA SIĘ ZBLIŻA

Zaopatrujcie się zawczasu w resztki towarów zimowych i bieliźnianych

w KONSUMIE PRZY WIDZEWSKIEJ MANUFAKTURZE

Rokicińska 55. Dojazd tramw. 10 i 16

Otrzymacie tam również po niezwykle niskich cenach ubrania sportowe, zawodowe, bieliznę damską i męską, stołową i pościelową, materjały wełniane, trykotaże, obuwie, naczynia kuchenne, towary kolonjalne i t. p.

Pp. urzędnikom państwowym i komunalnym, będącym członkami kooperatyw i stowarzyszeń udziela się dogodnego kredytu.

828

Dr. med.

J. SADOKIERSKI

stomatolog

chirurgja szczęk, jamy ustnej i plastyka regulacja zębów

rentgenodiagnostyka

Piotrkowska 164

Tel. 114-20 220

przyjmuje od 3—7 pp.

DOKTOR Med.

WOŁKOWYSKI

Cegielniana 25 tel. 126-87

powrócił

Specjalista chorób skórnych i wenerycznych 615

LECZENIE ŚWIATŁEM djatermją (lampą kwarcową). Badanie krwi i wydzielin. Przyjmuje od godz. 8—2, i 6—9 pp. w niedziele i święta 9—1

Dla pań od 6—7 oddzielna poczekalnia

Zakład Koszykarski

Feliksa Brzozowskiego

Łódź, ul. Kilińskiego 5, telef. 223-69

Poleca w wielkim wyborze meble koszykowe żardyniery do kwiatów, wózki dla lalek, kije farbiarskie, **Kosze fabryczne** i dla celów domowego gospodarstwa, zabawki dziecinne oraz wszelkie artykuły w zakresie koszykarstwa wchodzące.

Proszek „Uniwersal"

usuwa wszelkie nerwobóle:

Proszek „Potol-Glob"

usuwa pocenie się pach i nóg.

Żądać wszędzie 625

Poradnia Wenerologiczna

Lekarzy Specjalistów

ul. Zawadzka Nr. 1

Czynna od 8 rano do 9 wiecz. w niedziele i święta 9 — 2 pp od 11 — 12 i 2 — 3 pp. przyjmuje kobieta lekarz

leczenie chorób wenerycznych moczopłciowych i skórnych badanie krwi i wydzielin na syfilis i tryper

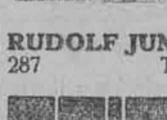
Konsultacje z neurologiem i urologiem

Gabinet Światło-Leczniczy

Kosmetyka lekarska

Oddzielna poczekalnia dla kobiet

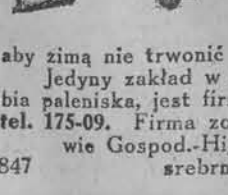
519 PORADA 3 zł.



DRUCIANE parkany, plecionki, tkaniny gazy miedz. do filtrów „Rabitz" do robót betonowych, we wszystkich metalach wyrabia i poleca po cenach przystępnych!

RUDOLF JUNG, Łódź, Wólczańska 151

287 Tel. 128-97.



Zima nadchodzi!

Należy zawczasu pomyśleć o naprawie

piecy pokojowych

aby zimą nie trwonić paliwa bezkorzystnie.

Jedyny zakład w Łodzi który fachowo przerabia paleniska, jest firma **„Koźminek", Główna 51, tel. 175-09.** Firma została nagrodzona na wystawie Gospod.-Higienicz. w Łodzi dużym srebrnym medalem.

847



FABRYKA LUSTER i WYTWORNIA MEBLI

J. KUKLIŃSKI

ŁODZ, ul. Zachodnia 22, tel. 178-11

poleca po cenach najniższych lustra, trema, tualety; jasne, ciemne w oryginalnych ramach oraz lustra wiszące. Meble pojedyncze oraz całkowite urządzenia najnowszych stylów. Zakład tapicerski. Odnawianie i poprawianie luster z przeniesieniem do domu.

Sprzedaż **NA RATY i ZA GOTOWKĘ.**

Kupujcie wyroby krajowe!

CENY PRENUMERATY:

W Łodzi z niedzielnym dodatkiem ilustrowanym mies.	zł. 4.10
Zamiejscowa „ „ „ „	„ 5.—
Zagraniczna „ „ „ „	„ 8.—
Odnoszenie do domu . . . . „	„ 0.40

Prenumeratę można odmówić tylko 1 każdego miesiąca bezpośrednio w adm. pisma.

Konto czekowe w P. K. O. Nr. 65,210

CENY OGŁOSZEŃ MIEJSCOWYCH:

W tekście	50 gr. za wiersz 1 milim. 1 łam.	(strona 4 łamy)
Nadesłane	40 „ „ „ 1 „ 1 „	„ 4 „
Zwyczajne	12 „ „ „ 1 „ 1 „	(10 łamów)

Nekrologi do 150 wierszy po 30 gr: wyżej po 40 gr. za 1 wiersz 1 milim. (strona 4 łamy). Drobne ogłoszenia 15 gr. za słowo. Najmniejsze ogłoszenie 1,50. Poszukiwanie pracy 10 gr. za słowo Najmniejsze ogłoszenie zł. 1.20.

Ogłoszenia firm zamiejscowych, chociażby posiadających filje w Łodzi, a centrale gdzieindziej, o 50 proc. drożej od cen miejscowych. Firmy zagraniczne o 100 procent drożej. Każda nowa podwyżka obowiązuje wszystkie już przyjęte ogłoszenia do zmiany cen bez uprzedniego zawiadomienia. Za terminowy druk ogłoszeń, komunikatów i ofiar administracja nie odpowiada.

Artykuły, nadesłane bez oznaczenia honorarjum, uważa się za bezpłatne.

Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Pomyłki, które zasadniczo nie zmieniają treści ogłoszenia nie upoważniają do żądania zwrotu zapłaty lub powtórzenia ogłoszenia.

Redaktor naczelny: Stanisław Walawski. Wydawca: Prasowa Spółka Wydawnicza Sp. z o. o. Redaktor odpow.: Adam Żuczkiewicz

Odbito w drukarni ul. Piotrkowska 15.